

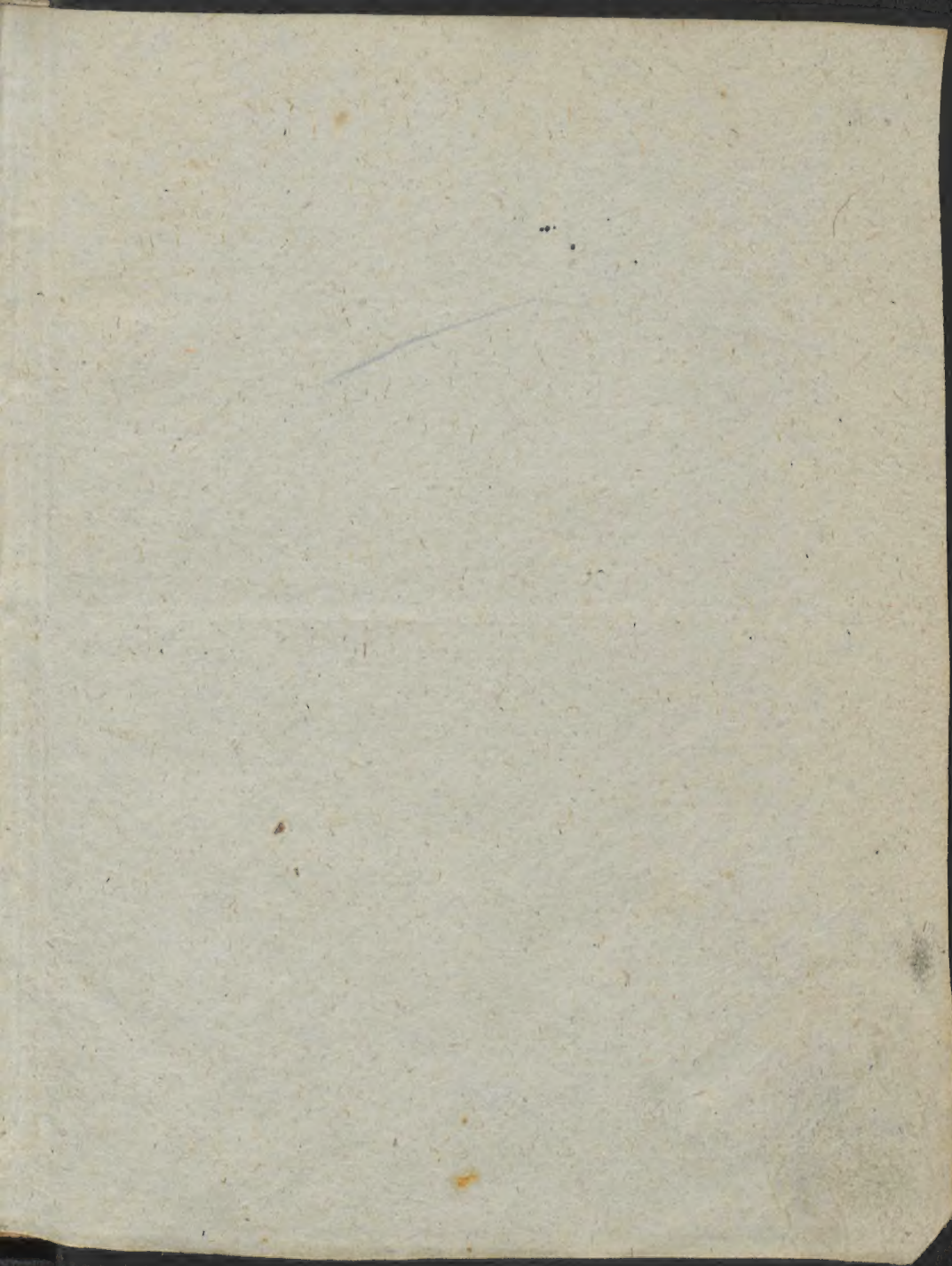
BIBLIOTEKA  
Zakl. Nar. im. Ossolińskich

XVII

2.176









E. 25, 82



# POPRAWA

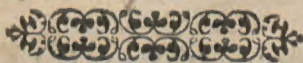
Niektorych obyczajów Pol-  
skich potocznych. 103

W szelkiego Stanu y condicyey ludźiom  
wielce potrzebna.

Przez iednego  
SZLACHCICA STAROPOLSKIEGO  
k woli dobru pospolitemu napisána,  
y wydána.

In omnibus moribus nostris, nihil fiat quod cuius-  
que offendat aspectum, sed quod nostram de-  
ceat conditionem. S. August.

*Pro Monasterio Wygnan. inscriptus olim*



W KRAKOWIE,  
W Drukarni Franciszka Cezarego/ 1625.



Ná. Stáročytny Kleynot zacnego Domu  
Ich M. Pánow Lipskich.



O Bsite polá / gđzie te Grábie záyda /  
Tám áni chwastu / ni ciernia nie znayda :  
Ale swietemi zárosty Enotámi /  
Wonnosť podádza táť iáko kwiatkami.  
Słuźcieś Wyczyźnie prácowite Grábie /  
Ku iey pożytku / á sobie ku slawie.



*Jásnie Oświeconemu y Przenawielebnieysßemu  
Pánu, Iego Mości Ksiedzu*

**A N D R Z E I O W I**

**L I P S K I E M V,**

**Z Łáski Bożey y Stolicy Apostolskiey,**

**BISKVPOWI KVIAWSKIEMV,**

**Kánclerzowi Koronnemu, Pánu y Do-  
brodźiciowi wielce Miłćv.**



*A odmiáná, y zešćiem ludźi stároży-  
tnych, widzac wielką odmiánę obyczá-  
iow dobrych y świętych, w nowe nie-  
sworne, y rospustne, Iásnie Ośw: Prze-  
nawielebn: Mił: Pánie, dobrze tuś był  
Rzeczypośp: náśsey nie moge. A nie tylkom ja sam taki,  
ále to głos pospolitý: żeśmy Polacy we złey toni.*

*Moribus Antiquis stat res Romana, virisque.  
mowi Ennius. Co ieśliż ták ieśt, toć y Cicero nieomylnie  
ná iednym mieyscu, uważáiac tę powieść iáko ex Oracu-  
lo wyrázona, tuś był, iż upadek stárych obyczáiw Rzym-  
skich, miał zá soba y Rzeczypośp: potárgnać. Oná bowiem  
ták wielka y ták zacna Rzeczypośp: zá wzgárdzeniem  
stárych obyczáiw, ku temu końcu przýślá, że ieý y cień*



## Przedmowa

práwie nie został. Zaiście y Rzeczposp: náše Polska, tak wielka y szerokowładna, Przodkowie nášy niczym inšym, tylko obyczajami stáreimi, to iest, zgoda, wiary iednošcia, Práwom y Pánom swym wiernošcia, y posłuszeństwem, miernošcia, špolna miłošcia, ná mále przestawaniem, zbytkow się chronieniem, y tym podobnymi cnotami záłożyli, y tak długo świat oblinie zátrzymáli. Náš zaś wiek wzięwšy Rzeczposp: iáko naypięknieyše málowanie, iedno iuž prze stárošć nieco zeszłe, ledwie iákiš iej wizerunk trzyma. Odstąpił bowiem chwalebnych obyczajów stáropolskich, á iáł się nowych škodliwych, swowolnych, tak iż zá występki swoiemi słowyráczey, nie rzecz Rzeczposp: zátrzymawa: nie będzieli naprzod Bogá, ktory wšytko w dobre obrocić może, y popráwy nášey z lepšym rzeczy poštánowaniem, y do šwietych się stárych obyczajów wroceniem. Do czego áby się poniekad tych optákanych czásów, ludziom drogá podála, y pochopeczynił, miedzy inšemi zabáwami memi, nápadšy ná pišmo powažne iednego stáropolskiego, uczonego, y dobro Oyczyzny miłuiącego Szláhcica, z tym napisem: **Popráwá niektorych obyczajów Polskich potocznych, nie žyczac áby máterya molom być, ábo bez pożytku sprochnieć miało, šwiatłošćim ie z Drukárni moiey**  
pod



## Przedmowa.

pod znacnym imieniem W. M. mego M. Pána, podał, który y mnie służeńniká swego, y dobrych obyczaiow raczyś być obronca y miłośnikiem. Naydzie tu stary y młody, mężczyzná y białagłowá, Pan y sługá, ubogi y bogáty, Szlachcić y chłopek, Żołnierz y domowy, Mieszczánin, kupiec, rzemieślnik, wśelkiego nákoniec powołania, stanu, y kondycyey człowiek, z czego sie ucieśzyć, zbudować, czego w sobie poprawić. Naydzie wiele skrytych y sobie w swym stanie pożytecznych rzeczy. Naydzie y to czym nieznacznie ginie, y czym nápráwion być może: tylko z dobra wola niech przeczyta, á nie pierwey sądzi, áż do końca przebieży. Polak po polsku Polakom pisał, co być Polśce zdrowego w tych ciemnościách y zмамieniu obyczaiow widział; nie oględując sie ná żadną inśá rzecz tylko Oyczyźnie miłey wiernie służyć, á obywatelom poprawy życzać; gdyż pięknie Euripides mowi:

— *imperat necessitas*

*Cunctos amare Patriam.*

Záczym áczkolwiekby miał być wdzięcznie od wśytkich przyięty; wśáakże rozumiem, iż z włáśczá złości ludzkiey która káżdemu złemu wrodzona, y tym ktorým dla zepsówánia náтуры, prawdá przykra, nie smáczny będzie. Sed quibus videtur non debere nos esse priscæ virtutis, saltem videant Patrum suorum mores, eorum si se filios esse



## Przedmowa.

essentolunt, vt cedunt virtute, cedant patrimoniis, desertores virtutis paternæ. *Wąsność Przenawieleb: Mit: Pánie*, ktoryś z przezacney stárożytney familiey Lipskich dla światobliwych, y chwalebnych obyczáíow stáropolskich y priuatus optimi Ciuis, y publicè integerrimi Senatoris nomen otrzymał, rácz mu być *Mit: Pánem* y obronca, gdyż sie wćieka pod opiekę *WM. viri* ab aureo æuo, w ktorym stárożytna religia, stárożytna nauka, stárożytne, y złotego wieku obyczáie. Pokazałeś to *WM. iásnie* ná przelożeństwach duchownych róžnych: w posługách życzliwych *I. K. M. w drodze Szwedzkiey*: w poselstwie do *Niezw: Monárchy Máthyaśá Wtorego Cefárza Krześciáńskiego*, z wielką pochwałą w *Sytyckich* y podziwieniem w *Regenspurku* odprawionym: w nierności, y życzliwości *Rzeczyposp: y Naiásnieyssemu Krolenwiciowi Władisławowi* (ktorego Bog niech szczęści) w *expedycyey Moskiewskiey*: ná godności *Biskupstwa Luckiego*, y *Podkánclerstwa Koronnego*, ná ktorymś *WM. Prává, Odpráwe sądow*, y *predkiey* bez bráku osob, y obrázy stron s *práwiedliwości*, według stárych *ustaw* y *obyczáíow*, w klubie stára wpráwił. Záczy otrzymałeś *WM. snádnie* y *mieysce przednie inter Sarmatiæ Proceres*, to jest, *Biskupstwo Kuiáńskie*, y *Kánclersstwo Koron-*



## Przedmowa.

Koronne. Godna zaśle Oyczyzná tá pochwały, iż tákich ludzi ná godności podnosi, w których zacność z mądrością iáko w jednym iármie jest sprzężoną; ponieważ mądrość niskiego vrodzenia człowiekowi nieznosny ciężar: zacność zaś bez mądrości, rzecz iákaś nowa y nie przystoyna. Szczęśliwa y z tey miáry, iż z zacnego domu Grabiów ma zámiesz ludzie, którzy y ná wojnie koniá, y w Senacie stótek ośiádać: czasu niebezpieczeństwa Oyczyzny bronić, á w pokoju powagi máiestatu Pánów swoich wspierać mogą, y umieia. Nie moia rzecz Nestorów y Hektorów Polskich z domu Lipskich Elogia tu przywodzić; gdyż domu tego stárożytnego trocha słów nie polerowanych wystowić, ábo ná kárte pápiern włożyć, trudno: á WM. moy M. Panieścieś wśytkich viuum. exemplar. Abowiem zá piękna rzecz poczytáiac,

— virtutem extendere factis,

przez poważne sprawy swoje, przessedśy Ædem Virtutis, á wśedśy in Ædem Honoris, to jest máiac w tey zacney Koronie godność Biskupia y Senatorską, wnośiś w dom swoy światłość znaczna nieśmiertelney sławy, Kościółowi Bożemu, y Rzeczypospolitey wiernem vslugowaniem. Jásnie to wśyscy widzimy, y w Senacie się násluchamy, gdzie z vśt WM. mego M. P. nic nie

vsty.

## Przedmowa.

usłyſzeć iedno co ieſt przyſtoynego y Rzeczypoſſ, zdro-  
wego. Zączyń nie watpliwa da Pan Bog, ze y Koſciół  
Boży, y tá zacna Koroná zá powodem WM. przydzie  
do ſtárożytney ſwey ozdoby y obyczáíow. Aia tym zá-  
mykáiac, iż y zacnoſć domu WM. ſtárożytnego, y go-  
dnoſć ſtanu wyſokiego, y ANTIQVIS MORIBVS  
apta fides, y Miłoſćíwa láſká WM. mego Mił: Páná  
ku mnie ſłużechnikowi ſwemu te kſiażeczke poćiągnęła,  
unízenie proſę, rácz ía WM. moy M. Pan z miłoſćí-  
wa láſka zá mátuſienka Kolende przyiać: á íáko íey ſá-  
mey, ták y mnie Miłoſćínym Pánem być y obronca.

W Krákovie, w dzień Nowego Láta, Roku Pán-  
skiego, 1625.

Jáſnie Oſwieconey Przewieleb:  
WM. mego Mił: Páná

Unízony ſłużechnik

Fránciſzek Cezáry.





# POPRAWY NIEKTORYCH OBYCZAJOW POLSKICH,

## Rozdział Pierwszy.

*Szláhectwo prawdziwe nie w wolności,  
ale w cności zależy.*

**N**Jele nas tak nieostrożnych zawodzi  
to Szláhectwo nasze / że inşego nie  
z niego nie szukamy / iedno wolności  
do wielkiej swey moley / ktora Szlá  
hectwu tak iest przeciwna / że żadnym  
obyczajem stać y mieszkąć nie może pospolu z Szlá  
hectwem. Naprzod bowiem Szláhećcem być / nie  
inşego nie iest / iedno znacznym być: a znaczny m Cno  
ta miedzy pospolitym człowiekiem / męstwem y dziel  
nością. Bodla tego dictus est Nobilis, że ma bydź  
nád inşę notabilis Virtute: y kto ná on czas / gdy Her  
by rozdawano y Szláhectwá / był znaczny Cnota y  
dzielnością miedzy inşemi / temu Szláhectwo dano.  
A tak / czym dostáli Szláhectwá nasze Przodkowie /  
tym my ie też potomkowie ich mamy zachować. A  
czym go drudzy ná on czas nie dostáli / kiedy go nasze

Przodkowie dostawali / to iest / iż b-li niżejemni y  
nieznaczn! Cnota : tymżebyśmy ie też y my słuźnie  
trącić mieli. A któżkolwiek dzisiejszych czasow  
Szlácheetwem sie tylko chlubi / á cnoty y dzielności  
Przodkow swych nie násláduje / słuźnie ma Bogu zá  
to dziekowác / że sie onych wiekow nie národził / kiedy  
Szlácheetwá rozdawano / boby był pewnoie Szlá-  
chcicem nie zostal. Iż tedy iuż wiemy / iż Szlachcie  
inie ma od zacności / potrzebá y to wiedzieć / co iest  
własnie Szlácheetwo / ktore nic inšego nie iest / iedno  
Cnotá á Dzielność Przodkow nášych. Káždy tedy  
co sie Szlácheetwem chlubi / nie swym dobrem ále cui-  
dzym / nie swa ále cudza ozdoba sie zdobi y chlubi : kto-  
ra / iáko cudza suknia ábo pożyczána rychley nam stro-  
mote niż poczciwość weczyni / ieslibyśmy też sámi wlas-  
ney ozdoby y poczciwości zkad inad nie búkali / ábo  
práwá lepszego ná Szlácheetwo nie mieli iedno cuz-  
dza zasługe. Bo Szlácheetwo Confirmácyey po-  
trzebuie / nie ták od Krolá / iáko od własney Cnoty ná-  
śey / bez ktorey dziurawé práwo ná nie mamy : A ow-  
sem nie tylko nas nie ozdobi Cnotá y Poczciwość  
przodkow nášych / gdy sámi Cnot własnych mieć nie  
bedziemy : ále nam ieszcze będzie ku wielkiej zelżywo-  
ści / gdy nas niegodnymi przodkow nášych beda ná-  
zywác / y ktorych my zacność y zacny naród mážemy y  
śpéciny. Ták iáko ono Cicero powiedział Sálustius  
Bowi / gdy gondwym Szláchcicem názywał : Bydź  
może



może powieda/ że przodkowie moi nie byli znacznymi  
 przed tym: ale teraz odemnie już poczna być znacznymi:  
 mi: Od ciebie zaśie/ day to że przodkowie twoi pierw-  
 wey znacznymi byli/ ale teraz już poczna bydz nie zna-  
 cznymi. Przebog co to za poczcimwość/ zley Bkápie wy-  
 ładź sie w zacney stáyni y w dobrym sie stádzie pro-  
 dzic? Izali ieszcze wietšey zelżywości nie ma/ że sie z  
 dobrego stáda wylagł/ á nic dobrego nie iest? Wybierz  
 ty zła Bkápe w złoty Mzbánt/ w posłóciſty rząd/ prze-  
 cie postáremu psem będzie/ y rodem sie nie ozdobi/ iesli  
 swey własney cnoty mieć nie będzie. Tymże sposobem  
 człowieka swowolnego y złego/ nie ozdobi Szláche-  
 ctwo/ ani go lepszym uczyni/ kiedy swey własney cno-  
 ty w sobienie ma. Jáko koń dzielný/ tym sie zda ieszcze  
 okázálšy y ozdobnieyšy/ kiedy go w kóſtowný rząd  
 wpióra: tak á nie ináczey piękna ozdoba iest cnotli-  
 wemu człowieku Szláhectwo y Cnoty przodkow-  
 lego. Droga tedy do Szláhectwa prawdziwego nie  
 inſza iest/ iedno nie rozumieć sie za práwego Szlách-  
 ćicá/ iesliż obyczáymi y niſzczemnoścíá z poſpolſtwá  
 ieszcze nie wyſzedł: to iest/ iesliż nie znaczný miedzy in-  
 ſemi cnotą y dzielnoścíá: gdyż NOBILIS pó Lát-  
 ćinie/ po Polſku nic inſzego nie iest/ iedno SZLACHCIC:  
 á coż tobie po przezwiſku y po Tytule/ kiedy rzeczy nie  
 maſz w sobie? Tak iáko teſz widzimy/ że drugie ſłotni-  
 kámi zowá/ ktorzy ſie národzili z oycá ſłotniká/ rze-  
 mieſlá niewnieigc: ktore przezwiſto ná żadną inſzą ſie

im rzecz nie przygodzi/ iedno ná wiadomośc tego/ że  
 mieli oycá Słotniká: Ták teź twoie Szlachectwo nie  
 ci wiecey nie przynosi/ iedno to żeludzie wiedza/ żeś  
 miał Oycá Szlachcicá / ale nie wiecey: Co ieszcze ry-  
 chley iest twoia stomota niż ozdoba/ iako y onego Sło-  
 tniká. Wietżá to ieszcze stomotá/ że sie rzemieślá oyc-  
 cowskięgo nie náuczyl/ á Słotnikiem sie przecie zowie.  
 A ták nie po swey woley/ nie po wygolonym wloście/  
 nie po krzywych bączmągách/ nie po Herbách/ ani po  
 przezwišku ná Ski/ ma bydż poznawan prawdziwy  
 Szlachcic: bo tego ládá chłop dostać może: ale po  
 Cnocie/ ktora y Przodkom nášym Szlachectwó dá-  
 lá/ y nas tylkó sámá może poczynić znácznyñli między  
 inšymi/ to iest/ Szlachcicámi. A iako zle ści/ zbytki/  
 niecnoty naywiecey pospolitemu człowiekowi sa przy-  
 zwoite: ták niechcieymy tego z nimi mieć spólnego /  
 ani sie w tym z nimi złączać/ ani spółkowác: iako y my  
 nie chcemy im teź dopuścić spółkowác w Szlachec-  
 twie z soba/ żeby wżdy między chłopem/ á Szlachci-  
 cem nie iedno tá bylá roznicá / że sie ow w piekárnię/  
 á ten w bialej izbie wrodził: ale że ow zbytkow y nie-  
 cnoty pełen / ten cnotę y obyczáie ma Szlachectkie / co  
 iest gruntem szlachectwá. Day Boże / by to ná prze-  
 stroge nášym byto/ żeby cnotá y dzielnośc wyżej sia-  
 dáła/ á wolnośc prawdziwá tam bylá/ gđzie nie wolo-  
 no nic czynić / coby było przeciwkó przystoyności y  
 práwu Bożemu.



## ROZDZIAŁ II.

*Wolność prawdziwa tam jest, gdzie swej wolej  
nie mąs.*

**M**Oże się to ná oko pokázác / że nigdziey tak wiele  
kiedy niewoley nie mąs / iáko w tey Rzeczypospo-  
litey / gdzie wolno wšytko / chocia się wielkimi wol-  
nościami chelpi. A choć o niewoley w Turcech / w  
Niemcech y w Czechách powiádáia / iesli rozumem w  
te spráwe weyrzy kto / naydzie iá tu wietšá dáleko nie-  
šli tam: bo tam od iednego niewola cierpia (iesliž iá  
tež cierpia) á w tey Rzeczyposp. gdzie wšytko wolno /  
káždy vbožšy iest niewolnikiem mežniejšego. Cze-  
mu? Temu / że krzywdy / despektu / náiaždy od niego  
odnošac / cierpieć musi / á odiać się mu nie może / y  
práwo pospolite vbožiemu nie sluży. Niewola zášie  
což inšego iest / iedno to gdy bez práwá žywiac / ká-  
ždemu wolno czynić co chce / y iednemu nád drugim  
przewodzić? Ktoży Tyran tak wiele ludzi rázem mor-  
duie / iáko w wolney Rzeczyp: przez rok zámorduia?  
Tam mnieszy / ále tu gerszy Tyránowie. A gdziež się  
tak częste rozboie / náiaždy / gwałty biálych głow / mor-  
derstwá / zastepy ná drogách / krzywdy / despektu / po-  
bierania máietnošci dzieia / iáko w wolney Rzeczyp:  
W Czechách podobno tylko w máietnošciách niewola  
cierpia / że ie inšácuia / áby podátki równo wšy cy  
oddawali: W wolney Rzeczyposp: w własny n zdro-  
23                      wiu/

wiu niewola cierpia/ w żonach/ w synach/ w slugach.  
 Uład to/ co iest boleśnieyszego? Ktemu majątności  
 własne/ wieśsza niewola cierpia niżeli tam: Bo tam  
 przecie każdy swoje trzyma/ zapłaciwszy z niey tyle/ ile  
 wstąwiono. A tu iako wiele ludzi co swego nie trzy-  
 ma? bedac złupieni z majątności swych od sąsiad mo-  
 żniejszych y od ludzi niepobożnych? A iesli sie vbogi o  
 obrone do prawa pospolitego wciecze/ tak go podkac  
 może/ iako onego drugiego/ ktory gdy sie według Sta-  
 tutu vpominal sprawiedliwosci/ powiedziano mu:  
 Ze nie dla was piśa statutow Smerdowie / ale dla  
 Pánow. Wiec gdzie to takie zniewolenie ludzkie sie  
 dzieie/ gdzie prawo pospolitemu ludzkie rostkauia/ nie  
 ludziom prawo/ tam wolności niemaś/ ale swawola/  
 ktora y czlowieká/ do ktorego przystapi/ y każde Kro-  
 lestwo/ y każda Rzeczposp: y każdy dom/ y każde to-  
 warzystwo predko zgubi y obáli. Bo gdzie prawo lu-  
 dzi nie hámuie/ nie záwściaga/ gdzie każdemu wolno  
 czynić co chce/ gdzie iednemu drugiego zabierac/ mor-  
 dowac / krzywdzić wolno / tam iuż iest powszechna  
 niewola/ a nie iedno vbogich/ ale też y bogatych: Bo  
 każdy czlowiek y wyższego y niższego ma niżli sam.  
 Wiec co możniejszemu nád vboższym wolno/ to nád  
 możniejszym ieszcze możniejszemu/ ali także y możniey-  
 szy niewolnik/ iako y on vbogi/ nie iest także iako y on  
 wolny od mniejszego w zdrowiu swym/ y majątno-  
 ści swej. Przetoż dobrze on Senator Rzym-ski po-  
 wie



wiedział: Wole powiada/mieścić w tey Rzeczy:  
gdzie nikomu nic nie wolno / niżli w tey gdzie wszy  
tki: n wszystko wolno: abowiem oboie to złe / y oboie  
niemola. Zaczyn / iesli to prawda co ten Rzymian  
nin powiedział/ tedy w takiej Rzeczy wietża nie  
wola / gdzie wszystkim wszystko wolno/ niżli w Tur  
cech/ albo w Moskwi / gdzie nikomu nic nie wolno.  
Co tedy jest niemola/ y gdzie jest/ iuż sie pokazało.

O wolności mówić potrzeba / która tam tylko  
mieści / gdzie swej wolej nie maś / gdzie każdy w  
zdrowiu swymy w majątności bezpieczen jest/ gdzie so  
bie są wszyscy równi/ y ieden nad drugim nie przewo  
dzi/ y ieden drugiego sie nie boi. Taką wolność nie  
inşego nie rodzi/ iedno rząd a sprawiedliwość / tak  
iako to y sami baczymy. Bo Wenecya za wolne Miast  
sto wszyscy zwykliśmy nazywać / nie tym/ że tam wol  
no zabijać/ wydzierać/ gwałty czynić / ale tym że nie  
wolno ; także gdzie iedno porządek w wolne Miast  
tak Włoskie iako w Niemieckie/ y wolne Królestwa na  
świecie/ wszędzie rząd y sprawiedliwość jest y pra  
wo: Ktore rzeczy Pindarus zowie Siostrami wolno  
ści. A zaś indziej tam swej wolej nie maś / ani tak  
kiej rozpuszt/ iako tam gdzie jest wolność. Wolność  
tedy przez posłuszeństwá práwa pospolitego nie może  
bydź/ y owżem/ iako ktoś napisał: Musim bydź nie  
wolnicy práwa pospolitego/ chcemyli bydź wolnymi/  
tak iako też to gdzie indziej widzimy. Abowiem bez  
prawa

prawa y bez sprawiedliwosci/ nie iedno wolnosć ale  
y świat stacby nie mogli/ gdyżby sie tak przedko ludzie  
sami wwieli między soba/ y te dary swoje/ ktore nam  
Pan Bog obficie daie / y te pożytki/ tak z ziemie tak z  
wody iako y z powietrza/ nie bytyby nam pożyteczne/  
y nicby nam było po nich/ iesliby ich między nas sprá-  
wiedliwosc y prawo nie dzielilo/y swego kázdego nie  
náznaczało. Przetoż prawa wolnosć iest tá/ kiedy ty  
boiac sie prawá y sprawiedliwosci / mnie nie śmieś  
zabić/ nie śmieś pobrać/ nie śmieś gwałtu y náiaźdu  
czynić/ á ia też tobie także. Skąd iuż każdy ma mieysce  
swe między námi/ każdy sweg używa iako chce/ każdy  
w zdrowiu swym/ w żonce swej/ w czeladce swej/ w  
máietnosći swej / w między/ w domu / w gáiu / w  
drodze/ w gospodzie/ w sądu iest wolen y bezpieczen /  
nikogo nád soba nie máiac / nikogo sie nie boiac/ ie-  
dno prawá/ ktore Bog ná swym mieyscu posádził ná  
ziemi/ y chce abyśny ie w takiej wczciwosci mieli / iá-  
ko iego samego / bo iest wszytkich Bogow y wszy-  
tkich ludzi Pan/ iako Pindarus mowi. Wiec iako  
Bogu posłusni bedac/ nie mamy sie zá niewolniki/ ale  
owšem dla tego ieszcze wolnieyszymi / tak iako ktos o  
tym też mowi: Ze sluzyc Bogu iest krolowac: Takze  
y kiedy rozumowi swemu iestesny posłusni/ y ieg slus-  
chamy/ nie iestesny niewolnicy; y owšem kiedy rozuo-  
mu nie sluchamy/ idac zá grzechem y żadzami/ nie tyle  
kosny sa niewolnikami wielkimi / ale y barzo wszyte-  
cznymi.



czynymi : Tak też posłuszeństwo prawa/ nie czyni nas niewolnikami ale prawdziwie wolnymi/ y prawdziwie szczęśliwymi. Sama to tylko nieszczęśliwa Polska wolność / gdzie wolno czynić co się nie godzi / wolno Boga y mająstat iego bluźnić / pomazanić Bożego/rząd iego / stan duchowny łżyć y škłować / wolno dobrać Kościelne y Rzeczypospolitey plondrować / domy Szlacheckie najeżdżać/ bez żadnego karania. Takowey zbytney wolności/ Bogu y rozumowi się sprzeciwiaiącey/po wielkiej części seroko drzwi otworzyła wyległa z gniazda piekielnego przešla Konfederacya / która nic innego nie była/ iedno Asylum ludzi boiaźni Bożej y wstydu niemających/iadne zwierzchności y w rzedu znieważenie/ wojna domowa/ y na rebellia wytrebowaniem/ zgwalceniem praw y majątności zniszczeniem. Spełniła się mądrego y wielkiego Hetmana Polskiego Jana Żamoyskiego/Kancelerza Koronnego przestroga mądre upatrzona. Abowiem gdy pierwszej Konfederacyey Żolnierskiej/ kiedy była in herba, nie starano / rzekł głosem na Seymie : Ja nie będę tak długo żyw/ ale uczuie Wyczyznę / co nieskaranie tej pierwszej Konfederacyey zlego potym narodzi. A nie miał tak mialkiego rozumu / któryby niewidział / iż w Polsce dla zbytney wolności zbyt nierząd y złe/ a to złe zwierzchu tylko często przyrywać / daremna robotą : wyrwać trzeba z korzeniem / iako ieden zacny człowiek napisał : Korzeń zlego / zbytnia wolność / albo

rączey swawola / ktorey poſi ſobie dobrowolnie ſa-  
mi na Seymach nie wymiemy / á žeby wiele rzadzito nie-  
zabronimy / ani kárnoſci zlego / ani nádzieie lepszego ni-  
gdy niebedzie / Plewiarzá obcego vchoway Pánie Boże.

## R O Z D Z I A L I I I.

*Philosophia cnoty uczy.*

**N**Je dźiw že Philosophia zá blaženíſtvo / Philosophy  
zá blažny v tych / ktorym dobrzy ludzie widza ſie  
blažnowie / á Cnoty blaženíſtwa. Krolowa iedná iná  
czyey głupiego Dworzaniná nie zwála / iedno dobrym  
człowiekiem. O duſe teze niebá / á pełne ziemie / iáko  
Perſius was názywa. Powiedzcie mi naprzod / wie-  
ćieli / co ieſt Philosophia? y czego uczy? A uſli nie wie-  
ćie : Czemuž iáko byſcie wtodzieli do blažnowia odſy-  
lácie? Wiedzcieſz : že Philosophia ieſt táka náuka / kto-  
ra uczy dobrze żyć / ktora nie tylko cnotliwie / ale y ſze-  
śliwe ludzi rodzi / ktora káždemu człowiekowi powin-  
noſć iego / w káždey ſprawie iego / pewny y prawdziwy  
cel pokázuie. Ktora nas uczy / iáko z Bogiem / iáko z lu-  
dźmi mieſzćć mamy : iáko w Mieſcie / iáko na Drze-  
dzie / iáko ſkłod / przygod / kłopotom / ſtráſunkom / guzom  
wysdź / á iáko roſtkoſzy / pociechy / ſławy / zdrowia / wez-  
ſu / poſoiu záżyć mamy. Ktemu : Jeſliby teſz przypadek  
nieſzczéſcie ná nas rzucił / iáko ſie w nim záchowác / aby  
nam bárzo ciężkie niebyło / ſmierć teſz aby ſtráſna nie  
była : Uczym wole / że wam ſam Cicero powiáda / ktory



tak piśe: O wodzu żywota Philosophia/ á enoty dro-  
 go/ á zagládo występkom/ cożbyśmy bez ciebie byli? á nie  
 iedno my/ ále y wszytek żywot ludzki? Tys porodziła  
 miastá/ tys z przodku tulájące ludzkie do towarzysztwa  
 zámówiła: tys ie domy/ małżeńskie y społeczności ro-  
 znowy zláczyła: tys práwa nálażła: tys obyczáiom  
 náuczyła: do ciebie wcieczkę mamy/ twego wspomóże-  
 nia żadamy; tobie samych siebie/ iáko przed tym po cze-  
 ści/ tak teraz cale oddawamy. Abowiem pożyteczni-  
 ęsa rzecz iest dzień ieden tylkó wedlug twej náuki żyć/  
 niżli swowolnie bez ciebie niesmiertelności dostać. To  
 tak o tym Cicero mowi. A Seneká choć krotkimi slo-  
 wy ále bázwo ważnemi. Obiecuie mi to powiáda Phi-  
 losophia/ że mie ma podobnym Bogu uczynić. A wiec  
 to bláżeństwa uczy Philosophia? á wiec sie tak potrze-  
 bnych tak rostkóśnych/ tak swietych rzeczy uczyc wsty-  
 dzicie? Niedozy wámi zrost/ ná wáśzych sie Trybuná-  
 lech báwil/ y wáśsemi glupstwy wychowány Quinty-  
 lian / á wždy tak mowi: że kto chce szczęśliwy żywot  
 wiesdź/ potrzebá mu Philosophowác. A Plato w księ-  
 gách swoich o Rzeczyp: tak nápiśal: że ináczey świat  
 nie bedzie szczęśliwy iedno áżby Philosophowie / ábo  
 Krolowáli/ ábo Krolowie Philosophowali. Ale roku-  
 by całego ná to wáżyć trzebá/ chciałlibych wam poká-  
 zác wszytkich mądrych y rzecnych ludzi obwoływá-  
 nie pożytkom Philosophiei / y do niey ludzkie wpoiminá-  
 nia: kterey peti y w y uczyc sie nie bedziecie/ y w niey sie

ćwiczyć y w niey sie obierać zamiędzać/ żadnym oby-  
 czaiem drogi do szesliwego żywota nie trąfście: ale  
 tak iedno dzień za dzień iako miłe bydło żyć będziecie /  
 nie wiedząc gdzie iść/ co czynić/ y czego sie trzymać/ tak  
 owak sie obracając / a zároveň w odmieć/zaśwże w strą-  
 sunku mieścić/ rzekę wietża / nic dobrego nigdy nie  
 czyniac. Bo któż co dobrego sprawi nic nie umieiac /  
 zwłaszcza w wielkich y znaniennych rzeczach / y sprą-  
 wach. Widziiny że y mianki dziatki powiada. Czemu?  
 Aby kzywo nie rosty/ y ściągają ie sułny mocne. Tym  
 że sposobem/ ieslimy też umysłu naszego ściągac y po-  
 wiac sie Philosophiey nie dany / wroście n na iakis  
 dziw dziki / nie na czło wiłk. Philosophia rzeczy we-  
 dług rozumu żyć: a według rzeczy ianu żyć/ nie inego nie  
 iest/ iedno według Boga żyć/ iako Plutarchus piše: A  
 ni to iest prawda/ co ludzie mówia aby rozum bładził/  
 ale głupstwo bładzi: bo prawdziwy rozum dziwna a  
 wysoka rzecz iest/ który ludziom miasto Należałk dał  
 Pan Bog /aby ie rządził y sprawował. Z którego wiele  
 ludzi Boga poznali y wola Boża. A czemuż tedy do  
 ludzi tak bārzo w ohyde przyśłā Philosophia / która  
 tak potrzebnych rzeczy rzeczy? Naprzod do ludzi złych a  
 głupich w ohyde przyśłā/ ale nie do dobrych/ ani do ro-  
 czonych. Pospolity gmin. zawsze widziat Philosophy  
 być od swych obyczajów różne/ przeto sie imi zaśwże bry-  
 dził; tak iako y dziś Świat zlosliwy dobrymi sie ludź-  
 mi brydzi. Ktemu że też między Philosophy bywali (ia-  
 kow



to w każdej sierści (Błapá) ludzie złośliwi / ktorzy nie  
 zgodna nauka zelżywość nauce czynili / choć nie nie-  
 winna. Co bowiem Philosophia winna / że Critias, Alci-  
 biades y Perseus Philosophi niecnotami y tyránami byli /  
 a ieszcze gorzby niż drudzy / ktorzy sie Philosophiey nie w-  
 czyli? a ci sieeczyli / y z nich naprzód Philosophia w A-  
 thenách zle imie mieć poczelá. Cemuż zaśie Sokrates  
 / Platoná / Polemoná / Theophrástá / Zenoná / y wiele  
 niezliczonych ludzi / dobrymi / cnotliwymi ludźmi poczy-  
 nita? Práwdziwie tedy Arystoteles mowi: że czło-  
 wiek tysiąckroć gorzey uczynić może / niż nasrozba be-  
 stya. Cemuż? że człowiek dowcip ma ná zle y ná dobre /  
 a bestya tego nie ma / w ktorey właśnie mowiac / ani  
 cnota iest / ani występek: bo w przyrodzeniu tylko  
 swym iako w okowách chodzi / nie máiac samá siebie w  
 swej mocy. Ale człowiek z przyrodzenia swego dobre-  
 go wynisodź może: a kiedy sie niecnotą w ktorym wko-  
 rzeni / a nauka ieszcze ktemu we zle przyrodzenie ábo wy-  
 chowanie przystapi / tam iuż tácy ludzie gorzby z tad  
 bywáia y szorsty / y tysiąckroć błody wiecey moga w-  
 czynić / niż zwierz dziki; a to tym samym tylko / że ludzie  
 dowcip máia / zwierzetá nie máia. A tak Philosophia  
 dobre ludzie czyni / a zle ludzi niecnotą wrodzona / kto-  
 rych iuż nie náprostuieś / chyba by troche ná czas. Tak  
 iako krzywe z przyrodzenia drzewo prostowane byđz  
 od żadnego rzemieślniká nie może / żeby sie zaś w swe  
 przyrodzenie krzywić nie miało. Stądże y rzemieślnik /



y rzemieſto tym powagi ſwey przedſie nie tráci/ że ſie ná tego wárſtacie czáſem tákie drzewo naydzie krzywe y niecnotliwe. Sámytáiac tedy o tym rzecz/ przytocze liſt Philipá Krolá Mácedenſkiego / z ktorego powagi Philoſophiey poznác káždy láčno mo że :

Philip Krol Arystotelesowi zdrowia życzy. Wznáymuieć że mi ſie Syn vrodził/ á ták Bogom moim wielce dziekuie/ nie ták zá to że mi ſie Syn vrodził/ iáko zá to/ że zá twego wieku. Bo ſie ſpodziewam że od ciebie wychowány y wyćwiczony / będzie nas godzien y Pánſtwá náſzego po nas zc. Życze tedy káżdemu tego áby y w Philoſophiey ſie zákochał / y o tákich dobrze rozumiał/ y zá prawdziwe ludzi te miał/ ktorzy ſie ábo w Philoſophiey kocháia/ ábo ſámi Philoſophámi bedac / inſzych Philoſophiey ucza/ y do niey drugie prowadza.

#### ROZDZIAŁ IV.

*Złoſci y wyſtepkí człowieká nieſzczefnym y niewolnikiem czynia.*

**I**żnas Bog do cnoty ſtworzył/ y wſyſcy Cnoty lepkſze być ſadżimy/ niżli złoſci: Przetoż gdy nie to czynimy to chcemy/ y nie to co brć ſadżiemy lepkſzego / znác/ że w tyráńſtwie mieſzkamy/ ktore nas ták zholdowáło/ że ſie od niego wydrzec nie możemy. Trzeba tedy to wie dzieć/ co to w nas ieſt zá tyráńſtwo/ y ktorzy tyranowie nas zholdowáli/ y ktorzyſny ſa tákimi więźniámi. Nas przod złoſci y niecnoty ſa tymi náſzymi tyranámi/ ktore



nam nād byia stoia/rośkázuiac/abyśny iedno to czyni-  
 li/co nam oni káža: Choć boli/choć smototá/choć nie-  
 bezpieczeństwo/choć wypadek bliski ztad roście. A kto-  
 ryż zwierz może nas ták obrazić iáko nas obraża gniew  
 własný? Od ktoreg gdy sie hánować niemożemy/iáko  
 o wiele złego/náwet y o zdrowie sámi sie przygo-  
 wujemy? wśeteczność/iáko nas wielkimi trudnościami y  
 niewczáśy/y smototami trapi? Tákże piiánstwa/wie-  
 my o co ludzi przygo-  
 wuią: tákże y lákomstwo/y za-  
 zdrość/y pychá/swawola/zuchwálistwo/środze ludzi  
 trapią y gryzą w ktorych mieśkáią. A własnje prawdzi-  
 we są iedze ludzkie złości/które we wnatrz w nas mie-  
 skáią/żra y iedzą nas bez żadney litości. Gdzież tedy  
 szczęśliwy żywot może być w tákiej niewoley y w tákim  
 utrapieniu? Choćbyś miał wsi/żanki/grody/kámi-  
 nice/krzynie pieniedzy/śczęśliwy bydz z temi zwierzety  
 y z temi iedzami nie możesz. Pieknje Sophocles odpowie-  
 dział temu/ktory go iuż stárego pytał: Jesliby ieszcze ża-  
 dze ćieleśne w nim pánowały. Mow powiáda/co le-  
 pšego: radem ja bowiem żem tákich żadz w tym moim  
 wieku prozen/nieináczey iáko od złych á okrutnych ty-  
 ranow. Widziš iáko tyranámi zowie Mądry czło-  
 wiek żadze wśeteczne/które ludzi zápaláia ná wielkie  
 bole/y niewczáśy/y ná środzie niebezpieczeństwa. Wśy-  
 tkie nieszczęścia y przypadki ludzkie z tego gniazda wy-  
 chodzą: Ztad Królestwá y Rzeczyposp: gina: Ztad sie  
 sámi ludzie rostracáią y zábiúią: á cnotami zaś szczęśli-  
 wi są

wi sa y cały stoia. Tak miastá y Krolestwa/ iáko y lud-  
 dzie. Po ki Perska Monarchia/ Assyriyska/ Grecka/  
 Rzym ska cnota sie rzadziły / poty trwały: Skoro od-  
 stapily cnoty/záraz wpádly: á zátym iáko wšytkie miá-  
 sta/ tak y ludzie. Przeto o Turcech y sami to wspomini-  
 namy/ że iuż ich zginienie bliſkie/ bo sie roſkoſzy y puián-  
 stwa ieli: y Syná ábo ſluge złego á nie cnotliwego má-  
 iac/ nie ſadzi my mu długo ſzczesliwego wieku: Tak iáko  
 też Plato dobrze powiedział: Iż długi wiek ieſt cnoty /  
 ále niecnoty krotki. Złoſci tedy właſne nas nieſzczesli-  
 wemi czynia y miżernymi/ y krotko żyjacymi. A choć  
 też czáſem y nieſczęſcie złe rzeczy ná ludzi miece; przecie  
 gdzie złoſci y niecnoty w tym nie bedzie/ á cnotá bedzie/  
 málo mu może záſzkodzić: bo iedno tym ſzkodzi/ w krot-  
 rych złoſć przyrodzona mieſka/ ktorzy ſie niczego do-  
 brego ſpodziwáć nie moga/ ktorzy póciech z cnoty nie  
 máia/ ani z pobożnoſci/ gdyż to prawdá co w przypo-  
 wieſci mowia: że w złych przypadkach/ iedno dobry  
 dobrego ſpodziwáć ſie może. Utonał okret ze wšytká  
 máietnoſcia Zenonowi: y rzekł: Dobrze/ powiáda/ ze-  
 mna fortuna czyniſ/ co mie do Philoſophiey odfyłaſ.  
 Biántowi wšytko z Oyczyzna ſpalono; á wždy po-  
 wiáda/ że iego nic nie zgorzało. Skazano ná ſmierć  
 Sokratesá; á wždy powiáda/ że ieſt ſzczesliwy niſli  
 oni co go ná ſmierć ſkazáli: Ktorego gdy iednego czáſu  
 pytano/ ieſliby zá ſzczesliwego Krolá Perſkiego rozu-  
 miał: Niewiem/ powiáda/ iáko ieſt ſzczesliwy/ przypisu-



iac żywot cnotliwy/ nie bogáctwu áni pieniądzem/ ále  
tylko samey cności. A zaś z drugiey strony przypátrzymy  
sie złym ludziom/ ktorzy choć ná Krolestwách byli ábo  
Krolewskie máietności dzierzeli/ woyská wodzili/ ro-  
słósy wóśelákich pełno mieli: á wżdy przeto/ że niecnó-  
támi byli/ nie dobrego ná świecie nie uczynili/ mieśkáiac  
w wstáwicznych stráchách/ trwogách/ kłopotách/ o ktore  
kłopoty włáсна ie ich złość przypráwila. Jáko Plutar-  
chus w ksiázkách ktore nápiśal o pozney pomście Bo-  
żey mówi/ że w rádach niecnoty y w iey postepkách/ nie-  
máś gruntu/ niemáś státku/ niemáś nic pewnego áni  
milego/ áni dobrego. Bo z ktoreyże miáry ma być złość  
dobra? ábo ná co sie ma przygozić? A gdy ábo chci-  
wości/ bogáctwá/ ábo rośłósy/ ábo pomsty/ ábo nienaz-  
wiści ábo nieprzyiáźni z ludzmi wymyśl opánuia; Tám  
iesli dobrze poyrzyysz/ wpátrzyysz w tym wymyśle wielkie  
stráchy/ wielkie trwogi/ wielkie zabobony/ pieszcoty/ w-  
ciekáiace przed pracámi/ odmiany wymysłu ná zle/ wstá-  
wy y obrony zmysłne/ y śmierci strách srecgi y wstáwi-  
czny. Ktorzy iáko kiedy ie gánia sineca sie/ ták kiedy ie  
chwala nie wierza zá zdráde iákaś one chwale y siebie  
máiac/ y wiedzac że iedno dobre ludzi zwykli ludzie  
chwalić: Abowiem zly człowiek/ ták iáko y zle żelázo/  
kruchy iest/ y wnet sie złámie. Przetoż wielekroć przy-  
śedysz czásem k sobie/ y sprawom swym sie przypátru-  
iac/ sámi sie ná sie y ná sprawy swe frásuia/ choć tego ná  
sie nie potázuia. Bo iesliż tego częste króć żáluia co

czasem dobrze uczynili/ to iest/ że czasem za przyiaciela  
 reczyli/ albo nałtad iaki dla oyczyzny podieli: coż rozu  
 miecie za te/co ludzi dla tyránstwa pomordowali? Já  
 ko Apollodorus, co zwierzonych pieniedzy niewrocił:  
 Jáko Glaucus syn Epicidow. Izali sie wiecey iesze za to  
 nie muſa trwożyć/żałować y winować? Przypátrzymy  
 sie iáko żył y zginął Clearchus tyran Pontski/ ktory w  
 ſtrzyni okowáney dla boiáźni ſypiał: albo Arítodemus  
 z Argu/ktory aż ná ſtrychu łóżnice ſobie był zbudował/  
 y to/iáko by przełop przededrzwiami wielka dziure pier  
 wey uczyniwoſy/ przez ktora dziure nie po moſcie/ ani  
 po wozwodzie chodził/ ále po drábince/ ktorey ſie tylko  
 ſtáwiać y odſtáwiać ſámej tylko máłce gámrattki ſwey  
 był zwierzyl: á wzdry przecie času ſwego/ od Ciloná y  
 inſzych náń zprzysięgłych hániebnie był rozſiekány. Tá  
 kiz żywot y tákie dołónanie Arístokrátesá Miſſenſkie  
 go podkáło / ktory w goracze hániebne bolesci cier  
 piac/á nogi w żiwnney wodzie trzymáiąc/ ſam ná ſie wy  
 woływał/ że to za niecnoty ſwe cierpiá. Owa przypá  
 truiac ſie Kálígulom/ Neronom/ Domitianom/ y woſy  
 tkim inſzym złym ludzior/ ták dawnego iáko y náſzego  
 wieku/naydziem ich nedzny żywot/y nedzne dołónanie:  
 A záſ przypatruiac ſie Oktáwiuſzowi/Tituſowi/Trá  
 iánowi/ Antoninowi/ ſkromnieyſzym Ceſárzom/ y in  
 ſzym dobrym ludzior/ ták ſtárego iáko y náſzego wie  
 ku/ ſzczesliwy ich wiek/ y dołóńczenie tákże ſzczesliwe  
 naydziemy. Jeſt y Plutárchá ksiáżká nie wielka / w



Ktorey dowodzi: Iż sama tylko złość nieszczęśliwy ży-  
wot uczynić może / pomocników ani przypraw zład  
inad do tego niepotrzebuiac: Abowiem inſzy/powiaდა  
tyrannowie/ kiedy chcą ludzi mordować/ káty chowają  
ia/petá/ciemnice/woly ábo konie miedziáne buduiac: ále  
złość bez żadnych przypraw/y ná káty nákládow/ſkoro  
do duſze przyſtapi/wnetſze człowieká zlego trapi/tłucze/  
morduię/plącz/boleść nie zakryta w nim czyniac: gdyſ  
wiele ſie takich ludzi naydzie/ktorzy cierpliwie hániebnę  
meki znaſzają/ kiedy ie pala/ ciągną/ kieſzczami targają/  
przeto że wymyſł rozumem iáko by zamkniony meki do  
ſiebie nie puſzcza: Ale ztemu człowiekowi byſ nabierzey  
w iákim kłopotie milczeć kazał/ żadnemi namowami  
nie wybięſ mu boleſci z ſercá/áby wołać/ áby włoſow  
ná ſobie targać/ ábo ſámego ſiebie y żywot ſwoy prze-  
klinąć niemiał. Tak tedy/złość nád ogień/ nád ſeláſz  
wſelákie nayprzerázliwoſſa y nayſroſſa ieſt/która ſamá  
tylko wietſze meki záda wa ludziom/ w ktorých mieſſka/  
niſzli nieszczęſcie záda wać może/puſciwoſſy ná człowieká  
woyny/rozboie/ tyranny/ morſkie wywroty/ pieruny/  
trućizny/ potwarzy/ſezywoſci/ſebry/ więzienia y oſo-  
wy: nieszczęſcie bowiem takimi rzeczami/ ludziom nie  
mogło nic uczynić/ iáko ſie wyſſey o tym poczeło byto  
mówić: y terazby ſie ſilá ieſzcze mówić mogło/ by ſie  
czáſowi nie ſolgowało. A tak iuſz iedno on záwołány  
przykład o Dámoſleſie przypomniawoſſy/ rzecz te zámi-  
eni. Był ten Dámoſleſ Dworzanin Dionizyusá Króla

Sycyliyskiego / dziwne złego człowieka y okrutnego Tyranną / w którego wielką łaskę mając / pytał go : Czemuby tak złej myśli wstawniecznie bywał / takie państwa dzierżąc / takich rozkośy używając. Ktoremu Dionizius powiedział : Achceś Dámoklesie tych rozkośy moich skosztować ? Bogby to dał M. Krolu / odpowiedział Dámocles / żebych iedno iednego dnia tylko tak szczęśliwy był / iako ty ; iesliby dłużej być nie mogło / ponieważ bych ja inakżej myśli bywał / niżli ty bywaś. Kazał Krol naza jutrz Dámoklesa w Máiesticie swym posadzić / stoł Krolewski przeden postawić z osobliwemi pułniskami / winą przeden co najlepszego nalewano / Panny do stołu służyły / Muzykowie rozmaici na rozmaitym naczyniu dobra myśli czynili. Był temu rad Dámokles / y był bårzo dobrej myśli / aż w puł obiadu wyrzucił goły miecz przez stropy tuż nad samą iego głowę / na konstun włosie tylko wwiązany / alisci zaraz od tego czasu wbyłkamu dobra myśli odpadła. K Krola prosił / aby mu z máiestatu kazał co przedzey wstąć. Ale Krol na słowie go ieszcze troche podzierżawşy / kazał mu wstąć / wkazawşy / że trudno o dobra myśli / byw naywietşych rozkośách / kiedy strach wmyśli opánuie / co sie wbyłkun zlym y krzywdoczyncom dzieie.

## ROZDZIAŁ V.

*Cnota y mierność w życiu, rozkoś czyni.*

**I**Esli co prawdziwie y mądze od ludzi wezonych jest  
powieś



owiedżiano/ tedy to : że ludźiom ktorzy naywiecey ro-  
 ſkoſy chcą na świecie zażyć/ trzeba naywiecey miernymi  
 y cnotliwymi być : Ponieważ to poſpolite doſwiadcze-  
 nie iaſne bez wywodow okázuie/ że w zbytkách ſmáku y  
 roſkoſy niemaß/ y owſem meki y przytkoſci wiele ſie  
 w tych rzeczách zawadza/ ktore my za roſkoſ ſobie po-  
 czytamy. A to niſkad nie pochodzi/ iedno że glupſtwo  
 ludzkie/ iáko złym inſzym rzeczom dobre imioná dáło/  
 ták teſz zbytki roſkoſámi názwało: Jáko/ dobrze ſie mieć/  
 názwało ſilá wioſek mieć/ dobrze ſie ożenić/ ſilny poſag  
 wziąć: Táſze teſz dobra myſla názwała opilſtwo/ ob-  
 żárſtwo/ y inſte ſproſne zbytki/ choć y ná wielu wioſkách  
 ſiedzac/ wiele ſie ludzi źle máia: y wziawſzy wielki po-  
 ſag z żona/ przecie ſie źle ożenił: w opilſtwie táſze nie do-  
 bra/ ále ſalona myſl być moſze: Bo iáko oſálátego /  
 choć ſkacze/ táncuie/ ſpiewa/ przecie go niſt dobrej my-  
 ſli vżywać nie rozumie: Táſ teſz y opilcy/ ktory wſtyd  
 y rozum opilſtwem vtrácił/ żaden mądry dobrej myſli  
 przypisać nie moſze/ bo obiemá z iednákich przyczyn/ o  
 ktorych ludzie mądry wiedza/ táka dobra myſl przy-  
 chodzi. Roſkoſy pewnych żaden z baczeniem zdrowym  
 w tych nie widzi/ ktery vſtáwicznie ſie opiiáia/ obryká-  
 ia/ wſetecznoſć plodza/ choć tych czáſow ludzie zá  
 grunt roſkoſy to ſobie poczytáia. A ono áni ſnáczne ie-  
 dzenie być moſze/ gđzie ſie pierwey ieſć; áni ſnáczne pi-  
 ćie/ gđzie ſie pierwey pić niezáchce. A gđzie tego niemaß/  
 táin żadne trunki/ żadne potráwy ſnáczne być niemo-  
 ga:

ale w ten czas dopiero smaczne bywają/ gdy smak po-  
 trawie żołądek czyni/ nie żołądkowi potrawa. Jako bo-  
 wiem zchorzałby żołądek by nalepsza potrawa odmiata  
 od siebie/ a gdy ozdrowieie/ chleb z rzeżucha ie smaczno/  
 iako ktos napisał: tak też niechciwemu żołądkowi/ każ-  
 żda rzecz nie smaczna/ a chciwemu każda smaczna. Skąd  
 sie zamyka/ że do rożkożnego smaku/ nie tak wiele po-  
 traw smacznych/ y trunkow drogich potrzeba/ iako chci-  
 wego y zdrowego żołądka. Czego v dzisiejszych rożko-  
 żnikow nie naydziesz/ ktorzy całuczki dzień y wietśa  
 część nocy iedzac piac marnie trawia: A v takich  
 gdzieś przyrodzona chciwość żołądkowa być może?  
 Jesli sie czasem opilcom obżercom iść albo pić w onych  
 strogich zbytkach zachcyma / tedy to z choroby nie ze  
 zdrowia pochodzi: abowiem iż żołądek w takich lu-  
 dziach/ aż po samey wierzchu mułu smrodliwego stonego  
 iest napelniony: co po zgagach y po goracych wonia-  
 tach znać bywa: otoż stogie pragnienie/ nie swoich czas-  
 sow / ani przyrodzonych/ także y łaknienia poranne  
 wzbudza/ ktore głupi ludzie znakiem sobie dobrego  
 zdrowia poczytają. Nie może to tedy być żadnym oby-  
 czajem/ aby iść y pić/ y ciało poniewoli do wśtetczenia  
 stwa cisnać/ gwałt czyniac przyrodzeniu/ smaczno brę-  
 miało. Bo iakoż w tych rzeczach rożkoż być może/ przed  
 ktorem sie przyrodzenie wzdryga/ ktore z siebie wyrzu-  
 ca/ od ktorych sie goraczkami zapala/ głowy/ oczy/ rąk/  
 nog drżenie/ a co wiecey/ rozumu przyrodzony bieg trą-

ci. Nie



ci. Nie wspominać niewczasów wielkich w takich o-  
bledliwych rośkościach / nie spać / nie wstać gdy czas  
wstać / spać gdy nie czas / Bury w wstach / zapalenie w  
oczach / gryzienie w żołądku / zgągi / womity sprośne /  
perfumy niepiekne z wst / y wiele inzego z tego / bolesnego  
y stomotnego cierpiac. W tym iedno treche wżenia w  
tych swych mełach / y niewczasiech maia / że w ten czas  
spia / kiedy ich naybárzciey boli / y to nie tak spia (bo y tego  
śnu nigdy śniącznego ani przyrodzonego niemai) iako  
czulość wśytkiego ciata wtracaią. A to sie tu iedno  
škody ciata przypominaią / duze nie wspominaiac /  
ktora takimi niewczasami / wśytko swe niebieskie przyro-  
dzenie gwałci y umiera / nie mogac w takich ludziach  
dosyć czynić powinności swej / ktorzy sie w bestye obra-  
caia / brzuchem tylko nie duza żyiac / y śniąc czulości ied-  
no wbrzuchu maia / y dla tych niścziemnych y sprośnych  
rośkoży / wiele prawdziwych y osobliwych sobie rośko-  
ży dużnych opuszczaiac / y iuż kroczy żyiac / niż inzy  
ludzie. Bo iesliż ospali ludzie połowice wieku swego  
nie żyia / ale sa umarli: daleko wiecey obżerce / w spro-  
śnych rośkościach leżacy / zgoła nic nie czuic / albo spiac /  
albo tak żyiac / że żaden mady ich życia żywotem nie  
zowie: Bo iako Martialis mowi: Żywot mieć / nie iest  
być żywym / ale być zdrowym. Aia do tego iesze przy-  
łoż powinność człowieka y sprawy / gdyż bez tego lu-  
dzie nie żywot dlugi / ale pogrzeb dlugi niemaia. Zle /  
nie przysztoynie y nie wczciwie żyć / nie tak iest zle żyć / iako  
dlugo

długo wmierać. Ale wracając się ząsież do tych nąsycą/  
 głupich rostkofy/ przypątrzymy się iesli to z rozumu czy/  
 nimy/ że sobie piac/ ęperki/ grzanki/ rydze/ ryby suche  
 pieczemy/ y piwá przysalamy/ dla tego aby się nam ieszcze  
 lepiey pić chciało/ gdyż inşy ludzie liquiricya z soba no/  
 ęa/ dla tego aby się im pić niechciało. A tak poşpolicie  
 bywa/ że piianice naprzod małym naczyniem pić poczy/  
 nąia/ potym wpiwşy się/ dopiro konwiąmi/ cząşami  
 wielkimi/ drudzy nieckami/ y miednicami sobie pełnia/  
 ieczac y wzdychając/ iąko by we ęli ciągnąć mieli/ a czą/  
 sem y zárązem część tam płacac/ ná co drudzy pątrzac/  
 wykrzykują/ y máło ná to Te Deum lau<sup>mus</sup> nie spie/  
 wają/ a cząsem spiewają. Przebog/ mozeş nie sproşność  
 wietęa nád te ná świećie náleść? a gdy ieden drugiemu  
 nie spełni/ cząsem się o to gąrdlem karza y zábiują. nie  
 slowy ale rzecza/ to pożązuiać/ że iest wielka meka pić/  
 kiedy się niechce/ ponieważ gąrdlem tego karza/ kto im  
 w tym krzywde uczyni. Nie rostkofy tedy tácy ludzie/  
 ale meki cierpia dobrowolnie poşalawşy/ rozum y ba/  
 czenie ná każdy dzien vtracając. Já czym wşytkie sprą/  
 wy bezrozumne ida. Dla tego ieszcze dziećciem będąc  
 Cyrus (iako Xenophon pişe) skąrzył się przed dziądem  
 swym ná Podcząşego/ o to/ że mu truciźne w kubku da/  
 wał/ o czym z Xenophontą dosyć trefna sprąwe przyto/  
 cze/ o Cyrusie/ ktory w młodşych lećciach przy Dziądu  
 swym Astiągiesie mieşkając/ vstawicznie walczył z  
 Podcząşym Astiągiesowym/ któremu imie było Sáká/  
 powia



powiadać nam/ że trucizne dziadowi żądawał. A gdy go pytał Astiages/ po czym to poznał/ y kiedy to było? W ten czas/ powiada/ kiedyś w dzień narodzenia swego goście czestował/ nalewał wam wójtym trucizny: bo zarazemście byli wszyscy y rozum y władza wójtke ciata stracili. Naprzód czego nam młodszy żakazuia/ toście wy czynili; wszyscyście razem wrzeszczeli/ niestuchając ieden drugiego/ y śpiewaliście bärzo śmieśnie. A gdy kto śpiewał/ przysięgaliście że pięknie śpiewał/ a onosćie go nie słuchali. A namowiwóysie o swych dzielnościach/ wystaliście do tańców/ gdzieście nie tylko tańcować/ ale y stać na nogach nie mogli; y wszyscyście się byli zapomnieli/ ty iżes Krolem ich iest/ oni że są poddani twoi. Tenże Cyrus na ten czas widząc Dziadą swego siedzącego za rozmaitemi pulmiski: O Dziadu/ powiada/ iakóż to wielka praca niesieś do tego wójtkego siegając? Oycá mego chleb tylko a nieso iadając/ y przedko się tam naiaadając/ a wy do tego widze nie rychto przychodźcie. Nád to widze/ że te pulmiski są bzydkie: bo gdy chleb w rece bierzesz/ nie wćieraś ręk: a skoro siegnieś ręką w te rozmaite potrawy/ tak zarazem serweta rece wćieraś/ iakobys się czego plugawego dotknął. To acz są żarty chłopieciá máłego y żartownego/ ale pewnie prawdziwe y z rozumem zgodne/ zdaniem wójtkich ludzi wczonych/ ktorzy nie tylko w takich rzeczach nie zwykli zbytow używać/ ale się iesze frąsowali na nature/ że ie w te niewolgi edzenia y picia wprąwili/

wilą/ktora niemola/przekaza im wstawnicznych rostkossy  
 duchownych byla. Z ktorych ieden Epimenides zwykt  
 byl sobie potrawe iakas/ ktora Allimen zwano/ z per-  
 wnych ziol przyprawowac/ ktorey skostowawssy raz/  
 caly tydzien nic nie iadl. Takze Plato dzimwie sie wlo-  
 skim krajom/pisac do przypiaciol swych Pythagorykow/  
 ze tam dwakroć przez dzien ludzie iadaią. Jest tez w  
 Plutarcha osobliwa o tym rzecz Solonowa/ w Ksia-  
 zkach / ktore przezwal Biesiady siedmi Medzow:  
 gdzie sie wskarza na te potrzebe picia y iedzenia/ z ktora  
 sprawiedliwosci y niewinności ni kt zachowac nie mo-  
 ze/ zabiiac rzeczy żywe gwoli tey potrzebie/ z krzywd-  
 ich: przypominaiac/ iako w Aegiptcie Ksieza przy po-  
 grzebiech ciato wssytko drogimi y wonnymi mascciami/  
 y ziolmi/ y oleyki przyprawiali/ brzuch tylko precz wy-  
 miatai ac/ miiac go za przyczynę wssytkiego nieszczęcia  
 czlowieczego/ y niegodnego/ aby w cieie napotym mie-  
 sćac mial. Krolowi Alexandrowi/ gdy byla Ada Kro-  
 lowa Karię poslala kucharze/ aby mu sinaczno potra-  
 wy czynili/ odeslal ie nazad do niey/ odpisawssy: Mam  
 ia matko/ powiada/ lepsze kucharze do sinaczney obia-  
 du czynienia/ przeiażdżki poranne; a do sinaczney wie-  
 czerzey/ mierny obiad. Takze Dionysius Siciliyski  
 Krol/ dowiedziawssy sie/ ze w Sparcie osobliwa iakas  
 polewke dzialaią/ ktora czarna potrawa tam zwano/  
 kazal z Sparty sobie kucharza przywiesdz/ y Spartan-  
 ska polewke uczynic. Co gdy kucharz wnetze uczynil:

Krol



Krol/koſztowawſzy/ſrąſował ſie ná kucharzá/że ia źle  
 uczynił. Ná co mu kucharz odpowiedział: Jáciem ták  
 polewkę uczynił iáko ia w Spárcie czynia/ áleś ia ty  
 nie ták iadt/ iáko ia w Spárcie iadaia: bo tám żaden  
 pierwey tey potráwy nie iada/ áż pierwey praca y ćwio-  
 czeniem nád Eurota vpoconemu ieść ſie záchce. Po-  
 czym znác/ że tám w tym Mieſcie/ nie dla roſkoſzy/ ále  
 dla potrzeby tylko iadáli: Jáko Krol Alexander z przo-  
 dku iadat: Jáko wſyſcy mądrzy y uczeni ludzie: Jáko  
 Perſowie/ ktorzy tylko raz przez dzień iadáli: Jáko też  
 Spártaniecy/ ktorzy przyſzedſzy do goſpody w drodze iá-  
 dac/ kazał ſobie goſpodarzowi rybe kupić: ktorzy kupio-  
 wſzy rybe/ kazał mu ieſzcze dáć ná oliwe/ ná pieprz y ná-  
 ocet/ powiádaia/ że z tym trzebá rybe wárzyć: Ktores-  
 mu on odpowiedział: Sluchay Goſpodarzu/ bych ia  
 był miał pieprz/ ocet y oliwe/ rybbych był ſobie nie kupo-  
 wał. Gdyż tedy wſyſcy mądrzy y uczeni ludzie/ náwet  
 y ci/ ktorzy bez náuki dobre ćwiczenie y wychowanie  
 mieli/ w tych brzuchownych roſkoſściach nigdy ſie nie ko-  
 cháli/ ále ráczey bydlu y beſtyom ie oddawáli/ ktore y  
 krocíuchny czas trwáia/ y bárzo mále mieyſce máia: A  
 kto ich nie pomiernie vżywa/ temu rychley w meki/ á ni-  
 żli w roſkoſzy ſie obracaia/ ták iáko ſie o tym wyſſey mo-  
 wito: Słuſznie ſie od nich powſciągać mamy; á ieść y  
 pić tylko dla potrzeby żywota/ nie dla roſkoſzy piiać y  
 iedzac/ ábyſiny żywi byli/ nie żywiac ábyſiny iedli y pili:  
 ludzie to bowiem niſz zemni/ ktorzy ſie nie rozumem/ ani

cnota/ále áffektámi y żądza sprawuią/á z ludźi do cnoty postanowionych w bydło sie obracáią. Co chce Homerus pokázac/ piše/ Że Cyrce osobliwie sinácznych potraw náczyniła towarzysóm Ulissessowym/ ktorzy sie od onych potraw rośkośnych/ iedni w kozły/ drudzy w świnię/ trzeci w śtápy obroćili; á Ulisses/ iż nie iadł/ człowiekiem został/ y v Boginie potym był w wielkiej cenie/ ktorému gwoli záśie towarzysze w ludźi odmienila.

## ROZDZIAŁ VI.

*Człowiek nie z osoby, ále z rozumu y z powinności człowiekiem.*

NJewiem/ áby sie między námi w tyśiacu osob nálaźł ieden/ ktorzyby dostáecznie wiedział o powinności swej. Jedni bowiem woiuiac/ drudzy pieniądze zbieráiąc/ trzeci sie wcząc/ ábo poluiąc/ á sa co nie inşego nie czyniac iedno piąc/ ábo gospodaruiąc/ ábo słuząc/ wszytek wiek swoy ná tym trawia. A ono nieto jest własne dzieło człowiecze; y żadna rzecz z tych nie w kázuie ieszcze własney powinności iego. Każda rzecz dla iákiego pewnego końca jest postanowiona ná świecie: Koń dla biegu; woł dla plugá; owca dla pożytku; śół dla potraw; konew dla picia; ława dla siedzenia: Człowiek záśie zaż pewnego iákiego końca dla czego jest postanowion/ mieć nie musi? Pewna rzecz że mieć musi. Do czegoż tedy jest postanowion? Do Cnoty: Ktora



Która miłować / Ktorey strzedz y pilnować powinien/  
tak iako wol orać / Kon biegac / osiel ciężary nosić: A  
iako znać po członkach / że Kon do biegu / wol do pluga  
jest stworzony: tak też po członkach człowieczych y przy  
rodzeniu iego znać / że do cnoty jest postanowion: albo  
wiem osobą człowiecza nie ma co z bydłem czynić.  
Z Których iedne są obżerne / drugie okrutne: Człowiek  
zaś ani pązościow ostrych nie ma / ani nosa twardego /  
ani brzucha wielkiego / ani pasczki wielkiej: Skąd się  
znaczy / że go P. Bog ani obżernym ani drapieżnym mieć  
chciał: ale ma rozum / ma dowcip / ma pamięć / ma cno  
ty / czego żadne zwierze / własnie mówiac / nie ma. A  
tak według cnoty y rozumu żyć / własne jest rzemiesto  
człowiecze / Ktorego pilnować / y Ktore robić zawżę po  
winien. A Kto się pilnie przypatrować temu będzie / wy  
żrzy wielkie podobieństwa kształtu Bożego w sobie.  
Myśl bowiem człowiecza w oczemgnięciu / wszytek  
świat / wszytkie miejsca zkrażyć / y za czasem wszedzie  
duch iego niesmiertelny być może: a to skąd? że dowcip  
niebieski nie z ognia / ani z wody / ani z ziemi / ani z po  
wietrza jest uczyniony. bo tak zacny y znamięnity duch/  
z takimi własnościami z tych grubych y nieczułych ży  
wiółow / rodzićby się nie mógł. A tak za tym iakoby  
swoy kształt człowiek zna po części podobny Bogu / co  
y Pismo święte świadczy: że go Bog na wyobrażenie  
swoie uczynił: y powinność iego / do Bożej / iż tak rze  
kpowinności / y do dzieła Bożego jest y ma być podob

bna. Pan Bog bowiem nie iest szczęśliwym nieśmier-  
 telnością/ ani żadnemi rośkośkami/ ale tym/ że przodkuie  
 w cnotach świętych y przenąświatłych: y to przodko-  
 wanie zowiemy iakoby Bostwem y szczęśliwością Bo-  
 ska. Co ácz o Bogu nie własníe sie mowi: iednak prze-  
 cie wyobrażenia y podobieństwa Bożego / niczym in-  
 szym wyrażać człowiek nie może/ iedno rozumem á cno-  
 tami / ktore sa własná powinnością naszą / y dziełem  
 własnym naszym. Al za tym tylko rozum człowieka czło-  
 wiekiem czyni/ nie twarz ani postawą człowiecza. Albo-  
 wiem iakó dąb/ nie przeto iest debem/ że iest drzewo/ ale  
 że iest takim á takim drzewem / iakó mowi Aristoteles:  
 Albo iakó y koń nie przeto iest koniem że zwierzęciem/ á-  
 le że iest z takimi własnościami takim zwierzęciem: Tak  
 y człowiek/ przeto iest człowiekiem/ że własności czło-  
 wiecze ma w sobie swoje/ ktorey inſze zwierzęta nie má-  
 ia. Al tá własność y nayprzednieyſza y naycelnieyſza  
 część iego iest rozum: ktoreg gdy kto nie ma/ albo nie uży-  
 wa/ nie iest cały/ ani zupełny człowiek: bo niema swego  
 zupełnego przyrodzenia: Al tácy sa wszyscy ktorzy za po-  
 żadliwością tylko iakó bydło ida/ comilo to czyniac / á  
 wierzgáiac ná to co boli/ á boleſci/ y rośkoſy rozumem  
 nie rozsądzáia: Z ktorych iedne sa przystoynne/ drugie nie  
 przystoynne człowiekowi iakó y boleſci. Przeto trudno  
 tego zá człowieka rozumieć/ w ktorym tey rzeczy niedo-  
 ſtawa/ ktora samá tylko człowieka czyni: Iakó też ko-  
 sztodaná/ Sátyrow dżitich mężow/ twarz podobna  
 czło



człowieczy/człowiekiem nie czyni/ktedy rozumu y oby-  
czaiow/ y spraw człowieczych w nich nie maś.

## R O Z D Z I A L VII.

Oiednego przyjaciela dobrego trudno.

Syßalem cie wielekroć przyiacielu moy ślächetny/ktedyś sie chlubił swym zachowaniem y miłością ludzka/ y liczba przyjaciół: Ja zaś dowiodę że niemáš ani miłości/ ani zachowania. Bo iesli mi ná kopy/ y ná páchołki swe włożesz/ dla ktorych zárebuiesz y nálewasz: tedy y miedzy tymi przyiacielá nie znaydziesz: bo ci nie zá toba/ ále zá twoia kuchnia lataia/ ktorym skoro przesłanieś nálewác/ ták zárazem iáko muchy z kuchniey/ gđzie páry nie czuia precz polecą/ ták iákoś to podobno y v drugich widział/ y sam w rychle tegó zprobuiesz. Niesdzy temi tedy przyiacielá mieć sie nie spodziemay. Owi zaśie/ ktorzy v ciebie ná cztach bywáia/ nie ciebie miłuią/ ani ciebie náwiedzáć przyieżdžia/ ále twego dostátku/ v ktorego sie máia dobrze/ náwiedzáia. Tego skoro nie stanie/ żaden z tych do ciebie nie náyżrzy/ y owszem powiedzą: A po coż teraz do niego? Ktemu ciebie sámego ktożby sie miał rozmiłowác/ człowieka plusgawego/ przemierzłego/ opitego/ wśetecznego/ y okrutnego/ ktory słońcá iáko żyw przed piánstwem/ ani ktedy wschodzi/ ani ktedy zachodzi nie widziś? Ktory kzywódy/ despekty ludziom czyniac/ nie człowiekiemś ále bestyą. Ażec sie ludzie czasem kłaniáia, tedyć tego dla twoiey

twoiey poczciwości nie czynia / ale że sie ciebie iako psa  
wściekłego boia / strzegac sie abyś ich niepoobrażał.  
Wiedźże o tym / że cie żaden dobry dla twoich sprośnych  
y złych obyczaiow miłować nie będzie. Zły zaśie żaden /  
y taki iakoś ty / miłować cie nie może : bo iako żadney  
poczciwey rzeczy nie umieia : tak też pewnie przyiacie-  
lem dobrym być nie wiedza iako. Nawet / przyznaś mi  
to y sam / iesli prawde będziesz chciał mowić / że ty za-  
dnego człowieka z serca nie miłujesz / żadnemu człowie-  
kowi nie iestes prawdziwym przyacielem : bo żaden zły  
człowiek tego nie umie. Wiec kiedy ty nikogo z serca  
nie miłujesz / nie wierz temu / aby cie też z serca kto mił-  
wać miał. Bo ci o ktorych rozumieś / nie ciebie miłua /  
ale swoy pożytek / ktorego gdy im v ciebie nie stanie /  
wszyscy cie odbieży. Łatwie spróbować / przestawę  
abyś na dwie niedzieli nalewać. Albowiem y to twoie  
nalewanie / y to marnotrawstwo / w ktorym ty prze-  
dnieysze ozdoby swoje pokładaś / v mądrych a v dobrych  
ludzi śmiech y sromota iest / boś iest niewolnikiem nie  
Pánem tey twey gromady / ktora za soba wodziś. Tak  
iako on Włoch dobrze rozsadził / ktory był do Polski  
pierwszy raz przyiachał. Albowiem gdy sie mu przytrá-  
filo stánać w iedney gospodzie z Panieciem iednym Pol-  
skim / ktory páchółkow silá miał ; widzac że pieka / wa-  
rza / nalewaia / a potym z koncerzem / z buńczukiem / z  
láncuchem od domu do domu biegaia / zastawiaiac na  
to czymby sie z gospody wykupić / spytał / ktoryby Pan  
był



był między nimi: A gdy mu go wskazano/á on sie strąsił  
y miece/ o to/ że sie nie miał czym z gospody wykupić:  
Nie to musi być Pan/ powiada/ ále sługa y niewolnik  
kiem jest tych wszystkich/ á to Pánowie. Ale z toba pra-  
wodziwy niewolnik prozno z rozumem mówić. Bo  
coż wol rozumie rozumnego/ kiedy sam w sobie rozumu  
niema/ ktorymby rzecz rozumna rozsądzić mógł? gdyż  
w brzuchu á pod brzuchem wszystek twoy rozum y rozsą-  
dek został. A tak gdzie indziej rzecz swa obrócić musie.

Żaiste nie tylko droga y nieprzeplącona rzecz jest do-  
bry przyjaciel / ále też bázro rzadka y trudna tu nálezie-  
niu/ ktorego iáko Menander mówi / ná biesiedzie / áni  
y kuslá nie naydzieś: A pewnie/ kto sobie dobrego przy-  
jaciela tym ziedna/ sczesliwym go názowie. Ale że to sa  
niepodobne rzeczy / pátrzymyś iákiego my sie głupstwa  
dopuszczamy/ szukając wiela przyjaciół/ gdyż tak bázro  
trudno o iednego. Powiedz mi ktory z was prawde/ á  
zwłaszcza wy ktorzyście iuż daleko w lata zasli/iesliście  
nie dwu áni trzech / ále iednego tylko prawdziwego  
przyjaciela tak dlugo żyjąc sobie dostali/ ktoryby was  
mítował iáko zdrowie swe / y ktoremubyscie cále y we  
wszystkim y o wszystko dufać mogli? y ktorego też wy  
sami ze wszystkich duże miłujecie/ y ktoryby wam w cále  
we wszystkim y o wszystko mógł dufać? Rzecz to jest pe-  
wnie bázro trudna/ y takim samym być/ y takiego przy-  
jaciela dostać. Nie dawno ná iednym miejscu w nie-  
małym zgromádzieniu / gdy o tymże była wzmianka y

E

pyta

pytanie: Mógł ieden przyiaciel ofiarował sie nie iednego / ale dwu takich przyiacioli pokazać / y miąnował dwu / z ktorych ieden tamże znami był pospółu: po naszym czasie / kiedy sieku wieczorowi zchylilo / wnet oni mili prawdziwi przyiaciele burde z soba ztoczyli; a ieszcze ia ten zaczął / ktory był one prawe przyiacioly tak härdzie y tak bezpiecznie miąnował. Tak głupi ludzie / kto z nimi tylko piia / za przyiacioly ie mają / y w kufla przyiacioli szukaia / gdzie go tam nie tylko nie naydzieś / iako Menander mowi / ale y gotowego napredzey tam możesz vtrącić / rozum vtrąciwszy. Trzeba z nim korażec soli ziesć / trzeba go dlugo doświadcząć / trzeba pierwszy przygody y nieszczęścia skosztować / toż dopiero miąnować prawdziwego przyiaciela: Tak on Tarquinus Krol Rzymiski zrzucony z Krolestwą powiadał: Teraz dopiero znam z kogo miał przyiaciela / z kogo nieprzyiaciela / kiedy obiemá iuż nie moge oddać.

Gdyż tedy tá iest naysprawiedliwsza przyczyna / że iednego dobrego przyiaciela nie możemy sobie dostać / iż ich siła ráżem mieć chcemy / rádzę pierwey sie o iednego dobrego starać / iednemu sie zachować / iednego co nawiecey miłować y kochować / gdyż to być nie może / abyśmy y sami z sercá mieli bårzo wiele ludzi miłować / a nas też żeby z sercá miało wiele ludzi miłować. Przeto y Bog w to towarzysztwo ktore sam postanowił / dwu ludzi tylko zwiodł / dla całsey y gruntownieyszy miłości y życzliwości / ktora ná wiele cześć i dzielna być nie może.



cośkolwiek prawdziwych przyiaciel było / ( iako nam  
w pismie podano / gdy świat nastał / nie było ich iedno  
pieć par ) tedy iedno po dwu bywali: bo nie lata to tak  
stadem iako sowy / ani gromada / iako wilcy / ale rzecz  
jest bärzo rzadka przyiaciel prawdziwy. A tak dobrze  
nam Anacharsis Philosoph radzi / abyśmy raczey iedne-  
go sobie przyaciela takiego szukali / ktorzyby wiele wa-  
żył / niżli wiele takich / ktorzyby mało ważyli. Potym zaś  
sie trzeba nam tego przestrzegać / abyśmy nie pierwey  
miłowali / ale naprzod sadzili / iesli go miłować mamy /  
a osadziwszy go być godnego miłości naszej / dopiero  
miłowali. W czym wielkie glupstwo sie pokazuje ludu  
pospolitego / ktorzy ledä kogo przedko sie rozmiłowa-  
wszy / wnetże zaś wady w nim obaczywszy / przyiaźń  
z nim rozsprzegają.

Tego trzeba / żebyśmy tylko dobrego a cnotliwego  
człowieka nąto obierali / y sami też byli dobrymi y cno-  
tliwymi ludźmi. bo złego żywota człowiek / ktorzy z cno-  
ta powinowactwa sobie nie uczynił / co prawdziwemu  
przyacielowi należy nie wie: y choćby wiedział / nie  
zdzierży stateczności / nie zachowa wiary / nie umie ani  
prawdziwie miłować / ani może. Tak ani ze złego czło-  
wieka nadzieiway sie mieć dobrego przyaciela; ani sam  
bedąc zły nadzieiway sie mieć z dobrego człowieka przy-  
iaciela: Sam dobry człowiek tylko umie y może być  
dobrym przyaciela: Bo wielkie jest y zacne prawo  
przyacielstwo / y wiela rzeczy potrzebuie / ktorych głupi

y występkę wielkimi potancerowani ludzie mieć nie mogą: ale samą Cnotą tych praw wczę/ samą jedną miłość / y jest mocny węzeł przyjaźni y miłości / Którym Ktore ludźi zwiąże/ nigdy się już nie rozwiąże. Cnotą taką moc ma/ że y nieznanie ludźi / y Ktorzy od siebie daleko mieścić / przyjaćioły między sobą czyni/ y żywo czliwości y wczciwości wielkie między nimi rodzi. Co z wiela przykładów łatwiebymi przyšlo pokazać/ bo to przyrodzone prawo jest/ Dobremu dobrego miłować.

Jeszcze temu / takiego nam trzeba przyjaćielą sobie szukać/ Któryby jednąci żywot z nami wiodł / nie różne obyczaje od naszych miał / nie różne przyrodzenie. Bo tak żołnierzowi trzeżwi/ Piánemu hárdy/ Cichemu zuchwąty/ nie będzie nigdy prawdziwym przyjaćielem.

Ostatnia á bårzo potrzebna do zachowania przyjaćni tá rzecz będzie: abyśmy temu z Ktorego chcemy mieć prawdziwego przyjaćielą/ byli też sami prawdziwym przyjaćielem / miłując go iáko sami siebie. Nie dla iáko Kiego sobie pożytku / ale żeśmy sa sami sobie bårzo mili y wdzięczni z przyrodzenia. A w tym też/ żebyśmy nie páo trz yli ná szczęście / ale ná żywot tylko przyjaćielski: Tak iáko też nas on náš dobry Cato tego wczę/ mowiąc: Gdy przyjaćielą sobie szukaś żyćliwego: Nie pátrzyć ná szczęście iego/ ale ná samego. A to jest zdanie naše o obietaniu y zachowaniu prawdziwego przyjaćielą / ná Ktore y Káżdemu rádze / y sam tak czynis z wielką pociechą y pożytkiem swoim.



## R O Z D Z I A L VIII.

*Śromota nie każda śromota.*

**N**Je wierz temu/ aby to śromota była/ czego sie ty cząsem śromasz: a to nie śromota czego sie nie śromasz. Nie śromasz sie być wśetecznikiem / puianicą / meżoboycą; a śromasz sie bez putniſtkow goſci czcić / bez pácholtkow do ludzi ieździć / śromasz sie goſciá nie vpoić / ná cudzych woźniákach ieździć / ábo nie ná iednákich. Powiaśdaś/ żebyś wolal gárdło dáć/ niż brody ábo waſá zbyć. Czemu proſe? Także to bárzo ſzkodzi? Izali to nieſzczeliweś człowieká/ ábo y prawdziwa zelżywoſć czyni? Zle ſpráwy/ zle poſtepkí/ zły żywot/ te czyniá człowieká nieſzczeliwym y obelżonym / w żywocie plugáwym / nieſprzyiacielem Bożym/ zdrayca cnoty yprzýrodzenia ſláſchetnego/ náwet bydłem y ſátánem. Bo tak Doktor ieden Koſcielný ſwiety mowi: Człowiek gdy nie według Bogá żyie / podobnym ieſt ſátánowi. A wźdy ſie ty przecie tego nie śromasz. Bogá/ gdy ná twa ſwawola párzy/ gdy cie zaſtawá bez czci ſwey/ bez pobożnoſci/ bez Cnoty/ bez obrázu ſwego/ bez ochedoſtwa wnetrznego/ nie śromasz ſie? A człowieká ſie zlego śromasz / gdy piwá ábo winá/ ſwieżego mieſá niemaſz v ſiebie/ gdy kto czapki przed toba nie zdeymie/ gdyć kto nie ſpełni? Ale rzeczeſz że to ohydá v ludzi. Jáko? ohydá v ludzi? A v ktorychże? v proſtakow. A v Bogá co? Wiec to/ zá wielká śromote maſz nie podobác ſie złym ludziom/ kto

rych sie ty rozsądku boisz / y ná nie sie ogladaiac wiele  
 ztego czynisz / y prawdziwego sie obelżenia y stomoty  
 dopuszczasz. A tego sie nie boisz ani za stomote masz nie  
 podobac sie ani sie ogladowac ná Boga y ná dobre lu-  
 dzie / y ktorych y w ohyde y w stomote wielka wpasé  
 musisz dla tego samego / że sie ná złe bárziej niż ná dobre  
 ogladuiesz. Wiec w woźnicy y w pácholku swym to gani-  
 niś / że kosterá / że piianicá / że wszeteczniś / y powiadaś  
 mu że to stomotá: Czemuż w sobie tego sam nie ganiś  
 y za stomote nie poczytasz? Powiadaś że sie to mnie zey-  
 dzie / ale memu pácholku nie zeydzie. Prośe gdziesz tá-  
 kiego Przywileiu dostał / aby tobie niecnota wolno byé  
 á pácholku twemu nie wolno? ábo kedyś to slyśał / żeby  
 złości y występki iednym przystaly / á drugim nie przy-  
 staly? Prawdą / że krásé / zbiúac / zdradzác / wielka sto-  
 motá Pánu niż słudze / Szlachcicowi niż chłopu: tákże  
 y o tych drugich rownieyszych występkach rozumiey / że  
 sie rychley zeyda pácholku twemu / niż tobie samemu. Já-  
 ko wielka stomotá koniowi z Turckiego stáda psem  
 byé / niżli temu ktory sie w chłopá w oborze wrodził. Kte-  
 mu / nie stomasz sie despektu ludziom czynić / á w wy-  
 tártey sie sukni stomasz chodzić. Stomasz sie krzywdy  
 cierpieć / á nie stomasz sie krzywdy drugiemu uczynić:  
 iákoby to nie wielka stomotá byla. Wiedzzę to za pe-  
 rone iż co grzech / to też y stomotá / co nie grzech to też nie  
 stomotá. A ták iesli nie grzech w sukni pochodzoney cho-  
 dzic / iesli nie grzech balenemu czle wiecwi rslapic / nie  
 grzech



grzech miłości w złych ludzi nie mieć: tak też to nie sro-  
motą. A jeśli grzech krzywdy y despekty ludziom czynić/  
jeśli grzech wściecznym/ pyśnym/ łakomym/ y pijańca  
być/ wiedząc/ że toż jest y sromotą. Wiadłoby szczęśliwi lu-  
dzie byli/ kiedyby się tego nauczyli/ czego by się prawdzi-  
wie sromać/ a czego nie sromać mieli: bo ztąd w różnais-  
te złości wpadamy/ a że się tego wystdamy czego się nie  
trzeba wstydać. Wiem że sromotą dla przyjaciela nie w-  
czynić: ale kiedy złe sadyimy/ kiedy złe rzeczy pomagamy;  
zaż to nie wiekża sromotą niesprawiedliwie sadyć/ złe  
rzeczy pomagać/ obejrzec się / opić się/ ić. niżli się przyia-  
cielowi nie zachować w rzeczach nieślusnych y nieprzy-  
stojnych? Sromać byśmy się mieli zawsze nieprzysto-  
nych rzeczy; a dobrych/ cnotliwych y p. Bogu miłych/  
nie sromać/ y nie lekąc się ludzkiego rozsądku / który jest  
zawsze obledliwy. Ludzkie te bo wiem mniemania/ iako  
Socrates mowi/ na które się my bårzo ogladamy: są mår-  
stkarom podobni/ których się dzieci tylko boia/ które nie  
wiedzą co to jest; ale dorośli wiedząc że to nieżywa rzecz  
jest/ nie boia się tego: Także y my/ nie mamy się tey mår-  
stkaru bać/ głupich ludzi rozsądkow o nas: wiedząc że  
jest tylko postawa. Właśnie iako ona listka Szopo-  
wå powiedziała/ nalażby mårstkaru w malarzå młodego  
człowiekå: To powiada/ piękna głowkå/ ale teza. Socra-  
tes takżę iedneg czasu / widząc że Alcibiades wezeń iego  
miał rzecz czynić do mieszczan Athenjskich / czego się bår-  
zo wstydził: Szedł na rynek/ gdzie się już ludzie byli  
zešli

zeszli słucháć Alcibiádesá: y przywiódł iednego do niego  
 z támtych/ y kázal mu rzecz przed nim czynić/ ktora gdy  
 bezpiecznie przed onym iednym czynił/ powiedział mu  
 Socrates: Jáki ten ieden/ tácy tám wszyscy sa: á tak iesli  
 sie tego iednego nie stronaß / tedy sie y támtych drugich  
 takichże nie maß czemu stronać. Jáiste to piękny przy-  
 kład/ ábysiny sie tych ludzkich gromad nie stronáli w tych  
 rzeczách/ ktore oni zá stronote máia/ á nie sa stronota/ ále  
 ráczey pocziwością. A naywiecey ná to pámietać ma-  
 my/ co Xenophanes powiedział Lasusowi / ktory gdy  
 go wyzywał w kóstki/ y przeto że z nim gráć nie chciał/  
 śmiał sie z niego/ zowiac go boiázliwym: Prawde po-  
 wiádaß/ rzekł Xenophanes/ żei boiázliwy / ále ná rzecz  
 czy nieprzyystoyne. Nie uczyniß sie tedy stronoty pozná-  
 wáć z rozsádku gminu pospoliteg/ ktory iedno to chwali  
 czemu przywykl/ nie rozsádzáiac iesli złe ábo dobrze: bo  
 ztád wseteczeństwo / iákomstwo/ rostkossy/ pychy/ pro-  
 zne náklady / pompy w obyčáie ludzkie przyßly / że to  
 tylko zá dobre y pocziwe rzeczy mamy / ktore pochwa-  
 la gromáda: Já ktora idac Boga y rozumu odstąpić/  
 bysiny musieli/ á w wielkiey ciemności chodzić / z wiel-  
 kim náßym nie wczássem/ y nieszczęściem / ktora sie máło  
 nie w káżdey rzeczy z Bogiem y z rozumem nie zgadza.  
 Ale kto zá Bogiem y zá rozumem idzie/ wiedzieć zá pe-  
 wone ma/ że prosta y prawdziwa droga idzie: y choćby  
 kto mówił zwłaszcá z głupich y drogi nieswiadomych/  
 że złe idzieß. Wierzyć temu nie maß: gdyż wieß do stá-  
 tecznie/ że dobrze idzieß.



## R O Z D Z I A L IX.

*Krzywdę cierpieć lepiej, niż krzywdę uczynić.*

**B**Wie sie / áby kto powieści nášych dla tego samego do siebie przypuszczać niechciał / że daleko chodzą od mniemania pospolitego: ále kto sprawiedliwym rozsądek w nie weszły / weszły ie być z Bogiem / y z rozumem / y z prawdą zgodne. Przetoż ia tym tego nie piśe / ktorzy iáko bydlę iedni z drugimi chodzą / nie tã idąc gdzie trzeba ábo przystoi / ále tã gdzie drudzy idą / naśladowiac ścieżki głupiego gminu / ktorému sie tylko to podoba / czemu przywył / ktorzy gani by najlepšie / czy ktorým nie przywył / chwali by naygoršie / ktorým przywył: Ale tym to piśe / ktorzy zã prawdã / á zã rozumem / iáko ludziom przystoi / chodzić wymyslił: bo to nayperwiejczy wiodzowie żywota / ktorzy prowadzą człowieka powinnością iego y drogã szczęśliwą / y do kresu szczęśliwego y pewnego. Gdyż y w pierwszym prawie Bożym tak stoi napisano: ábyśiny wielkie ści ludzie w występkach nie naśladowáli. A w nowym przymierz nam zãkazuia drogã bitã y przestronã chodzić / powiadaiac / że takã na zginienie prowadzi. Co też y sam rozum ludzki obaczył / gdyż każdy mądry y uczony człowiek / zarazem sie odchyła od pospolitego życia / y każdy z nich ie gani. Dla czego y Pithágorás pospolitã drogã zãkázował ucznióm swym chodzić / to iest / pospolitego życia naśladować. Przetoż kto ono napisał / że

S

mamy

mamy tak żyć iako wiele ludzi żyje / a nie tak rozum  
mieć / iako mało ludzi rozumie (o uczonych ludziach  
mowiac) tedy to źle y omylnie napisał: bo y rozumieć y  
żyć mamy / iako mało ludzi rozumie / y żyje / chcemyłt  
w powinnościach naszych chodząc / dobieżec kresu szczę  
śliwego. Przyznawa to y Cicero w swych prąwiech  
że pospolite mniemania ludzkie ząwodzą nas w błąd /  
y prawdy nam doyrzec nie dądzą. Czego y sání ná so  
bie / y ná inšych iásnie doznawamy. Jáko to y z tey ie  
dney rzeczy łatwie obaczyś. Krzywde czynić / niż krzy  
wde cierpieć każdy woli. Czemu? Bo tak rozumie / że  
to lepsze niż owo. Ale gdy kto rozumem rozładzać to be  
dzie / wyżrzy być dąleko gorśa rzecz krzywde czynić / niż  
krzywde cierpieć. Bo naprzód kto krzywde chce cier  
pić / z cnoty to czyni. Ktemu / możes zlym nie być krzy  
wde cierpieć / a czyniac / nie mozes być iedno zlym y nie  
sprąwiedliwym. Być zlym / niesprąwiedliwym / niecno  
ta / bąrzo są złe rzeczy / y iako wrzód / bez belu y trapienia  
być nie mogą. A komu sie zda że belu w tym nie czuie /  
ten tym wietśy y škodliwśy wrzód y chorobe w sobie  
ma / bo te są choroby nayśkrodlivśe y namieśe / w kto  
rych czułość trącimy / iako Subet y Ośalenie škodliwe  
y złe są wrzody y choroby ciała: ale choroby duśe gorśe  
y niebezpieczniwśe y škodliwśe są / chociaź przymiotem  
ná drugie sie przyrzucą / tedy przecie wietśa częś ich  
przy onymże zostąie. Tak iako ktoś napisał pięknie o  
tym / że złość namiecy iad swoy piie. A tak choć złość  
przy



przyrodzona czuia/ y drugiemu skodzi/ iednąk nawiecey  
temu/ w ktorym iako w gniazdzie swym własnym mies  
ska. Socrates vmieraiac tak mowi: Ktorzy/ powieda/  
na moie s mierc falszywe swiadki zwiedli/ ktorzy mnie  
o zdrowie niewinnie przyprawili/ ktorzy mnie zpotwa  
rzyli/ musza strach y boleść wielka na vmysle swym  
czuć. Lecz przecie chociaż mnie oni o gardło przyprawić  
mogli/ nic mi z tego uczynić nie mogli/ bo mnie złym/ nies  
sprawiedliwym/ występnyim/ niepobożnym/ ktore wła  
śnie są złe rzeczy człowiecze/ uczynić nie mogli. A tak  
Socrates, iakoby żadney krzywdy/ ani żadnego złego nie  
cierpieć zezedi z dobrego myśla z tego świata: A tego o  
skarżyciele/ iedni od wstydu y żalosci sami sie pomordo  
wali/ drudzy od mieszczań gdy sie obaczyli potraceni byli.  
Także y Diogenes, kiedy był na twarzy od iednego  
Mieszcżanina wśteczne go raniom/ nie plakał o te krzy  
wde/ ani sie frasował/ ale sobie na czele przy oney ranie  
imie tego ktory go ranił wielkimi literami napisał/ y tak  
po rynku chodził. Co ludzie widząc/ przeklinali onego  
ktory go był ranił: za czym on nieborak od wielkiego  
wstydu sam dobrowolnie syie zlamil. Skąd sie znaczy/  
iako to wielki wstyd y żalosc za tym przychodzi/ gdy  
kto dobremu człowiekowi krzywdę uczyni.

A to też nie mniej sie skąd znaczy/ że dobry człowiek  
nie z taką boleścią ani z żaloscią krzywdę cierpi/ iako  
ten ktory ja czyni: Bo bys mu ia ty nawiecey czynil/  
może iey do siebie nie przypuszczać. Jesli bę wien. on

twoje złość y niesprawiedliwość skromnie ponieście/ á  
 frąsować się nie będzie/ tak iáko mądrzy á dobrzy ludzie  
 to umieją/ cudze głupstwa y złości bez swego frasunku  
 znášać/ prozno się ty maść z krzywdą swą nanázasadzać/  
 ábo go chceć vtrapić: bo dobrego człowieká vmysl/ w  
 krzywdzie y w doległości niewinność y cnota ciešy/ y  
 nádzieią dobra boleści w serce nie puszcza/ v ktorého v  
 mysl wysoki y rozumem nápráwiony/ te frąśki y bolesne  
 inne rzeczy / nie ináczey się otracaia / iedno iáko wáły  
 moriście ośkály. Mowi v Seneki Bog do dobrych lu-  
 dzi: Nie lekay się powiáda żaden nieszczęścia. Czemu?  
 Temu/żem mu nie dał żadnego grotu/ ktorýmby vmysłu  
 wáśzego dobydź miał. A pewnie że wiecey iest rzeczy  
 ktore nas strąśa/ niżli ktore boleść czynia/ y wiecey nas  
 cząsem mniemánie zley rzeczy/ niżli sáma zła rzecz trapi.  
 Wie dobry y mądry człowiek/ iż pełny świat iest ludzi  
 śalonych/ od ktorých kiedy go co podła/ tak to przyimu-  
 ie/ iáko od ludzi nie zupełnego rozumu/ wiecey wrzodu  
 y choroby ich żałuiac/ niżli się ná nie gniewáiac. Tak  
 iáko czyni dobry lekarz/ ktory sie choremu nie zprzeciwia  
 w gorączce/ choć mu nálaie/ ábo cząsem náń y ciśnie.  
 A nie iedno zá chore y owrzedziáte wšytkie zle ludzie ro-  
 zumie: bo ile niecnót tyle wrzodów máia: ále im też  
 tego nie przyznawa/ áby ludźmi byli/ máiac takie zá by-  
 dło/ ktorzy rozumu/ to iest/ napřednieyšey częsci czło-  
 wieká nie máia. A iáko od bydleciá żaden człowiek krzy-  
 wdy mieć nie może/ iedno škoda: tak też on wierzgnie



nia na sie złego człowieka/ nie za krzywdę/ ale za skłode  
 poczyta. Bo Aristoteles piše/ iż tylko krzywdą między  
 sobie równymi a w iednym prawie siedzącymi może  
 być. Wiec iako od skłapy/ od psą krzywdy nie mam: tak  
 też y od złego człowieka. Ani przeto skłapa być rádniej/  
 niż człowiekiem/ że mie skłapą obrazić może / ani przeto  
 skłape za szesliwšą niż siebie rozumieć/ że ia cierpie/ a  
 skłapą na mie wierzga. Gorzey tedy y bolešniey krzywdę  
 czynić/ niżli wziąć. O czym wšytek Platon w Dialog/  
 ma imie Gorgias, świadczy. Jest też y od Seneki księ-  
 żka o tym napisana: że krzywdą dobrego y mądrego  
 człowieka do siadzi nie może. Toż piše y Aristoteles, y  
 wšyscy mądry y wczemi ludzie. Ktemu wšyscy cnotli-  
 wi ludzie y pobożni to czuia/ że z mnieyšym vtrapie-  
 niem/ y z mnieyšym niewczášem przychodzi im krzywdę  
 cierpieć/ niżli uczynić: ábowiem winy onegoż sie dnia  
 potepia/ ktorego złe uczyni/ ábo ráczey oneyże godziny:  
 a niewinny ma silá poćiech / ktoremi sie w krzywdzie  
 ciešyć może. O czym też Quintilianus piše/ powiádá-  
 iac/ że nie máš nic tak zátrudnionego/ tak rozšárpane-  
 go/ y rozmaýtemi áffekty vmysłu potrwóžonego/ iako  
 złość/ a myśl niecnotliwa. Ábowiem nie iedno kiedy  
 zdrády gotuie/ nádzieiami/ troškami/ pracami/ bywa  
 obložona/ ale też kiedy dosyć uczyni swemu złemu przed-  
 siewzięciu/ kłopotem/ strumotą/ boiáźnią bywa potrwó-  
 żona y strášowana. Wiec co wietšá/ y dowód tego że  
 wšech ieš napewnieyšy y nágruntownieyšy/ że práwá

Chrześcijańskie/które w niebie są napisane/ trzymode czy-  
nić bårzo żakżuia/ á cierpieć rośkżuia/ y zowa te bło-  
gośławionymi y szczęśliwymi/ ktorzy trzymode cierpia-  
te zaś przekletymi y nieszczęśliwymi/ ktorzy trzymode czy-  
nia y powinni ją nągrądzić. Lepiej tedy mieć y cierpieć  
trzymode/ niż ją komu uczynić.

## R O Z D Z I A L X.

*Nieprzyjaciół uczynić może wielki pożytek.*

**A** By sobie kto miał z nieprzyjaciół pożytek uczynić  
iaki/ zda się y to rzecz niepodobna: Wszakże on mi-  
ły rozum/ ludziom od Boga za skarb nieprzeplacony  
dany/ y tego nauczyć może: ktorym kto się iedno rzadzi/  
nie iedno mądrym/ ale y szczęśliwym zostanie/ umieć z  
niego y wychodzić przypadkom/ y fałszywe y prawdziwe  
dobrą poznawać/ pilnując nad wszystkie rzeczy Cnoty/  
która jest zdrowiem człowieczym/ y iego szczęśliwo-  
ścią. Jako bez zdrowia y najwiętże dostatków/ pie-  
niądze/ wsi/petrawy/trunki/ nie są smaczne ani pożyte-  
czne: tak też bez Cnoty nie może być żadnym obyczajem  
żywot miły y wdzięczny/ani rośkośny. Do Cnoty tedy/  
to jest/ y do zdrowia/ y do szczęśliwości naszej wiele nam  
nieprzyjaciół pomódz może. Bo on wstawnie pyta  
się o sprawach naszych: dowiáduie się co się w domu na-  
szym dzieie/ y lepiej to czasem wie á niżeli my sami. O  
ktorem wiedząc/ przystoi nam czuć o sobie/ y straża się  
obwatować/ nie dla tego/ aby nas nie obraził/ ale że-  
by się



by sie z występłom naszym nie wcieśzył. Ktora rzecz kās  
 zde śláchetne serce niemniey boli/ iáko y więzienie: nie-  
 przyiáciel bowiem iáko sep/ tylko do trupow zlátnie/ to  
 iest/ do występłom á wrzodow naszym: ktore drze y ro-  
 ściaga/ áby sie ieszcze tym wietśke zdály: ále iáko miásta/  
 ktore w sąsiedztwie pogránicznego nieprzyiáciela má-  
 ia / inż sa y czuynieyśe y pilnieyśe / y rzad y meśtwo w  
 nich naydzieś / ták też nam przystoi / wiedzac o nieprzy-  
 iácielu bliśkim / rzad y cnote przy sobie chowác. Bo  
 mądrze to powiedział Antisthenes: Kto/ powiáda/  
 chce cnotliwym bydz / potrzeba mu miec ábo dobrego  
 przyiáciela / ábo dobrego nieprzyiáciela. Aták iesli cie  
 twoy nieprzyiáciel ślawi/ żes márnotravcá / piiánicá /  
 wśeteczniś / cudzolożniś / ábo łákomy / lichwiarz nie-  
 spráwiedliwy / okrutny / vporny / zapáleczywy: á ty sie  
 od tego hánuy / iesli prawdę ná cie mowi. Bo cóżci to  
 wádzi / że cie nieprzyiáciel tego vczy? byle to z dobrem  
 twym byto? Thelephus bedac ranny niewleczoneg rá-  
 na od Achillesá / dowiedziawśy sie od wieszców / że tyl-  
 ko nieprzyiáciel ná one ráne miał mu pomoc / szukał le-  
 kárstwa v nieprzyiáciela. Táke on Promethaus  
 Thesaliyski miał wrzod niewleczoney ná nodze / ktory po-  
 tykáiác sie z nieprzyiáciela / był od niego práwie w on  
 wrzod ráníon / y ták zdrow od tego ze śtał / gdy sie rána  
 wrzod otworzył / y otoś śniertelny z siebie wypuścít.  
 Nic tedy ná tym kto v zdrowi / byle v zdrowiś: widzicie  
 my że mądrzy ludzie / y nascozśy ch zwierzow lekárstwa  
 osoe

osobliwie wynależli / iako z Philosophiey by pszoły z  
 wrzосу miod zbierając. A iesli też ná cie nie prawde mo-  
 wi/ ztad ieszcze wietřa póciechá twoią ma być / że pra-  
 wdziwego wystętku żądać áni w tobie wpatrzyć nie-  
 przyjaciel twoy nie mogł. Przetoż áni potwarz ma-  
 nam być bårzo ciężka / gdyż maś dobrego świadka / ná  
 którym każdy mądry záwřerad przestáie / Boga á su-  
 mnienie swoje / ktorzy zá twa niewinnoścía tobie  
 świadczą: ábowiem nie dał Bog tego nieprzyjacielowi/  
 aby powiesćią swa zła mogł kóg złym uczynić. By-  
 łomu tysiąc rázow żadawał nieprzyjaciel / żeś zdraycá  
 y niecnótá / przecie zdrayca y niecnótá nie będzie / ktory  
 zdrády y niecnoty nie uczynił. A iesli to może być / że ie-  
 go iezyk Kredit sobie może v głupich ludzi uczynić: tedy  
 żywot przeciwny iego powiesci ieszcze wielşy Kredit  
 może uczynić y ziednać v wřytkich ludzi: ktorym ży-  
 wotem dobremu człowieku przystoi żadawać nie pra-  
 wde nieprzyjacielowi / wiecey niż iezykiem: gdyż iezy-  
 kiem sie bronić nie ták przystoi mężczyznom iako bia-  
 łym głowom: á gdy sie ták kto będzie zachowywał / tedy  
 twoy nieprzyjaciel nigdy wiary v ludzi nie będzie miał /  
 y póciechy z tego nie uczuie. Ktemu widząc że sie nie  
 mieceř / nie strączyř / nie strąsuięř / nie pokązuieř / aby cie  
 to boleć miało / dla czego on tylko to czyni: tedy sie sam  
 będzie stródze strąsował: ále wytrząwřy że sie strąsuięř /  
 będzie sie sam bårzo rad cieřyl / y gwoli swey pócieře / á  
 twey boleści będzie ieszcze wiecey przyczyniał / ztad na-



wiecey iedno bedzie mogł. Tak iako też to miedzy dzie-  
ćmi pospolicie ludzie mowia / kiedy sie ktore o iakie  
przezwiśko gniewa / że go tym wiecey nazywają : a kie-  
dy o to niedba / tedy rychley ma pokoy. Dobrze tedy  
ono Diogenes powiedział / kiedy sie go ktos rądził / iako  
by sie miał nąd swym nieprzyjacielem pomścić : Jesli sie  
mowi bedzieś starał / abyś z cnoty wrodzoney nie wsta-  
pował. Pierwa to bowiem rzecz iest / że zazdrość suży  
nieprzyjaciela / iako pochodnia / gdy widzi że iego Ad-  
wersarz lepiej sie rządzi / lepsze zachowanie ma / lepszą  
radę w sobie y rozum ma / niżli on. Przetoż taka pom-  
sta bårzo dobra y pożyteczna y ktemu pobożna / a nie-  
przyjacielowi przedsie bårzo żalosna y bolesna. Tak sie  
mścić według rozumu nąd nieprzyjacielem / y nie be-  
dzieś drugi raz bit / iako mowimy w przypowieści / y  
wielki pożytek odniesieś z dobrym sumnieniem y z nie-  
pospolita sławą / ktora zawsze tych ludzi znamięnita po-  
tyka / ktorzy z nieprzyjacielem obchodzie sie umieli. Sci-  
pio Africanus, ktory zburzył KARTHAGINE / wiodł wiel-  
ką nieprzyjaźń z GRACHUSEM. Potym gdy ASTRUKANĄ Try-  
bunowie do ciemnice chcieli wrzucić / zastawił sie o to  
GRACHUS : żąd potym do takiey sławy przybedł / że od  
wsytkiego ludu Rzymskiego był do domu z wielkim po-  
chwaleniem iego Cnoty / y zmiotaniem nań kwiecia pro-  
wadzony. Ża co też Africanus Corke iegż za żonę sobie po-  
iał. Toż uczynił y Crassus z wielką sławą swą. Bo gdy na  
wzrzedzie Kądzieckim pospółu będąc z Pompeiusem / gło-

woni sobie nieprzyiaciele byli/ przy spuszczeniu wrzedu /  
 chciála to miec po nich Kadá / áby sie poiednali. Tam  
 wnetze Crassus: Chocíamci/powiada/ stárzsy/przecie sie  
 teg nie stomam naprzod dáć Pompeiusowi ręki/ ktorez  
 goscie wy Wielkim názwali / dla wielkich spraw iego  
 ieszcze w młodosci. Táka spráwa slawe wielka Krás-  
 sussowi przynioslá / ále Pompeiusowinie tak / ktory  
 bedac młodszy / dal sie w tym Krássussowi vprzedzić  
 stárzemu. Bylá tákze wielka nieprzyiazń miedzy Alcy-  
 stypem y Eschinem; do ktorego przybedzsy bázro stárzsy  
 Aristippus, rzekł do niego: A nie stomasz sie Eschine te-  
 go/ zeszny tak dlugo soba ludzi smiechu karmili. Co  
 to sie ia tego nie stomam/ dobrej rzeczy poczaték uczy-  
 nić/y oblápił go. Ktoremu Eschinus odpowiedział: Já  
 prawde/ muszec to przyznac / zes lepszy y medrzszy czto-  
 wiek niżli ia/ gdys pierwey vpátrzył niżli ia co bylo le-  
 pszego y pierweyś uczynił to co bylo przystoynieyniey-  
 szego. Godna pámieci y oná spráwa onych dwu postow  
 Athesńskich: Bo gdy iuz z granic oyczystych do Krolá  
 Perskiego w Poselstwie wyiezdžáli/ á byli záwse sobie  
 głownymi nieprzyiaciotmi/ rzekł ieden z nich: A chce-  
 wá powiáda/násze nieprzyiazńi w tey granicy zákopác/  
 ktore wracájac sie náзад do domu możewá wykopác /  
 bedzieliwáli chciála? Táńze obádwa oblápiwšy sie w  
 wielkiej zgodzie Poselstwo odpiáwili/ y dobrze z soba  
 miešliáli. Gdzie y to przypominiec moge/ze v nas w Pol-  
 szce toż niekiedy uczynił Piotr Zborowski bedac Woie-  
 wodą



woda Sedomierskim/ktory máiac zaście wielkie y nieo  
 przyiażń z drugim także Senatorem wielkim Sirleiem/  
 Márśałkiem Koronnym y Woiewoda Krakowskim/  
 pod Interregnum, baczac że śto o wśytke Rzeczposp:  
 przystąpił vltro do niego/ y użył tych słow: M. Pánie  
 Márśałku/ ty wieś co miedzy námi; ale iż de summa  
 rerum agitur, iesliś bączny/ odłóż te nieprzyiażń prywa-  
 tna ná czás/á spólnie o dobrym Rzeczp: radźmy. To ode-  
 prawiwśy/ bedźielic sie potym chciáło znouu nieprzy-  
 iażń prywatna otworzyć/ia gotow bede. Zączym y nieo  
 przyiażń prywatna wśelka miedzy nimi wstála/ y była  
 sobie potym wielkimi do śmierci przyiaćielni/ y o Rze-  
 czposp: dobrze rádzili. Ale my zá wielka to sobie sto-  
 mote mamy/ powodem być do dobrego/ do poćoiu/ do  
 zgody domowey; á ono wiecey sie trzeba stomać/ má-  
 iac rozum náśládownać bestiy/ ktore wzáiem ná sie  
 wierzgáia y kasaia sie/ y máiac prawo/ do wojny sie w-  
 ciećać/ mogac bez tego być/ ludźmi lekkimi sie obeśać/  
 żołnierzami sie osádzić/ Wycyzne z siebie y dom swoy  
 ná śanie stáwić/ y takim zdrowia/ y sławy/ y máietno-  
 ści swoey powierzyć/ z ktoremi nie tylko w domu swoim/  
 ále y w Kościele niebezpieczno siedzieć. Przystoi to t-  
 dy człowiekowi iáko z nieprzyiaćielem vmieć sie obcho-  
 dzić/ ktorego tak zá nieprzyiaćielá mamy siebie rozu-  
 mieć/ że tenże może nam być potym przyiaćielem/ iáko  
 przedtym był nieprzyiaćielem: y iáko komu był kiedy nieo-  
 pożyteczn y/ tak potym wielki pożytek przynieść może/

byles po sobie wmiat pokazywać wysokość serce swe / że go ledą krzywdą y škodą nie łatwie dosięgać / albo nąchylić może.

## R O Z D Z I A L XI.

W czestowaniu gości, nie każdemu sie zeydzie  
bydź hoynym.

**P**iękna rzecz jest ludzkość / y hojne ludziom chleba swego wżyczenie / co Polacy mają z przyrodzenia / y z obyczajów narodu Słowiańskiego : czego y po dziś wielkie są świadectwa w krainach Bułgarskich iadąc do Konstantynopola / y w owych dalszych narodach / Ktorzy ku pólnocnemu morzu mieszkali / o których ieden Hermoldus Historyk za ich czasów bedąc / po ki ich byli Sassiowie nie poholdowali / tak pisze : że w nich nie byłą skromota zbierać y wydzierać / byle za to goście czestowali / czy sprawowali. Ciż też Boga swego Rádogostá mieli / Ktorego chwalili / y iego święto z wielkim nabożeństwem obchodzili. Jest zaś piękny obyczaj / ludzkość swą pokazywać / goście czestować : wszakże y miary w tey sprawie / y w ludziach bract mieć trzeba / tak żebyśmy niepotrzebnie / y niepotrzebnym ludziom tego nie czynili / a żeby też to z ludzkości racze y z baczenia y z hojności cnotliwej / niżli z głupstwa / y marnotrawstwa / y z próżney chwały pochodziło. Małe bowiem dochody mając / a wielkie y geste czy sprawować / nie tyle to swym złe sąsiadom / ale y przedko zginiem. Przetoż



w rządnych Rzeczach po sp: takim Opiekuny z Urzędu dawano/ iako Bálonym/ aby utracać wiecey nie mogli. Drudzy zaś ielada z kim zaśiadaia / y iuż wšytkie inſze ſprawy potrzebne y pocziwe opuszczaią: iako by to na przednięſzą pocziwość y ozdoba nawietſza była y zabawka naprzyſtoynięſzą / gdzie wziąć tu wziąć/ byle było a doſtało/ a tego wšytkiego/ byś też miał na potrzebnięſzą/ y napilnięſzą/ zaniechąć. W czym iako złe czynia y ſobie/ y ſprawom ſwoim/ każdy ſadzić może. Kiedy by to była tak wielka potrzeba/ albo dla dobrego Rzecz po sp: iakięgo/ albo iakięgo wielkiego pożytku/ nie byłoby ſie ieſzcze czemu dziwować; ale tak zwyczajem ſtarym pomamieni ieſteſmy/ że też bez potrzeby wyſadzamy ſie na to/ iako na co napotrzebnięſzego: y iuż ani zdrowiu/ ani chudobie nie ſolguiać/ y potrzeby by też napilnięſze/ y ſprawy by też napocziwoſze/ tey ſamey muſzą wſtepować. co tylko dla nądzieie obłudney iako kieyſi/ y chwały ludzkiey czynimy/ rzecz niſczemna y nie trefna bärzo drogo kupuiac/ y bärzo wiele dla tego nie wczäſow podeymuiac. Powiedaią o iednym Senatorze/ że gdy go Krol proſił przez ſwego Podkomorzego aby mu z ſkärbu ſwego pieniedzy poſyczył; on Kłöße wkaſawſzy: Tam/ powiada/ wšytkie moie ſkärby ſchowane. Niewiem kto ſproſnięſzy/ tenli który to powiadał/ albo choć y napisał/ czyli który tak ſpreſnie poſełſtwo do Pomazancı Bożego wkaſał; gdyż takie marnotrawſtwo wiecey było pokrywać y tacić potrzeſ

byłeś po sobie wniat pokazać wysokie serce swe / że go ledą krzywdą y škodą nie łatwie dosiąć / albo nąchylić może.

## R O Z D Z I A L. XI.

W czestowaniu gości, nie każdemu sie zeydzie  
bydź hoynym.

Piękna rzecz jest ludzkość / y hojne ludziom chleba swego wżycanie / co Polacy mają z przyrodzenia / y z obyczajów narodu Słowiańskiego : czego y po dziś wielkie są świadectwa w krainach Bulgarskich iadac do Konstantynopola / y w owych dalszych narodach / Ktorzy ku pułnocnemu morzu mieściłi / o których ieden Hermoldus Historyk za ich czasów bedac / po ich byli Sassiowie nie poholdowali / tak piše : że w nich nie byłą fromota zbiić y wydzierać / byle za to goście czestowali / czy sprawowali. Ciż też Boga swego. Kádogostá mieli / Którego chwalili / y iego święto z wielkim nabożeństwem obchodzili. Jest zaś piękny obyczaj / ludzkość swa pokazywać / goście czestować ; wśakże y miary w tey sprawie / y w ludziach brać mieć trzeba / tak żebyśiny niepotrzebnie / y niepotrzebnym ludziom tego nie czynili / a żeby też to z ludzkości rączy y z baczenia y z hojności cnotliwej / niżli z głupstwa / y marnotrawstwa / y z próżney chwały pochodziło. Małe bowiem dochody mając / a wielkie y geste czy sprawować / nie tyle to swym źle sąsiad / ale y przedko zginieś. Przetoż



w rządnych Rzeczách po sp: takim Opiekuny z Urzędu dawano/ iako Bálonym/ aby utracać wiecey nie mogli. Drudzy zaś ielada z kim zaśiadaia / y iuż wšytkie inſze ſprawy potrzebne y pocziwoe opuszczaią: iako by to na przednieyſza pocziwość y ozdoba nawietſza była y za bawka naprzyſtoynieyſza / gdzie wziąć tu wziąć/ byle było á doſtało/ á tego wšytkiego/ byſ teſz miał napotrzebnieyſza/ y napilnieyſza/ zaniechac. W czym iako złe czynia y ſobie/ y ſprawom ſwoim/ koſzdy ſadzić moſze. Kiedy by to była tak wielka potrzeba/ ábo dla dobrego Rzeczypoſp: iakiego/ ábo iakiego wielkiego pożytku/ nie byłoby ſie ieſzcze czemu dziwować; ále tak z wyczáiem ſtarym pomamieni ieſteſmy/ że teſz bez potrzeby wyſadzamy ſie ná to/ iako ná co napotrzebnieyſzego: y iuż áni zdrowiu/ áni chudobie nie ſolguiac/ y potrzeby by teſz napilnieyſze/ y ſprawy by teſz napocziwoſze/ tey ſamey muſza wſtepować. co tylko dla nádzicie obłudney iako kieyſi/ y chwały ludzkiey czynimy/ rzecz niſczemna y nie trefna bárzo drogo kupuiac/ y bárzo wiele dla tego nie wczáſow podeymuiac. Powiedaią o iednym Senatorze/ że gdy go Krol proſił przez ſwego Podkomorzego áby mu z ſkárbu ſwego pieniedzy poſyczyl; on kłoake wkaſawſzy: Tam/ powiada/ wšytkie moie ſkárby ſchowáne. Niewiem kto ſproſnieyſzy/ tenli ktory to powiadał/ ábo choć y nápiſał/ czyli ktory tak ſpreſnie poſełſtwo do Pomázancá Boſzego wſkaſał; gdyż takie márníotrwoſtvo wiecey było pokrywac y táic potrzeb

bá/ niżli ie pożązować. Żaiście támi byl rozum mály/ y  
 Cnota y godność mála/ gdzie byl bzuch ták wielki y  
 ták przestrony/ przez ktory wšytkie dochody swoje w  
 Kłóake pošly. X mali sie prawdá mowić/ záwŝe sie ten  
 obyćzay trzyma ludźi niŝczemnych/ grubych/ ktorzy od  
 Cnoty y prawdziwey ozdoby/ żadney podpory nie má-  
 ia. Jáko y Cicero w Księgách/ ktore nápisal o Rzecz-  
 czyposp: ták mowi: Ktorzy powiáda/ cztámi y pulni-  
 skámi znájomósci y záchowánia sobie y ozdoby buć-  
 ia/ oŝázuia sie być w Cnocie niedostáteczni. Żaden Pan  
 mądry/ Senator godny/ człowiek dobry/ nigdy sie tym  
 bárzo nie báwil. Pámietamy Tarnowskiiego iákim byl/  
 y iáko wiele dobrego Rzeczyposp: spráwił: chociaź sam  
 nie piál/ ále wiele v niego piiano: chociaź sam máło ia-  
 dał/ ále wiele v niego iadano: ktory sławy y záchowá-  
 nia/ y wczciwości wielkiey/ y zá żywotá byl dostapil/ y  
 po śmierci wiecznie go wspominać beda: ábo wiedział  
 z kim zásiadał/ y iáko czestował. Pámietamy zaś dru-  
 giego/ ktory po sobie żadney pámiatki/ áni godności/  
 áni rády dobrej w Rzeczyposp: nie zostáwił/ iedno to/  
 że drogie pulniŝki z gościami iadał: iáko y on drugi/ co  
 wšytkie stárby/ y dochody swoje do Kłóaki obrocił/ kto-  
 rych pámiatká pospołu z nimi zginelá/ y záchowánie  
 słábe zá żywotá musiało być / Bo prawdziwa y státes-  
 cznamilość / iedno cnote rodzi / y enotliwe ludźi / y tá-  
 tylko vnie prawdziwie miłować: obźárći/ piánice/ po-  
 chlebey áni tego vnieia/ áni vnieć niega. Wiec do tego



nie tylko niſzczemni ſa / y w cnoćie niedoleżni tacy / ktorzy  
ſie cztami wielkimi / y wſtawicznemi bankietami ba-  
wia / ale teſz ſa y ſzkodliwi w Rzeczypoſ. Ztad bowiem  
ida drogoſci / lichwy / y płacze ludzkie : ztad namięzdy cno-  
dzych majątnoſci : ztad łupieſtwá / wydzierſtwá / ciáże  
poddanych / y inſze bezmierne ſzkody ludzkie. Być wtrá-  
tni tacy wſzytko chcieli być / iáko o iednym dawna wieſć  
ieſt / iż gdy go pytano / co będzieſz czynił wtráciwſzy wſy-  
tko : powiedział bede grał ná lutni / y tym ſie pożywie /  
ieſzczeby znoſniewſzy byli ; ale peſpolicie / qui ſua perdi-  
derunt, cum deest, aliena ſequuntur : nie mogli iná-  
czey / wiec ad malas artes roſterki ſieia / cudze majątno-  
ſci plondruia / interregna czełáia / Rzeczypoſ : mieſzáia /  
żeby ſie im teſz w tym rozruchu co doſtalo / iáko wiec w  
ogień bywa / że nie wſyſcy gáſa. Taki był Kátiliná w  
Rzymie / przewieczyerza wſzy wſytkę majątnoſć ſwoię /  
chciał ſie ná Rzeczypoſpolita rzucić : á iż mu nie ſły ci-  
cho práktyki / wiechał z Rzymu / zebrał woypo z takichże  
iáko y ſam był / nákoniec zwiódł bitwe / á iáko Bog  
chciał / przegrał / y ſam ná plácu zoſtał : á okolo niego  
przedſie ſilá zacnych Rzymian / tak ztey iáko y z owey  
ſtrony legło / zniemála Rzeczypoſ : ſzkoda y wtráta.  
Prawdziwa y cnotliwa hoynoſć z doſtátku ma pocho-  
dzić / ale nie w ten czás / kiedy w iego wioſkách Kredito-  
rowie mieſzkaia : bo tak żaden doſtátku nie dowie-  
dzie. Alchoiażby teſz kto ludzi tym zdraadzał y oſzuki-  
wał / á coż to iemu pomoże : Mądry nigdy ludzmi niſ-  
zczemny.

czemnymi stołom swych nie ząsądzáli/ ále godnym y po-  
 trzebnym domy swoje otwieráli/ y dla nich stęly gotu-  
 iac/ tym hoynosc okázowáli. Tak Cimon w Athenách  
 czynił/ ktory okolo winnic/ ogrodow/ zboż wšytkich  
 swoich ploty rozrzucił/ aby kóždemu potrzebnemu w o-  
 no było tam tego pożywác: w rlicy gdzie mieřkal stoly  
 przykrywano/ gdzie káždego wielkim dostątkiem po-  
 deymowane/ kto iedno przyředł: ktemu studzy iego  
 chodzili ząwře zą nim w nowych sukniách/ ktorzy to od  
 niego rozkazanie mieli/ aby wyrzawřy w niedobrey su-  
 kni mieszczániną Athenřkiego/ swoje mu dobra dali/ á  
 iego zła wziali: ząs tego/ ktory tego nie potrzebował/  
 nie przypuszczáli. Podobny temu był on Senator Si-  
 ciliyski/ ktory trzystą dzieweczę w bogich swym kóřtem  
 zą mąž wydal/ y wyposążył. Taki był zą nářey pánięci  
 Leo Medices, ktory po wřsiách/ y po miąřteczkách kazał  
 sie ząwře o potrzebnych ludziách dowiádowác/ wřy-  
 czáiac káždemu czego mu było potrzebá: iednych dzie-  
 weczki posążac/ drugich syny ná náuki dáiac/ trzecie po-  
 trzebami ząkładáiac/ ktorych pámiatká y zą ich żywotá  
 wdzieczna/ y sławna w wšytkich ludzi była/ y po śmierci  
 wiecznie trwác będzie: á mąrnottawcow zą żywotá  
 pámiatká zła była/ y po śmierci wšytká ginie. To sie o  
 cztach páńřkich powiedziáło/ o szodroblimoscí wiel-  
 kich ludzi/ w czym/ y iákó ma być okázowana. Nam zą  
 sie drobnieyřym trzebá ná ono pominieć co Iuuenalis  
 piře: Atticus powiáda/ iesli hoynym dostątkiem wie-



czterza/ szkodliwym go zowa: Jesli Rutilus, Bła-  
 znam. Czemu? Temu / że sie temu nie táf zeydzie iáko  
 owemu: bo ten ubogi ow bogáty. Ale o śalenstwo ná-  
 se! o rozumie bezrozumny!

Da kto piecdziesiat potraw/ da on tyle troie/

Ty go vpois/ á on y woznice twoie.

Żáczym ná to przychodzieiny/ iż nie tylko máietności  
 swoje / ale y ciáta ábo łosci przodków nášych z nimi  
 przedáieiny/ cum omni titulo, iure, & dominio, áby pá-  
 miatki y śláhectwá / áni onych / áni nas sámych v po-  
 tomków nie bylo; gdyż zá táfim przedániem y wyrze-  
 czeniem sie máietności w inne domy sie przenośi. Wła-  
 śnie sie táf nam przygadza/ iáko owym/ktore głodem v  
 marzáia/ że ziadşy wşytko / y swe własne ciáto iedza.  
 Wiáko wiele táfich/ ktorzy vtráciwşy wşytkie máie-  
 tności/ teraz tylko nomina rerum haeredes, non res ipsas  
 possident. Jáko wiele táfich/ ktorzy dla prozney czty/  
 ábo bieśiády y bántietow niepotrzebnych wpráwiwşy  
 sie/ nie dlugo obroćili sie w slugi slug swoich/ ktorzy w  
 ich wioskách rośtázuia! Nieszczesliwy potomku/ ktory  
 to coć przodek z krwáwego potu zostáwił ábo wygár-  
 dlowal / márníe póżytaś / á dopiero sie obaczyc chceś /  
 gdy po obiedzie tyżká. Serò in fundo parsimonia, quæ  
 aliàs magnum vectigal est. Stadze cwo po prestu ále  
 prawdziwie powiedziano: Zgadzaś sie gebo z mieśtem:  
 gdy w mieśku iedno lin / niechay łosos ná stole nie by-  
 wa: bo ztad wştyd y zálośc wieśa/ gdy sie potym ci zá-

cie sromáia / ktorzy cie nie dawno M. Pánem zwáli-  
 ábo gdy sie sam ná podtym wozku wleczeß / ktorys nie  
 dawno konie/pácholki swietno chował. X możeß temu  
 wierzyć / że ci ktorzy łososiá ztoba iedza / w oczy cie  
 chwala / á wyßedßy bydza z ciebie / á czásem sie ieszcze  
 przy łososiu ná cie zmrugiwaia / wiedzac żeß w bogim /  
 á Pánem sie czyniß. Ziemiáninowi záiste częstemi go-  
 ściemi y koßtownemi cztámi báwić sie nie przystoi / ále  
 mu trzeba one Hesiodowe piosnke często spiewać: Ani  
 bądź názbyt gościnný / áni názbyt szedziwy: á iáko  
 Kot mowi: Miäre we wszytkim trzymay: to iest / żeß  
 bysiny nie byli tak bárzo nie ludzkimi / ábysiny niemieli  
 widzieć rádzi w domiech swoich ludzi / zwłasczá tych  
 ktorzy nas miuia y rádzi widza: owßem każdemu  
 wielka dobra wola w domu pokázowác przystoi / y  
 chlebá swego hoynie dáwac: ále nie gwoli márnottaw-  
 stwu y opilstwu / áni obludney chwale ludzkiey / ále  
 gwoli ludzkości / y potrzebie iákiey bądź to swoiey / bądź  
 Rzeczypospolitey. Bo Hesiodus ná te przypinawia / kto-  
 rzy gdzie iedno beda / ztamtad gości ládá iákich proßa /  
 dzień odedniá sproßnie piiać / y nioczým pocziwym áni  
 myslac / áni sie stáraiac: práwie sproßna Karczmeż do-  
 mu swego uczyniwßy / żywot plugawý / y mierziomy y  
 nieszczesliwy prowadza / nie widzac nigdy przed opil-  
 stwem słońcá / áni kiedy wschodzi / áni kiedy zachodzi.  
 Lecz dobry człowiek / nie iedno pomiernie stan swoy  
 prowadzi / ále tež ma brák w ludziech / nie bedac wßy-  
 tkim



takim jedności: nie zawsze też domu przed każdym ktokol-  
 wiek do niego przyjedzie zawiera: ale już inaczej przy-  
 mie gością / niż przyiaciela: inaczej też częstować be-  
 dzie zuchwałego gością / niżli bacz nego przyiaciela:   
 Krzywdeby bowiem miał przyiaciel / ieslibys dopiero  
 wezwanego gością / z dawnym y z dobrym swym przy-  
 iacielem zrownać chciał / ile w ludzkości / y w dawaniu  
 dostatku. A bärzo mi sie podobał on / ktory był zwykt  
 tak mówić: Ze ia inſe wino mam dla gością / á inſe dla  
 przyiaciela. Braku tedy w ludziach potrzeba: á ten brak  
 sam sie bez nienawiści twoiey odprawi / gdy ſtateczny y  
 pomierny żywot poprowadziſ: bo już do ciebie nie po-  
 iedzie puianicą / ani wſeteczni / ani zwaycá / z ktorymi  
 zla bieſiada: ale cie dobry czlc wiek nie minie / ktory cie  
 miłuje / ktory ieſt cnotliwy / tobie potrzebny y porádny /  
 y ktory wſciwey bieſiady / y dobrej myſli bez twej  
 ſkody potrzebuie. A tym ſpoſobem zawsze dobre goſcie  
 miować bedzieſ: y nie tak częſte / abyć ſie wprzykrzyć  
 mieli / co ſie już pierwey poganiło. Bo ieslić Tales pro-  
 ſony od Periańdrá niechciał ſie obiecać ná poſiedzenie  
 do niego / áż mu pierwey goſci proſzonych ſpiſek poſtać  
 muſiał / czyniac to dla tego / aby z ludźmi / ktorzyby po  
 iego plecú y przyrodzeniu nie byli / nie ſiedział: Daleko  
 wiecey przy takim ákcie / gdzie dobra myſl ma być /  
 trzeba tego przeſtrzegać / abyſiny wſytko dobre ludzie /  
 y życzliwe / y po naſzym plecú y przyrodzeniu / á coby y  
 nam / y Rzeczy poſp: potrzebni byli / miowali. A tam już

Poprządy obyczajów Polskich,  
dopiero biesiada spokojna / y wczciwa / y wciężna / bez  
obraz y wśelątkiey być może y iest. Inaczej nie.

## R O Z D Z I A L XII.

Miecz y zbroie, nie maia co na biesiadach  
czynić.

**W**zieliś ny ten obyczaj od przodków swoich / którzy  
iż byli ludzie waleczni y rycerscy / tak iż w polach w  
stawicznie nie w domach leżeli / dla czego sie też Polas  
kami nazywali / nigdy broni swoich od siebie nie odpaso  
wali / ale z nimi y za stol siadali / y z nimi sypiali / y wśe  
dzie ie nosili. N y w domu zawsze mieścił iac / w po  
lach nigdy / tak że z bronią za stol siadamy / pacholki  
zbroyny mi sie osadzamy / na biesiady iak na wojne / ha  
ki pułhaki z soba wozimy. Przebeg: A m ożeś być co  
nád ten obyczaj sprośniewętego / dzimniewętego y škodli  
wętego / gdy na biesiadę iako na wojne iędzamy / zład  
mordy / zład zabijania / rzeczy w biesiedzie namnię miey  
scia nie mające / powstawiać: Ktemu / kto zbaczeniem  
na taką biesiadę zbroyna pojedzie / żadnym obyczajem  
smacžno iesc y pic nie może. Czemu? Temu: że tam  
zdrowie na lyczku. Czytamy o Daimoklesie Dwercza  
ninie Krola Sycyliyskiego / że mu sie ani iesc Krole  
wskich potraw / ani pic Krolewskich trunkow / ani słus  
chac Krolewskiej muzyki chciało / skoro wyzwał sie  
dzac y stolu miecz goty ieden nád swa głowa y strepu  
na cieniu wlosieniu. Iakoz ten ma być dobrej myśli  
by też,



by też nalepſze / y nákoſtowanieyſze trunki y potrawy  
 przeden ſtawiano / który widzi nie ieden ále ſto mie-  
 czow / nie tylko nád ſoba / ále y przed ſoba / y zá ſoba / y  
 koto bokow: á ſiacbyſ ſie ieſzcze mniej lekáć mogli mie-  
 czá ná cienkim wloſieniu nád głowa wwiązánego /  
 niżli chłopá głupiego / á ktemu ieſzcze obżártego / który  
 dáleko ciénſzy y ſlábſzy rozum ma / niżli on Dámoſkle-  
 ſow wloſien. Náđ moia głowa / y koto moich bokow /  
 nie tylko wiſi ieden miecz / ále záraz kilká / y kilká pu-  
 hakow do tego / którym dáleko trudniej wmiſnac ſie / niż-  
 żli Dámoſleſowi przed mieczem. X mówić to muſe /  
 że kto ná táka bieſiadę iedzie / teſtámentu pierwey nie w-  
 czyniwſzy / y domu nie roſpiáwivſzy / nie mam go zá  
 mądrego. Bo nie ták niebeſpieczno w dol do wilkow  
 ábo niedzwiedziow wpáſć / iáko w iednym gmáchu po-  
 ſpolu być z ludźmi zbroynemi / y opilem: w chlewie  
 między ſwiniámi ſiedzac / gdy ſobie nos dobrze obwá-  
 ruie nie złego moſe nie cierpieć: między tákimi ludźmi y  
 ſá n nos przedziuchno ſtrácić moſe: y toby dobrze kiedyś  
 by iedno nos / á nie ſrie. Wiec to wietſza / dobremu  
 człowieku między nimi nagerzey / y naniebeſpieczniej.  
 Bo ſámi ſie ſiebie zuchwálczy boia / á wſkaza wſzy ſobie  
 tylko zeby / dáđza ſobie pokoy: ále dobrego człowieka  
 ſie nie boiać / meſzyni ſie nád nim chea czynić. Táka  
 bieſiáda wſpomináta też oni Perowie / z ktorey ſie wcy-  
 ná ſproſiła oſtátá / ná ktorey ſiláich poległo / ále nie  
 ludzka bieſiáda / to ieſt Lápitow z Centaurámi / ktorey  
 byli

siedm członków przednieyſzych podobne wſkazali/ które  
 wſzytkiego człowieka toczą: licząc ſerce iako Stonce/  
 matrobe iako Niesiac/plucá/ ſledzione/ y żółć/ do dru-  
 gich Płanet przyrownywając. A iako ná niebie z pe-  
 wnych przyczyn wiątry/ y dżdże/ y grzmienia/ y mgły  
 powſtaia: tak teſz z takichże przyczyn w człowiecze toż ſie  
 wſzytko rodzi. A tak iako piękny/ zdrowy/ y weſoły  
 świat ieſt/ kiedy pogoda czyſta/ kiedy mgły/ wiątrów/  
 y dżdżow memaſz ná świecie: tak teſz człowiek zdrowy/  
 y czertywy ieſt/ kiedy w pogodzie ciało mieſzka: a wſak-  
 że duſzy/ y umyſłowi/ z którego rady rozſadki roſta/ na-  
 wiecey pogody tey potrzeba. Przetoż y on mądry He-  
 raclytus nápiſał: Że duſzą nalepiey y nazdrowiey mie-  
 ſzka w ciele ſuchym. Ale my ſalonego gminu nálogiem  
 y regula zachwyceni/ które iako ſlepego wodzã / ni-  
 ku mu náſładować nieprzyſtoi/ wſtawicznie máterya  
 mgłom/ dżdżowi y niepegodom w cielech náſzych gotu-  
 iemy/ y duſzy złe mieſzkánie/ w wielkich y wſtawicznych  
 wilgotnoſciách czynimy: gdyż bez ſklenice żadney ſprá-  
 wy/ áni rozmowy / áni poſiedzenia z przyiácielem od-  
 práwić nie umiemy. Ale ſkoro kto do nas przyiedzie / o  
 którymkolwiek czáſie/ w którymkolwiek ſpráwie/ wnet  
 żaraz/ piwá przynieſ/ wołaniy / nie prágnąc ſámi / áni  
 wiedząc żeby ten/ który do nas przyiáchał/ prágnąć miał/  
 ale tylko z obyczajów: zaczął y mgły w głowe z żóładką  
 wſtepując/ iako po wielkiej roſie / ábo po dżdżu z zie-  
 mie w niebo/ duſze y rozum z áburzając/ y człowieka wil-





czynił dla tego/aby nie iemu żądze/ale on żądzom rostał  
zował. Ale my/ nie do Sokratesowey doskonałości lu-  
dzi zwolrywamy/ale do tego/abyśmy przyrodzeniu tylko  
a potrzebie dostatek oddawali / na nieprzyrodzone y  
niepotrzebne smaki/ z głupiego y szkodliwego nalogu y  
z zwyczajów pochodzące/ one wyciągnawszy pobudza-  
li w ciełe swoym mgły / dżdże y niepogody/ a duszy swey  
w nim złe y niezdrowe mieszkąnie czynili..

## R O Z D Z I A L XIV.

*O nowinach się pytać, jest rzecz szkodliwa.*

**V** Lokrow/ktory w Wołoskiej ziemi mieszkali/było  
to postanowienie / aby każdy wine płacił na Ráo-  
tus/ ktorybykolwiek spytał sie o nowinach takich : bo sie  
im tak zdało/ że to jest rzecz czlowieká sztetnego/ y nie-  
spokojnego/ y takiego/ ktoryby rad aby odmiąną iaka  
w Rzeczypospolitey była : w nas inaczey sie dzieie. Al-  
bowiem y sami ziechawszy sie miedzy soba/ ni o czym sie  
naprzód nie pytamy/ iedno iesli co nowego nie slychac /  
y posylamy na goścince/ y cudze pacholki łapamy/ y cze-  
staiemy ie dla nowin/ y listy cudze pod czas otwieramy.  
A ktory nawiecey miedzy nami nowin powiadac umie/  
tego za medrskiego miedzy soba mamy y poczytamy. Ale  
patrzymy do czego sie nam tak pilne wywiadowanie o  
nowinach przygodzi/ a obrachujemy sie na co nam po-  
trzebne tak pytanie pilne o tych nowinach/ y co nam za  
pozytek przynosi. Jesli tylko abyśmy wiedzieli co sie na  
swie



Świećcie dziecie/ v ludzi/ y v sąsiad/ to samo nam pożytku  
nie niesie / chybábysiny chcieli do przestrogi swego ży-  
wota co z onych nowin sobie przywieść; ale żaden sie dla  
tego o nowinach nie pyta/ tylko dla tego/ aby ie drugim  
powiadał/ y rozsylał. Ja zaś chociaż sie o nich niepytam/  
przed sie bede wiedział/ y pewniey/ y doścáteczniey/ niżli  
ci strzetnicy. Nawet y tego nie widze / aby ztad wietkszy  
pożytek nádmie mogli mieć / że sie oni przedzey nowin  
dowiedza niżli ja: bo czasem oni zá niepewne wieści  
czesto sie wstydzá/ y drudzy sie w skłody przyprawia.  
Tak iáko on Bálwierz Ateński / wstýławszy o stráco-  
ney bitwie w Siciliey od iednego/ ktory sie byl przyśedł  
do niego golić/ bieżał zaráżem ná rynek / y powiedział:  
Ze náše ná głowe poráżono w Siciliey. Ta nowina  
ludzie potrwożeni / gdy sie nic wiecey po nim nie pono-  
wilo/ wnetże Bálwierz obstąpili/ y kazálimu powia-  
dác od kogo to slyśał / ktory gdy sie z tegó wyplesć nie vo-  
miał/ wnet wzięty ná prásczetá/ od kátá byl karány. Le-  
piey tedy Demosthenes uczynił/ ktory gdy o śmierci A-  
lexándrowey nowiná przyśłá / widzac że mieszkanie zá  
niepewna nowina gotowáli sie przeciwko iego Hetmá-  
nom/ przyśedłszy do nich/ powiedział im: Jeslić Alexán-  
der prawdziwie umárt/ tedyć y iutro y trzeciego dnia/ y  
potym iuż zámusze vmrze; á wy przed czasem nie wda-  
wajcie sie w niebezpieczeństwo/ w ktore pewnie żeby by-  
li wpádli/ kiedyby byli iego rády nie slucháli: bo y tak iuż  
był Hetman Alexándrow Philoxenus do miastá przy-  
ciągnął.

ciągnął. W nas zaśie iako wiele nieperwnych nowin się  
dzieie z błoda y z h. aba wielka wiela ludzi/ wiemy to  
w bęscy/ á do tego sami przyczynę dáiemy strzetnością  
náša / zámnażáiac w sobie / y w drugich / náleg zly y  
błodliwy/ y niebezpieczny: bo iedne sobie záfupujemy/  
drugich prośimy áoy nam nowiny pisali: wiec oni piśa  
chcac się nam zachowác/ drudzy wiedzac náše przyro-  
dzenie / iáda do nas z nowinami rzkomo/ á ono żeby się  
náiedli y nápiłi. Wiele tedy nie pewnych nowin dru-  
dzy przynóśzac do nas / plotkami nas zábawiaia / kto-  
rych potym indziej ie rozsyłáiac z lekkością/ y z błoda w-  
żywamy. Bo może też kto zwasniwşy się ná mie/ pu-  
ścić zła sławę o mnie / ábo o dzieciách moich/ ábo o że-  
nie czyiey / ábo o przyiacielu / ábo też tákże o tobie/ y o  
żenie twoiey/ rc. á wiec iuż tego słuchác mamy? wiec  
iuż to do ludzi odsylác? y owşem lepiej w tákowych  
rzeczách błodliwych ták z soba mówić: Jeslić to pra-  
wda/ y iutro będzie prawda: iesli nie prawda/ tedy ia ná  
tym nic nie stráce/ że temu ieszcze wierzyć nie bede. Nie da-  
wonych czasow pácholić/ nie wiedzieć zkad/ y czyy/ przy-  
niośł do iednego miástecká nowine/ że w iednym dosrć  
Szláhecki n domu/ żoná nożem meżá zábila: á mąż w-  
mieráiac/ zaráżem ia kázał słudze do Grodu dowieźdz.  
Có mąż w kíludzieśiat mil bedac/ w ten czas o żenie w-  
slyśawşy/ do żony bieżał do domu / y żone ná poly w-  
márta nálaśł od frásunkú / dla oney nieprawdziwey  
sławy. Alczyby y ci tákich nowin nie nośili / kiedyby nie  
mieli.



mieli do tego. A tak nalepiey sie strzedz tych nowin / y  
 one niedbác / ponieważ wiecey škody niżli pożytku  
 przynoszą. Pánom wielkim czasem sie to zeydzie / kto  
 rzyz wiadomości o przedkich sprawách ludzkich / mogą  
 ztąd co pożytecznego przynieść. Rzeczyposp: ale dru-  
 gim nic po nowinach / ktorzy iedno o nich sie dla tego  
 pytają / aby ich sąsiadom wżyczáli / za ktore czasem wo-  
 styd odnożą / y złe mniemanie od ludzi. Skąd ieszcze y  
 to roście / że sie nakładają ludzi wspominać złe. Albo-  
 wiem gdy z soba sie ziechawoży pytają / co ktory nowe-  
 go słybał / gdy ieden co powie o iedney osobie / wnetże  
 drugi z tego fundamentu wspomni drugiego / wspomni  
 trzeci trzeciego / ali tak wšytek on czas na nowi-  
 nách o ludziach wczciwych schodzi: co koniecznie nie iest  
 sprawą dobrych ani baczných ludzi / aby mieli inſze sąs-  
 cować / y ich sprawy / a sami siebie / y spraw swych za-  
 niechác. Gdyż to iest rzecz nazdrowſza / y napożyte-  
 cznieyſza (iako też ktos o wczciwey bialeyglowy powin-  
 ności napisał) abyſiny niſzego we czci nie pilnowáli / ie-  
 dno sami siebie / y sprawy ſwe / a obyczaje / przypadki / y  
 poſteпки własne wiecey na pieczy mieli / aniżeli cudze. A  
 to bowiem pamiętać / wieceybyſiny ztąd czasem poży-  
 tku / ſławy / przyiaźni ludzkiej y poſzanowania odnosi-  
 li / że niewiemny / niżeli kiedybyſiny wiedzieli / ánie-  
 prawnego. A Bóg że iako czyjá naturá nieſie / tak  
 ſie niech ſprawnie. Ja poſtázuię co  
 lepszego.

## R O Z D Z I A L X V.

*Zoná madra mężá głupiego spráwiedliwie ma  
rządzić.*

**S**A drudzy tak niestety meżowie/ że sobie wiecey wolności na występki dopuszczają / niżli żonom swoim; przetoż sami się na każdy dzień upiając / y sami wstecznymi będąc / w siebie tegożá występku nie mają / á w żonách żá wielki grzech y stomote to poczytają. Niechayże wstąpażá tego Przywileju dostali / áby meżowi wolno być cudzołożnikiem y pijańcem / á żenie nie wolno? y owszem ja tak rozumiem / że żoná ma już nádtakowego prawo lepsze / áby żá występku tego sobie nie rozumiała / czego małżonek sobie żá występku nie ma. Bo iáko narychley z tym stárzych przykładem káżá się młodzie: tak też żoná napredzey się stáży z tym meżá swego przykładem. Jáko pijańca óciec / żadnego práwa sobie nie zostáwił / káráć o pijaństwo syny; gdyż trudno ma drugiego káráć o to / co sam czyni: tak też y mąż káráć z występku żony / w ktorym sam plywa / nie może. Ani to z rozumem się zgadza / ani z Bogiem / ani z żádnym prawem / żeby wolniey było meżowi występować / niżli żenie. Kto się bowiem sam wsteczności wódzić nie może / á żenie káże / właśnie tak czyni / iáko gdyby się sam dał Tatarzynowi poimąć / á wspomina żonę aby się nie dawała imać. Wiele ludzi głupi / stáżá się na złe żony / ktore sami złemi y występniemi poczynili /

*część*



cześcia głupstwem swym/ cześcia złym przykładem. A  
 że złe mamy niektórym mądrym żonom/ gdy głupie me-  
 że rządzi: ono też y naturą rzeczy/ aby mędrzy roztązo-  
 wał głupstwu. Tak woźnica iż mędrzy cztery konie  
 rządzi/ choć daleko w sile podległy niżli konie: Tak  
 pasterz bydło: Tak Pan sługę: Tak Kacyb gmin pospo-  
 lity. Tak mąż żonę/ kiedy między nimi przyrodzenie nie  
 pobłdzi. Przetoż y Pismo mówi: Sługą mądry be-  
 dzie roztązował głupiemu Panu: Czemu? Temu/ że  
 przyrodzenie tam więcej pobłdziło/ gdzie więcej słu-  
 dze rozumu niżli Panu dało: y takich omyłek silą się po-  
 kazuie w naturze. A tak gdzieby mąż głupi mądry żo-  
 ny nie słuchał/ zginełoby oboje/ iako konie z woźnicą.  
 A choć dwoje prawo ma mąż na żonę aby go słuchała:  
 pierwsze/ że Niezyczyna: drugie/ że ma być mędrzy;  
 wsakże się to oboje już bardo spóci/ tam gdzie męż  
 głupzego mędrza żoną rzeczy: y już to ma być rozumia-  
 no za pobłdzenie przyrodzenia. Za czym z teyże przy-  
 czyny rady się wiec dziwy rodzą. Prawo iest wżyczone  
 od Boga y od natury rozumowi/ aby ciało roztązo-  
 wał/ ztądże y płci y sily więtsze podległy zwierzchności  
 iego. Ale gdzie ciało które naturą do posłuszeństwa  
 stworzylą/ rozumowi roztazuie/ tam perwne y samo  
 zgine/ y drugie przy sobie zawiedzie. Ztądże gdzie żo-  
 ny męże rządzi/ tam już ten rząd iest przeciw naturze/ y  
 przeciw Bogu/ y prawom wselakim. A gdzieby się  
 taki dziw w naturze pokazał/ tam trzeba omylke natu-  
 ry pra-

ry prawem pospolitym polatać / á rozum wprzód pu-  
ścić. Nádewszystko tedy potrzeba / áby meżowie przy-  
kładem dobrym byli do Cnoty wśelakiey żonom swym.  
Potym towarzystwo z nimi wieżdź w wielkiey wczcie-  
wości / y w wielkim wstydzie / áby nic złego / nic wśe-  
tecznego v nich nie widziály / áni słyśály. Potrzebie /  
nie trzebá bez wstydu rzywać prawá złego / kterego  
nigdziey nienaydzieś ná swa niecnote; ále tak rozumiec /  
y tak czynić masz / iż meżczyźnie wiecey Cnotá / wstyd / y  
trzeźwość służy niżli indleyśey płci: Czemu? Temu / że  
máżgłowa wśytkiego / á zátym też przykładem dobrym  
być ma. Bo iáko oboie sobie iednáko cześć y wiare zá-  
chowác slubili: tak też oboie iednáko iá chowac sobie  
powinni. A iesli głowá zbladzi / nie dżimuyże człon-  
kom tobie podległym / kiedy też z twego przykładu po-  
bladza / ábo przynaminię do nierządu y błedu słuśna  
przyczynę od ciebie mieć będą: ábo wiece iesli żoná stá-  
tecznieyśa / y nád cie medźśa / á ciebie z niecnoty two-  
iey / y z występkuw karze / y vpomina / ábo cie też roz-  
umu wczy / y zátym lepszy rzád domowy prowadzić / y  
teba rzadzić chce / nie dżimuyże ie / ále ie radniey z  
plácu y z prawá swego vstap / áby oná bytá meżem / á ty  
sie kadziele vyini. Czego iesli sie stroni / á wczynić nie-  
chceś / wstydzże sie tedy swych postepkow / á vyini sie stá-  
teczności / y przykładu dobrego / Bogá sie boy / by cie  
słuśnie nie skarát / á ludzi sie wstyday / by o tobie zlá  
slawá nie bytá / z twoiey przyczyny.



## R O Z D Z I A L X V I.

Potomstwa złe wychowanie Rzeczyposp: wiele  
 szkodzi.

A Kistoteles w tych Księgach/które o Rzeczypospo-  
 litey napisał / tak powiada: Jż w ktorey Rzeczyp:  
 prawa na białegłowy nie wstawiłono żadnego/ tam po-  
 łowicá ludzi bez prawa żyje: ábowiem połowice lu-  
 dzi w każdym mieście białegłowy zastępuia. Tenże  
 powiada: Gdzie około wychowania dzieci prawa nie  
 sa napisane/ tam z nich dobrzy ludzie w Rzeczyposp: być  
 nie mogą. Skoro bowiem podrosta/ tedy służyć Rze-  
 czyposp: máia: á iesli z młodości nie beda pilnie w prá-  
 wowane w Cnote / iákoż Rzeczyposp: dobrze służyć  
 máia: ? ábo iesli prawa wstawiłonego mieć nie beda / iá-  
 koż ie rodzicy chować máia: ? gdyż pospolicie iedni ro-  
 dzicy głupi sa/ drudzy zli/ trzeci nierządni / y to sie iedni  
 tym bawia/ drudzy owym / á trzeci też áni tym áni o-  
 wym. A tam gdzież ćwiczenie dobre być może: ? gdzież  
 tam Cnota pochop dobry wziąć może: ? Á iesli rzadko na  
 cnote/ á na występkí wstáwicznie pátrzac biera na-  
 log y obyczáie: gdzież to rzeczy podobne/ áby w látá záo-  
 bedsy / gdy sie w przyrodzeniu y w naturze występkí  
 iuż zastárzeia / onych nálogow/ y złych zwyczáiw odo-  
 bieżeć y zaniczać mieli? Bá choćby też y chcieli/ trudno-  
 bo nálog iest drugie przyrodzenie. Bo iáko ná kámi-  
 niu tego nie przewiedzieś żadnym ćwiczeniem / áby sie

wzgóre podnosił: ani na ogniu/ aby na dol gorzał: tak  
 też zasztażale niecnoty / a już prawie w przyrodzenie  
 obroconey nie odmienisz. Z drugiey zaś strony. Jako  
 nalog dobry / y przez długie czasy w cnotliwych sprá-  
 wách/ y obyczajách ćwiczony/ zwyczaj dobry na sie  
 bierze: tak go też trudno na zły y występny żywot od-  
 mienić. Przypátrzymy sie stárym ludziom/ iáko kiedy sie  
 ktory náłożył piáństwo/ ábo wšeteczeństwu / że sie te-  
 mu nie może odiać / choćby drugi temu sie rad odiał.  
 Czemu? Temu/ że już ma nalog/ y zwyczaj od lat mło-  
 dych. A kiedy sie kto z młodych lat wyćwiczyl w cności/  
 w pracy / w wczciwych spráwách/ tam też już takiemu  
 ináćby, nie trzeba być/ iedno cnotliwym/ pracowitym/  
 y miłośnikiem wšelákich spraw dobrych. Stąd tedy ká-  
 żdy táčno baczy/ iż dla tego tak wiele złych ludzi w Rzecz-  
 ypospol: bywa/ że y ćwiczenie złe z młodych lat bywa/  
 y práwa żadnego do ćwiczenia nie mamy / a zátym de-  
 bzeby/ aby iáko w wielu innych rzeczách / tak y w tym  
 práwo na wychowanie z młodu wšyscy mieli iedná-  
 kie. Takby bowiem zátym y niecnoty wstáły/ y Rzecz-  
 ypospol: miałaby zámwše podperce / y pocieche w ludzi do-  
 brych y cnotliwych: Rodzicy też mieliby sposób ćwi-  
 czenia dziatki swoich. Ale przypátrzymy sie z rozsádkiem  
 nappierwey/ iákie fundámenty zakładáia nam do cno-  
 ty pospolicie Rodzicy názy. Wiele ich piáno ten fun-  
 dáment zakładáia/ nie pániéiąc na Liturgie we prá-  
 wo ktory w wielkiej trzeźwości kázał potémstwo zaś  
 czynić.



czyniąc. Wyrzmy y ná Hesiodowe náuče/ ktory nie z pogrzebu/ ále z wesela/ abo z iákíey krotochwile wdziezczney przyśedšy czynić to káže. Dla tego że moc iest dziewna nasienia czlowieczego / ktore w sobie nieśie nie tylko podobienstwa twarzy/ y znákow ná cieie/ ále y obyczáíow/ y áffektow / y wrzedow rodzicow nášych. Co ták pokázuie. Widzimy że niektore dzieci z myśámi/ drugie z wiśniámi/ trzecie z czerwonymi látámi sie rodza / gdy sie brzemienna mátká myśy przeleknie / ábo sie iey wiśni/ ábo málmázyey záchce. A pámietam ia w Goworezowie gospodynia swoje/ vktoreyem stawał iádac do Wársáwy ná Seym/ że bedac brzemienná/ záchciáło sie iey byto kuropátwy/ ktora mi bylo náwiecezrza nágotowano : o te iż mi nie rzec nie śmiáła/ álisci wnet ná iey cerce znák zostál/ ktory mi we dwie lecie potym/gdym znouu do Wársáwy ná Seym iádac/ vniey stánał / vkázáł / powiádaíac wšytko co sie działo / y iáko. Czemum sie ia bázro dziwował. To tedy z iedney miáry podobienstwa iákies áffektow nášych/ w potomstwiech nášych sie okázuia. Z drugiey miáry tákże/ gdzie piiána spráwá/ śinetny przypadek rodzicow y ná plod przypada. Jáko ono Diogenes wyrzawszy piiánego młodziencá po rynku w Athenách sie táczáíacego/ rzekł do niego : O młodziencze / znáć że cie piiány óciec zásiál. Nuż podźmyś do mámet/ ktore pospolicie nierzadne bywáia/ bo dobre zrzádeká kiedy ná to sie cbiatá : á te y ták owe záli w mleku/ iáko cwi w nas.

sieniu/ truźny dziećci do złych y nierządnych oby-  
 czaiów nie żądawia: Podźmyż zaś do pachołat y slug  
 oycowſkich/ między ktorými gdy podroſta/ czegoż ſie in-  
 ſego nauczyc/ czego napatrzyć y naſłuchać maia/ iedno  
 wſeteczności/ a puiństwa: a zwolaſzają w domu oycā  
 wſetecznego/ opilego/ y głupiego/ ktorý nie umieiać/  
 nie iedno potomſtwa ſwego/ ale y ſámego ſiebie rza-  
 dzić/ ſwoy woley mu dopuſzcza/ między wyſtępnymi lu-  
 dzimi go chowa/ ſąble mu przypaſze/ w rządy mu zſoba  
 zaśieść każe/ w obyczajach go gminu poſpolitego ćwi-  
 czy/ w ktorogo nie tylko cnoty/ ale ani cienia iey nie wi-  
 dział: a koro do rozumu będzie przychodził/ aliſci go  
 poſle do Dworu/ nie dla ćwiczenia w cnotę/ ale dla ſu-  
 łniey aby ia ſobie wyſłużył/ a oycā o náklad nię przypa-  
 wiał. A ono lepiey było te częſć/ ktorą nań po śmierci  
 iego przypaſć miał/ zaſtawić/ a iemu ná cnotę/ y oby-  
 czaje dobre nákladać/ niźli mu wioſeł przyczyniać/ ktore  
 on złym wychowaniem zepſowany utracił/ y rodzice w-  
 trapi/ y wſkodzi/ a częſem y z domu właſnego wyżenie/  
 ieſliby ná iego zbytki nie chciał mu nákladać. Ow zaś  
 ſie ktoremu oćiec da cnotliwe wychowanie/ choć z w-  
 ſzerbkiem majątności ſwey/ przedſie iż ſyn cnotliwy/ y  
 wychowaniem miał dobre/ y nałóg dobry/ tedy y majątno-  
 ści przyczyni/ y oycu nie będzie ciężki ná náklad/ y do-  
 czeka z niego ſławy/ y pociechy nie przebrány. Trzeba  
 tedy wychowanie dać dobre działkom/ trzeba ie z mło-  
 dych lat w cnotach y w obyczajach dobrych ćwiczyć/ y

ſwey



ſwoey woley nie dopuſzczać : trzeba ie do takiego Dworu poſyłać/gdzieby ſie w cnotách zaſtorzeniąć niegły: á tam ich nie poſyłać/ gdzie cnoty nie widać áni ſłychać. Jáko bys go też gdzie w morowe powietrze poſłał/ kiedy go we zle obyczáie gdzie poſleſz; gdyż wyſteptki ſa choroby y wrzody duſzne/ktore wſtáwicznie czlowieká cho- tego czynia/y nie ledá mu boleſci przyczyniaia/y rychlá ſmierć przynoſia; á zuchwałſtwy/ piánſtwy/ obżarſtwy/ z tego ſwiátá przed czáſem ſchodza/ ſobie/ y ludziorom wiele zlego nábroimſzy. A tak kto chce pociechy po potomſtwie ſwoym doczełać/ trzeba mu nie ináczey ſyny iáko y corki wychowywáć/ iedno áby wſtydliwi byli/ áby nic zlego nie widzieli áni ſłyſeli: bo iáko corki kiedy wſtyd utraca/ wniwecz ſie obracaia: tak też y ſynowie/ ſkoro ſie wſtydzić przestána/ iuż rodzice po nich ſadney pociechy nie doſtapia/ áni doczełáia: ztąd ſie znáczy iáko ćwiczyc dzieatki/ y iákie im dáwáć wychowánie/ y kiedy ie chowáć potrzeba/ zwlaſczá tym rodzicom/ ktorzy po ſyniech ſlawy doczełać prágna.

## R O Z D Z I A Ł XVII.

*Mádry nie wiele ſię ſłowy záleca, więcey rzecza czyni.*

SAlleny Alcibiádesowe Piſarze Greccy/zomia te ludzi ktorzy z twarzy nieznáczni będąc/ wielkie cnoty y dány wewnátrz poſtrywáia/ iákich ludzi ieſt niemało: y poſpolicie każdy dobry/wczony/pebożny czlowiek taki

A 3

ieſt.

iest. To imię naprzód dał Sokratesowi Alcibiades,  
 który z twarzy był człowiek gruby y niskiemny/ y pra-  
 wie Syllenus, ale wewnątrz był osobliwy człowiek/ z  
 nauki y Cnoty od Boga za namiętnego poczytany.  
 Siła tedy takowych ludzi widamy/ którzy wewnątrz/  
 tak do przyjaciela iako y do slugi / nie weyrzawszy sz-  
 tecznie / zaraz nimi pogardzają ; a na te zwierzbne v-  
 smiešky/vklony/ y słowa łagodne patrząc/ zle ludzi do  
 przyjaźni y posługi swej obierają : zład potym wiele  
 złego im przychodzi. Jaiście człowiek prawdziwy/ do-  
 bry / cnotliwy/ sprawiedliwy / zawsze jest twarzy przy-  
 smutniejszy/iako Antonius Pius Cesarz w listach swo-  
 ich napisał. A człowiek zły/ obludny/ nieprawdziwy/  
 zawsze ochotny/ zawsze wysmutny / zawsze vklonow y  
 Kredencow pilnujący / twarzą / oczyma / y mową we  
 wszystkim wystawiony/ vsnurowany y łagodny. Ale  
 radzcie / strzeżcie się takiego / boć takie vsmiechanie twarzy  
 y wylaczanie/ z myślu niestatecznego y obludnego po-  
 chodzi / w którym wewnątrz ozdoby żadney nie ma /  
 nie ma prawdziwej przyjaźni / nie ma szcerości /  
 włości / y cokolwiek on Kredencow przeciwko tobie  
 czyni/ z obludy to czyni. Albowiem nie iedno prawdzi-  
 wa Cnota/ nie iedno prawdziwy rozum y godność / ale  
 y prawdziwa ludzkość/ przyjaźń/ y prawdziwa Kert-  
 sia wewnątrz mieszka/ ani się pospolituie tak bardo/ ani  
 w góbie / ani na twarzy mieszka / ale w sercu ludzkim.  
 Widziemy po ludziach prawdziwie uczonych / y pra-  
 wdzi



wdziwie walecznych / że nie rądzi z godnoſciami ſwo-  
mi na płac wyieżdżania : a którzy wyieżdżają / tych za ta-  
kie nie mamy. Tak też który człowiek przyiażni ſwey  
Kredency y Korteſiami ſie przeciwko nam poſtawia / ie-  
ſzcze mało na tym / ieſli tego wewnątrz w nim nie wpas-  
trzymy. Bo coż ſie dzieie na Dworzach Pańſkich Aſia-  
ſkich bez Kredencow ? a wżdy tam iako mało przyia-  
żni y prawdziwey życzliwości / widzimy y ſłychamy.  
Alexander Wielki / dowiedziawſzy ſie w Koryncie o  
Diogenieſie / z którego ſie gmin poſpolity naſmiewał /  
że wołał pod kądzia mieſzkać / niſi im po karczmach to-  
troſtwa pomagac / iachał do niego aby go widział. Coż  
Diogenes uczynił ? Pewnieć nie wypadł z całowaniem  
reki / ani z ukłony : ale ſtyſac on grzmiot iezdnych / wchy-  
liwſzy kądzi / poczał ſie Alexander wi przypatrować. A  
gdy go Alexander namawiał / aby go o co preſił. Nie  
pragnie nic / powiada / od ciebie Krolu : tego mi tylko nie  
bierz / czego od ciebie nie mam / to ieſt / Stońca / od kto-  
regomu był zaſtąpił. Wierze że tam ſiła ich było / kto-  
rzy Diogenesa za blażną mieli ; ale Alexander będąc przy-  
rodzenia dobrych / godnych / uczonych ludzi ſwiadom /  
nie zgola wzgardził twarzą y obyczajami grubemi we-  
dług ſwiata Diogenesowemi / ale obrocioſzy ſie do  
Parmeniona powiedział : Bym nie był Alexandrem /  
byłbych Diogenesem. Krol Antigonus, mając na bie-  
sie dzie Herkulan / Krotmiſtrze y Dworzany ſwoie / we-  
zwał też był na te bieſiade y Euripideſa Poete / który by-  
ł

Łaská Dworskich sztuk nie umiał / ale też był Syllenus  
 Alcibiadesow. A gdy ieden Kotmistrz wypinął z wó-  
 kłony wielką Czapę złotą prze zdrowie Krolewskie / pro-  
 sił Króla o nie / Król wziął z niego Czapę z reku  
 podał ją Euripidesowi mówiąc: Ten choć nie prosi / też  
 Czapę godzien: ty choć o nie prosisz / nie godzienes iey.  
 Wspomnieć się tu godzi Stanisława Sokolowskiego  
 naszego / który zaż był wrody wdátny: zaż ná twarzy  
 gładki y wesoly: zaż nie był gąrbáty / ponury / czarny /  
 własny Syllenus? A przecie iaka godność / iaki rozum /  
 iaka wymowa była / dwie rzeczy świadcza. Jedną / że  
 on Król wielki Stephan między wszytkimi Różno-  
 dziejmi ná on czas których było dosyć / z nich żadnego so-  
 bie nád tego był nie wpodobał / tak że go y Krakowskim  
 Kanonikiem uczynił; y by był dłużey żyw / y Biskupem  
 uczynić myślił. Druga że posel Papiesti Bolognetus,  
 z Polski wyjeżdżając to powiedział / że trzy dziwy w  
 Polsce widział: Króla / Kanclerza / á Różnodzieie /  
 wszytkie mądre. Skąd znać / że ci mądrzy Pánowie nie  
 zwierzychnych appárenciy / godność y życziwość ludzká  
 przeciwko sobie miárkowáli / ale gdzie indziej tego pá-  
 trzáli / to iest / w umyslech ludzkich / których mądrymu /  
 godnemu Pánu snadnie wpatrzyć / choć się by pánná nie  
 wymusze / choć kroiom iedwabnych mieć nie będzie / ani  
 stroiom vsárskich / ani Ceremoniy / ani twarzy gładkiej.  
 Głupi w to nie trąfi / który wszytkę swą godność w ko-  
 nierzu nosi / páchołki wybiera / oinšey godności / ani w  
 siebie



siebie wiedząc/ ani w inſych/ ludźi. Dobry zaś/ y Cno-  
 tliwy przyjaciel/ y ſługą każdy/ taki ieſt iako on Mularz  
 w Athenách/ gdy Ráda Mieſſka máiac wola Ratusz  
 koſtowny budować/ wezwála była dwu co przedniey-  
 ſych mularzow przed ſie/ z ktorych ieden wmiál ſie bárzo  
 dobrze zálecac / drugi bárzo dobrze robic. Poczát on  
 wielomowcá ſilá mowic/ tak to uczynie/ tak to ozdó-  
 bie/ tak filary poſtáwie/ tak to zrobie/ rz. Co ſlyſzac on  
 drugi / Pánowie powiáda / iac tak nie wmiem mowic  
 iako ten/ ále zrobic iako ten mowi/ bárzo dobrze wmiem.  
 A tak każdy dobry przyjaciel y ſługą cnotliwy/ ácz mo-  
 wic y zálecac ſie nie będzie wmiál iako ci drudzy/ ále iako  
 ci mowia drudzy/ tak będzie wmiál wſłużyć Pánu/ poczi-  
 ęciwoſć uczynic y życziwym bydz. Albowiem do pra-  
 wdziwey poſługi y życziwoſci / y wiary / ſtátecznych  
 obyczáiw y wmyſlu poſtánowionego potrzebá/ co tru-  
 dno gdzie indziey naleſc iedno wtworzách y w ludziách  
 ſtátecznych/ z ktorych żaden ſie temi zwierzchniemi Bre-  
 dency ani wſtkony nie báwi.

## R O Z D Z I A L XVIII.

*Senatorom więcej powagi, niż zachowania  
pilnować potrzebi.*

Naprawdę się za czasów naszych Senatorów takich  
wiele / którzy więcej się starali o zachowanie mie-  
dzy ludźmi / niżli aby powagę Senatorską zachowali.  
Wprowadzić zachowanie jest rzecz dobra y pożyteczna /  
2 zwaś

zwłaszczá Cnotliwemi postępkámi/ y miedzy cnotliwemi:  
 iedną potrzebnięsá y przystoynięsá Pánu po-  
 wagá/ niżli záchowanie. Dáwše bowiem przy po-  
 wadze mieśka záchowanie/ á nie przy káżdym záchowa-  
 niu powagá: gdyż niektorzy nie vważywośy dostate-  
 cznie mieyscá swego/ powinności y osoby swey / gwoli  
 záchowaniu/ tápáia sobie ludzi ládá iákie czstámi/ pián-  
 stwy/ tańcy / cełowániem / vtrátámi / vpomintámi /  
 rozmowámi/ y postępkámi niepożytecznemi / zład v do-  
 br/ ch ludzi/ y státecznych złe mniémánie odnośa / y nie-  
 pewne záchowanie máia: gdyż to iest rzecz pewna / że z  
 cnoty/ z godności/ y státeczności/ pewnięsá / y trwál-  
 še v lepśzych ludzi záchowanie roście: y takiego przy-  
 stoi wiecey przestzegáć/ y pilnowáć / niżli owákiego/  
 ktoremu nie tylko ludzie dobrzy y godni nigdy niezábie-  
 gáli/ ále rychley przed nim vciekáli/ máiac téż ten znáć  
 nieposłedni niedobrego człowieká: Niedobrym sie po-  
 dobáć. Ták iáko o Phocyonie y o Platonie piśa /  
 że sie tylko ná ten czás wiecey lekáli/ kiedy ie pospol-  
 stwo z czego chwaliło: áczci téż y pospolstwo nie zámše  
 złe rzeczy chwali/ y godzi sie v niego miłość sobie iednáć/  
 dla tego / áby o cnotie twej dobrze rozumieli. Ale  
 sie onych Grubárzow trzebá strzedz/ ktore niektorzy cze-  
 stuia/ y przy sobie báwia/ zá to że ie chwala/ y pod niebo  
 wynosá/ mowiac: Pan czysty/ ludzki / hoyny / nie py-  
 śny/ záchowanie ma wielkie/ ludzie przy nim sie báwia/  
 rc. Co oni rádzi słucháiac/ nálewáia im / Báty im z sie-  
 bie



bie mieca/ á drudzy pilnuia/ kiedy ſie Pan opile/ áby co oberwali: zá czym powaga Senatorſka pod táre/ Pan ſie podłużył/ v dobrych ludzi mniemánie ſobie dobre wtrácił: á iego Kochánkowie iáko Grubárze/ pochowawſzy tego/ ida po drugiego/ wiedzac że iuż pierwſzy nie ma co rozdawac. A ták pilnie máia pánowie/ zwlaſzczá Senatorowie/ ná vrząd ſwoy pomnieć/ y ná mieyſce ktore záſiedli: Abowiem áni mowić/ áni myſlić o lekkiſzych rzeczách Senatorowi przyſtoi/ áni ſie ludzi mi lekkiſzymi báwić/ ále tymi/ y tákimi/ z kterychby mu y po czciwoſć/ y powaga/ y ráda/ y pomoc roſła: pámietáiac że ſa Ráda Páńſka/ y Senatorowie Keronni/ y wſytki ſpráwy ſwe do powagi wieżdź y ciągnáć máia. Táſ iáko pámietamy one Tárnowſkie/ Kmithy/ Teſczyńſkie/ y niedawno zeſſle ſamoſykie/ ktore ludzie nie tylko miłowáli/ ále y w wielkiey wzciciwoſci mieli. Czego ci od ludzi mieć nie mogá/ ktery bieſiádami/ y wtrátami/ nie trwála miłość v ludzi niſczemnych/ ktery tylko brzuchem żyia/ ſobie iednáia: y koniecznie iáko Ciceró prawdziwie w kſiegiách ſwych o Rzeczypoſ: nápiſał: Ktorzykółwiek cztámi/ y bieſiádami/ y wtrátami záchowánie ſobie v ludzi iednáia/ ci nie omylnie poſtázuia/ że prawdziwey ozdoby/ ktora z cnoty y godnoſci pochodzi nie máia. Pámietam iednego Poſtem do Papieżá w Rzymie/ ktory záwiesiwſzy Kápeluſ ná kółku/ gdy chciał być dobrej myſli/ ták mawiał: Jużem teraz nie Poſet/ ále bon Compagno, to ieſt/ dobry towarzyſ: iá

Koby to ná czapce należało/ ktora kiedyby mu był kto w  
 kradł/ to on utracił urząd Poselski. Inaczezy Kromer  
 mówił/ y czynił/ ktory też był Posłem do Papieża/  
 przed tymi troche wyśzey postánowionym. Ten bo  
 wiem kiedy już Poselstwo odprawił/ y godnością/ y  
 státecznością swą Papieżowi sie był bázro wpodobal/  
 kazał mu o takich iáko siebie prosić/ co Beneficiami zo  
 wa. Ná co Kromer odpowiedział: Dosyc ia mam/  
 Naswietży Oycze / w takich Krolá Páná swego.  
 Czym ieszcze lepiey urzedu onego swego poćciósál/ y sá  
 mego siebie wiecey ozdobił. Kogo tedy z gminu pospo  
 litego fortuná wyniosłá / ma też wyśzey pátrzyć/ nie  
 áby oczymá chudşe cnotliwe przenosić miał / ále áby  
 myśli/ obyczáie / postępkí znácznieyşe przed sie bral/ á  
 nie pospolitował sie z ludźmi lekkimi. Albowiem w Ko  
 medyách to widzimy / kiedy Krolewstiey osoby nie w  
 mie personá dobrze trącić/ y mowy/ y postáwy Krole  
 wstiey wyrázić/iáko sie iedni z tego śmieia/ á drudzy sie  
 gniewáia: tákci też y z głupiego Senatorá / iedni sie  
 śmieia/ drudzy sie stráśia/ że takim ludziom takie miey  
 sca zlecaia / ktorzy do urzedu Senatorstkiego obyczá  
 iów/ y powazi Senatorstkiey nie przyniesli. Bo iáko  
 Diomedes Wymowcá Athesński powiedział Krolowi  
 Philipowi / kiedy Athesńskie woyská w Ceronei porázi  
 wszy/ od rádosci sie wpiwszy / z wieźniow sie posmie  
 wał mówiac ládácó/ y ná ludzi sie od piánstwa zátá  
 czaia: A nie stróńże cie Krolu / powiáda / gdy ná cie



Fortuną Agamemnonowe persone włożyła/ á ty nosiś  
 Thersitesowe? Tákby też mogli tákiemu Senatorowi  
 kto drugi to powiedzieć: A nie stroni cie Persow bla-  
 zna/ ábo podłego czlowieka osoby nosić/ ponieważ ná  
 cie Fortuną Senatorstka włożyła? Co iesli dla sławy  
 czyniś/ tedy tá nie z tákich postępów iáké ty prowá-  
 dziś płynie/ ále zá rzéciwemi/ y cnotliwemi/ y zacnemi  
 postępti/ choć o nie nie będzieś dbał poydźcie/ y ták cie  
 wszędzie będzie náśladowála/ iáko cień ciála twego w  
 słońcu náśladuie. Każdy tedy pan/ ále osobliwie Ses-  
 nator/ powagi swej páńskiej przestrzegać wiecey ma/  
 niż záchowania; powagá iedną táka/ z ludzkością  
 przystoyna ma być złączona. A ták iuż zá tym poydźcie/  
 y záchowanie/ y miłość/ y szánowanie.

## R O Z D Z I A Ł XIX.

*Stárzy ludzie nieśláteczni, siła młodym do wysłépkow  
 pomagáia.*

Prawdziwie to Plato nápiśat: Iżgdzie stárzy mło-  
 dych sie nie wstydzá/tám młodzi muśá być bárzo nie-  
 wstydlivi: Co też v nas plenna strawela y wysłépti  
 poczyniło. Z tegoż bowiem inšego młodzi do Cnoty  
 brác przykłád máia/ iedno z stáršych ludzi/ którym iá-  
 ko v Jobá nápiśano/ mądrość przystoi? A iáko siła iest  
 ozdoba młodym/ ták siwizná stárym. Ale wiere v wie-  
 lu nášych stárcew/ nie iest siwizná znákem rozumu/  
 ále lat stárych; zá czym też sobie od młodych powinna

uczciwość Athenska utracili / występkami y zbytnią swawolą. O Athencytów bowiem / iesliby był uczciwości przystoyney starstwu młodszy nie wyrzadził / tedy go za to na gardle karano : v nas do takiej wzgardy iuż przyśli / że nie tylko sie ich młodzi nie wstydzą / ale ktemu z nich iako z blaznow sydzą. A iakoż nie sydzić / á ono z młodymi iednakó w rząd zasięda / piia / spiewa / tańcuia / y mowia lada co ? á ktożby takiego w uczciwości miał ? O niebożetá starcy / iakichżecie sie wy rostkóży / iakich pociech / y iakiey uczciwości sami zbawili / gdyscie Enoty odbieżeli / á z młodymiście sie ludźmi w obyczáích porównáli. Iako sie nie wstydzicie / gdy iuż barwe śmiertelna y kościelna / to iest / siwizny y ostatniey kośfulce ceche na sobie nosicie ? wiecey sie macie ku światu / niżli ku śmierci. Szkarádna rzecz iest / iako ktoś nápisal / stary żołnierz : ale iescze skárádśa / stary wśeteczni / stary puánicá. A onoby w ten czas nálepśzym rzemieślnikiem starości być miał / iako Cicero nápisal. Rzemieślo bowiem y zabawki starości sa Enoty / ktore ácz w każdym wieku / ale w starości namietśe owoce y pożytki przynosá / nie tylko dla tego / iż nigdy nie odchodzą / ale też y w sercu wśawieczna rostkóś rodu / z uczciwego żywota / spraw / y z postępów dawnych przypominania / co Pindarus zowie mánka y piástunká starości. Przeto gwoli uczciwości swey / odbieście tych márných rostkóży / á strzeżcie sie z młodymi towarzysztwá / ábo z siebie dobry przykład dawacie /



cie/ wiedząc że ono dobrze napisano: Stary wielką przykładność powinni młodszym: młodszy zaś wielką wziętość starzym. Bo siwizna sama przez sie jest wzięta/ iako w Przypowieściach napisano: ale iako tamże przydanie należona na dworze Cnoty. Pamiętam w młodeści swej biesiady ludzi starych / y w latach zaśłych / storzy acz sie sami przed sie napijali zechamşy sie / wşakże młodzi z nimi w rząd nie zasiadali do pelnych ; ale skoro po obiedzie zaraz wstawali / y albo przed nimi stali / albo na dworze kamieniami ciękali / albo z łuku strzelali / albo na koniach sie ćwiczyli. Co czasom dzisiejszym wşytko wstało / y wşytko sie pomieszało / y wşytko sie zrownało / godność / cnota / stateczność starych iako y młodych iednaka: a wziętość nie może być przeciwko rownym / ale tylko przeciwko przedniejszym y godniejszym. y jest wielka starych cnota / mając nie rowne lata / mieć zarowne obyczaje: starymi będąc / wiezdż postępi młodych / a co grunt jest tey rzeczy / mając siwe włosy / nie ziednać sobie od młodych wziętości. Státku tedy trzeba starym / a z młodymi sie nie pospolitować / chcą aby ich wziętość była była / a młodzi aby sie od nich nie pśowali / ale raczej przykład do cnoty od nich bráli ; inaczey y stary zginie / y młodego zawiędzie.

Wştyd młodym starb znamienity /  
Starym statek przyzwoity.

ROZ-

## R O Z D Z I A L XX.

*Vkrzywdzonemu lepiey záwſe pomagać, niż temu  
ktory krzywdę uczynił.*

**N**Je dobrze czynia/ ktorzy záwſe wiecey zá tym / kto  
ty krzywdę uczynił/ niżli ktorému uczyniono/ pom  
gaia: bo tym wietſze beſpieczeńſtwo ná złoſć y zuchwał  
ſtwo roſcie. Nigdy v nas tákie iednání nie bywało/ á  
by ten co policzek dał / wziął też policzek od vbitego.  
Kiedy ſie kto ták ſpráwiedliwey y zgodney z prá  
wem Bożym ſpráwiedliwoſci vpomina/ wnet wſyſcy  
wołáia: Boże vchoway. Ale czemu / Boże vcho  
way? Boby to/ mówia/ wielka przyiaćielá náſzego zel  
żywoſć była. Albo to zelżywoſć / co tobie uczynia? á  
co ty drugiemu/ to nie zelżywoſć? Jednáki wyſtepek/  
niechayby był iednáka wina karány/ iáko iedná cnota/  
ma być iednáka nagroda vczczona / á zwłaſzczá między  
rownymi: Rownoſć bowiem ieſt ſpráwiedliwoſć.  
Przetoż y w náſzey mowie: Porównáli ſie/ mówiny /  
gdy ſie ſobie ludźie vſpráwiedliwia. Tá rownoſć záſie  
záchowána być nie mo że/ gdy tego winny cierpieć nie  
chce/ co drugiemu uczynił; gdyż on w prawo z nim ro  
wne/ ináczey przywrocony być nie mo że. Jáko bo  
wiem ſobie równi nie byli/ nie dawſzy ſobie policzko w:  
táki záſie rownoſć iednáka nie mo że być / iedno dawſzy  
ſobie iednákie policzki. Toż ſie w inſzych rzeczách dzieje/  
iáko o Wybićie z dziecżąwy y máietnieſci/ że w nádzieci  
nieroz



nierownego iednania / waży sie ludzie ludzi wybiić /  
wiedząc że nigdy do tego nie przychodzi aby równość  
zachowana była: W czym sie wielki gwałt sprawie-  
dliwości dzieje / y śmiałość sie mnoży / gdy porównania  
nie pozwalają wtrzywdzonym. Co innego nie jest /  
iedno sprawiedliwości nie pozwalając / ktora także nie in-  
nego nie jest / iedno równość. Ale mówią: że inşe pra-  
wo ma być / inşe iednanie. Prawda: ale przecie tym ro-  
wności iednanie tracić nie ma. Bo prawo Boże samo  
wyczy: że oko za oko / zab za zab / ić. być ma: Prawo po-  
spolite nad równość / albo nad ścunet rowney rzeczy /  
gdzie równość być nie może / wtrzywdzonemu winy  
przyczynia / hamując od trzymad nie tak równością / ias-  
to przykładem do równości: Jż kiedy kto komu co we-  
źmie albo spąsie / alisci skode nagrodzić y trzy grzywny  
winy położyć skazuie. Kto tedy pełoy miłuje / y zus-  
chwálstwa gani / temu ná iednaniu ile być może do ro-  
wności dopinać przystoi / ani sie wkrążować przychilo-  
nieyßym trzymade czyniacemu niżli wtrzywdzonemu.  
Bo to y przeciwko rozumowi jest / y przeciwko powin-  
ności dobrego człowieka: gdyż przystoynieyßa y pobo-  
żnieyßa rzecz jest sprawiedliwości / niżli niesprawiedli-  
wości pomagać. Jakoż y to godno wielkiego peganie-  
nia / że zawße ná powolnym y dobrym człowiecze / kiedy  
ma ze złym y z wpernym sprać / chce wiecey wytár-  
gować wpernemu / iakoby nie wiecey potrzeba stárć sie  
aby ná wpernym co wytárge wali powolnemu / a nie

na powolnym wpornemu: tákże też y o stronie wiecey  
dzierżec wkrzywzonego / co dobremu człowieku przy-  
stoi na iednaniu / á niżlitego / który krzywde uczynił:  
bo to zgoła háńbá dobrego człowieka/ y škoda Rzeczy  
pospolitey/ y wymá sprawiedliwości s. Miałbym tu co  
wiecey/ ále teraz zámilcze.

## R O Z D Z I A L XXI.

*Jáko Pánowie slugom roskázowác, á iako słudzy  
Pánom sluzyc m.ia.*

**W** Jele sie dzieie nierządu y kłopotow około slug/ czę-  
ścią że słudzy nie umieia sluzyc / częścią że Páno-  
wie slugom nie umieia dobrze roskázowác / áni przy-  
stojnie ich chowác. A to sie naprzód z tey przyczyny  
dzieie/ iż ktore pány naturá stworzyła do posłuszeństwa  
á nie do roskázowania / ci nie moga umieć slugom ro-  
skázowác: roskázowanie bowiem ma być uznawáne /  
nie po wsiách áni po pácholkách / áni po wrodzie ábo  
swey woley: ále / po rozumie: kterego komu naturá  
wiecey udzieliła niżli inšym / ma podlešym roskázow-  
wác; komu mniej niżli inšym/ ma słuchác. Ták medršy  
Baemistrzowie glupšemu pospolštwu roskázuiá: ták  
Hetman żołnierzom: ták Pánowie poddánym/ Mežo-  
wie žonom/ Ludzie bestiom. A gdzieby ktory z tych po-  
dleyšych / w rozum medršym roskázował: tábym iuž  
žle bylo/ y nierządne roskázowanie/ ták iáko y posłuszeń-  
stwo. Tož y miedzy Pánem y sluga musi byc/ áby pan  
wiešy.



wietſzy rozumiał/ niż ſługą. Bo gdzieby inaczey było /  
 tamby nierządne y roſkázowanie y poſłuſzeńſtwo być  
 musiało: y wnetby ſie zopáczyło/ żeby według Saló-  
 mona Krolá / ſługá mądry musiałby głupiemu Pánu  
 roſkázować/ á z tego niedoſtátku rozumu toby pecho-  
 dziło / iákoż y pochodzi/ że iedne żony/ drugie ſludzy /  
 trzecie przyiaciele/ czwarte Pánie duſſi rządza. Pánu  
 tedy potrzebá wietſzego rozumu záwždy mieć niżli ſlu-  
 dze/ áby powagá / wczciwość pániſka y práwo przyro-  
 dzone/záchowane w całe było: z ktorego práwa y przyro-  
 dek iednym ludziom nád drugimi roſcie. Bo rozum ma  
 przodkować. Nie chwał tedy tu wiela Pánów/ ktorzy  
 zwykli mówić: że tak dobrzy iákom ſam/ y rowne ſobie  
 ſługi chowam. Já tym chedożey ie częſem noſi niż ſámego  
 ſiebie: bárwy odmienne / od polſkárłacia/ ediedwa-  
 biu: z Pánem rowno do ſtołu/ do miſy/ w kárty/ w ko-  
 ſtki: do pełney/ do wozá/ do łeni; á wpiwſzy ſie/ Pánu  
 nálaie / częſem y zá teſ z nim idzie/ mówiac/ że tak do-  
 bry iáko y ty. A toż tobie Pánie/ tak dobrego ſluge cho-  
 wam iákom y ſam. Względem wrodzenia pozwalam /  
 że ſa tak dobrzy: y z tey miáry nie ſie niewblíża żadnemu;  
 á względem tego / żeſ ty Pánem/ á ſługá ſługá: tedyć  
 wždy w tym różnoſć być muſi y ieſt: y tu iuż z tey miáry  
 równoſć być nie może. A ieſli ſie ieſzcze do rozumu w-  
 teczefſ/ tedy ty mędrſzym iuż być maſ niż ſługá. A ieſli  
 ſługá mędrſzy/ toſ ty iuż głupſzy/ y gorſzy/ y nie tylko ro-  
 wne ſobie ſługi/ ále y lepſze y zacnieyſze nád ſie chowaſ.

Każdo tedy panem sie zwać każdy ma/ a sługa sługa.  
 Bo iesliś iest Panem prawdziwym/ wprzywileiowa-  
 nym rozumem dobrym od natury/ to iuż oni tobie ro-  
 wni być nie mają/ y iuż tu Pan z sługa równać sie nie  
 może: bo Pan sługom roztązuie/ nie sługą Pánu: Słu-  
 dzy Pánom sie klaniaia/ nie Pánowie sługom: y wśe-  
 dzie pan przed sługami przodkuie domá/ w gościnie/ ná-  
 wożie/ w stole: iáko to y ztąd baczyć snadnie/ iż Pan  
 chowaiac sługę Szlachćicá/ nie zdeymuie przed nim cza-  
 pki/ ani mu inśzych wczćiwosci przyiacielskich wyrza-  
 dza/ póki mu służy; ále skoro od niego odstanie/ ták iuż  
 przed nim czapkę zdeymuie/ iáko przecie to sobie ro-  
 wnemu/ y poczćiwosc mu wyrządza. Nie idzie to tedy  
 zá tym/ áby sługá miał być we wśytkim Pánu rowny/  
 że mu w Szlachectwie rowny. Bo iáko nie rzecześ/  
 gdy sie iedno włosmi czarnemi ná głowie do siebie lu-  
 dzi dwoie trąsia/ iesli inśe członki y twarzy inákże má-  
 ia/ że to tákuchnych dwoie ludzi: ták też nie możeś rzec/  
 żeby sługá dlatego był rowny Pánu/ że sie Szlache-  
 ctwem do niego trąfit/ iesli Pan wietśy stan ná den ma/  
 wietśy rozum/ wietśy perzadek/ wietśy dostátek/ y  
 wietśa Kondicya/ dla ktorey ow sługá/ a ten Pánem.  
 A ták Szlachectwo wstepować ma posluśenstwu. Ná-  
 to bowiem do Pána przystawa/ áby mu służył y poslu-  
 sen był roztazaniu iego. A iesliż służyć y posluśen być  
 ma/ toć sie iuż na ten czas ślachectwem sczyćć nie może  
 żaden/ y iuż to ná strone do czasu wstąpić musi/ ile w  
 służbie;



slużbie; wyjawyby pan wyciskał co nieprzyystoynego na sludze/ aboby sie z nim obchodził nie przyystoynie/ to iuż tam Szlachectwo ma mieysce/ y tym sie każdy cnotliwy sluga zaszycić y pánu zasztawic Szlachectwem może.

Drugiey przyczyny iest nieporządek miedzy pánem á sluga/ w rozkázowaniu páńskim/ á w posłóku ábo w posłuszeństwie sluzebnym/ gdy pánowie slugom rozkazuia nieporządnie. Jako na przyklad: Rzecz Pan: Idź tam który/ áli sie wszyscy porwa/ á żaden nie idzie/ bo nie wie żaden komu Pan isć rozkazał. Dobrze Cyrus/ iáko Xenophon napisał/ kiedy ktoremu sludze miał co rozkazać/ imieniem mu własnym rozkazował. Mądre to złe posłuszeństwo bywa y ztąd/ kiedy Pánowie/ ábo złe rozkazuia/ ábo rozkazać sami/ ábo też wyrozumieć nie umieia/ co sluga z glupstwa uczyni/ ábo temu dosyć uczynić nie może/ co mu rozkazano/ choć sie o to pilnie stara. Tu iuż pánu/ ábo samemu na sie oglądać sie/ ábo slugę prostać a táf uczynić trzeba/ iáko konie/woły/ psy/ niedźwiedzie uczynimy; nie żaraz sie na nie miecac/ skero na n co nie kłmyśli uczynia/ nie fukiem też áni pułkiem takim/ áby sluga wszystko myśli Pánika za iednym słowem złe wyrozumianym/ poiać y dosyć uczynić miał. Nie wieleś uczynił/ gdys táf rozkazał: czasem bowiem z drugiego slugi ledwie duśa nie wyskoczy za złym twoim y fukliwym rozkazaniem: Ale co? łagodnie/ pięknie/ bacznie/ wyrozumianie rozkazać/ á nauczyć/ y iesli potrzeba

głaszać/y folgować/raz y drugi powiedzieć mu trzebá. A niechay też nikt o ludziách nie rozumie/ áby trudniejszy do wyćwiczenia byli niż niedźwiedzie/ábo skąpy/ ábo stoniowie/ kiedyby ich też táka folga/ y cierpliwoscia/ y znośeniem ich obyczajów wychowano. A gdzieby też ináczey być nie mogło/ wiec w ten czas pomnieć ná one przypowieść iednego Woiewody Káwskiego: Kazał Pan/ musiał sam; co sie często trafia: y tym sie nieobraszczać/ y onego odprawiały/ o inšego sie starać.

Náde wszystko tedy trzebá cel w domu mieć/ ná który y studzy/ y pánowie wstáwicznie pátrzać máia. A iest dawno postanowiony/ miedzy każdym pánem y slugą/ y ná ten Cel wszystko sie świat zgodził: áby slugá odstawały od Pána/ tym sie mogł chwalić/ y tak mówić: Dalibogem dobrze y cnotliwie Pánu służył. Pan tákże áby mówił: Że mi ten slugá dobrze y cnotliwie służył. A to iest cel y formá służenia pewna y wterowana/ cnotliwie służyć. Według tey formy y studze służyć potrzeba/ y Pánu studze płacić/ y iednego ná drugiego przekładać. A iest to rzecz Pánom y slugom bázko pożyteczna: y ná to sie z obu stron wszyscy oglądać pilnie máia. Wprawdziec náydusia sie studzy tácy/ co máia do státek wietšy/ ochodoštwá wietše/ koniá lepszego/ ná czym też Pánu wiele pod czas należy/ y słušna/ áby ná takowe też było baczenie. Lecz iesli sie też lepiey wpiia/ lepiey wádzi/ márnie wtraca/ Pána nie pilnuie/ z powinnošci Szlacheckiej występuje/ Pána šácuie/ á przecie przodo



przodkować chce przed innymi; a náyduia sie y tácy  
co ledwie raz w tydzień pánu sie wtaża/ iákoż tu baczes  
nie być ma ná taką służbę? A wiec tu rzecześ żeś cno  
tliwie służył/ á Pan zły żeć służby nienágrodził? Wicc  
sie tu gniewać będzieś / żeć Pan suchych dni / bárwy /  
stołu dostátiecznego nie dał? Bá poráchuy sie iedno/  
sam wyzrzyś coć zostánie: wyzrzyż iż y to naydzieś / że sie  
y z tey kopy ktora bierześ spowiadać musiś / bo ia źle  
bierześ/ kiedy źle służyś. Pámietać ná to ma każdy / że  
to iest naywietże práwo spráwiedliwosci: Kto nie  
spelná zrobiná co sie zmowi / áby też nie spelná zapłaty  
brał. Alci postanowiwşy z Pánem/ dobrze y cnotliwie  
służyć / á nie tego nie czyniac / przed sie swego chca  
spelná/ ieszcze ktemu przydatk w sie nápiara. Ták tedy  
trzebá slugom służyć/ iáko sie iednáia / y ná te Kondy  
cyá záwże pámietac/ ktora sie obowiazáli pánu swemu/  
żemáia pilnie/ wiernie/ y cnotliwie służyć. A te słowá/  
nie iedno przed Pánem stać ( od kad przysłanie y odstá  
nie przodkowie náşy názwali) nie iedno Páná promó  
dzić/ przed Pánem iáchac / ále też y wierności y życzli  
wości/ y posłuszeństwa/ y cnoty/ y skremneści / y trze  
żwości y rzécliwości potrzebá. Byżás ták nie słyżeli  
od Pánów/ iáko wiec Tarnowski zwykł był o swoich  
Dworzanách mawiac kiedy rzedem okolo niego stáne  
li wstawşy od stołu: Tym pánom iedno zá to pláce co  
zemna iadáia.

Gdy tedy slugá wstáwicznie ná swoy obowiazek pá  
trzy/

trzy/ aby cnotliwie / y dobrze służył / tedy y Pan na to  
 naywiecey respekt mieć / y temu na swym dworze przodo  
 kować dopuścić ma: tak bowiem iuż pánowie szesli  
 wi beda / y rostkázowanie / y posluſzeństwo porządne  
 będzie / y słudzy cnotliwi y szesliwi. Pánowie w słu  
 gách kochać sie beda / iáko w zdrowiu swym / y tak ie cho  
 wać beda iáko sami siebie. Pámietáiac co Pisino swie  
 temowi: Jesli maś dobrego sluge / także go choway /  
 iáko dusze swoje / gdyż go tak wiele potrzebuiesz iáko  
 siebie samego / ábowiem dobrzy słudzy w pracách pány  
 zastępuia / y z trudności wychodźć pánom pomagáia.  
 Zli zaś y swowolni / iesze wiecey pracy / y błedy / y  
 trudności im przyczyniáia / kterych gromády y erſaki  
 żadnego pána nie uczynia szesliwym. Im bowiem  
 kto takich slug ma wiecey / tym przykrości / kłopotu /  
 y nakładow / y kieratow musi wiecey vżyć: á kterzy za  
 dnego baczenia na páńskie niedostátki / y niewczásy nie  
 máia / záwsze do vpadku y do vtrat pánom pomagáia y  
 ich dobr iáko nieprzyiacielskich nie śánuiac / nie pánom  
 ále sobie słužia / y nie pánom ále sobie folguia / co sie z tey  
 miáry dzieie / że dobrze y cnotliwie służyć nie vmieia /  
 czego dziśieyszych czásow v paniat bárzo wiele. A bo  
 day nie byle. Ale podobno głupim y śalonym pánom /  
 takich slug siła potrzeba chowác / żeby ich na każdy  
 dzień nie słuczano dla ich wśeteczności y sweywoley /  
 ktora záwždy broia / ále mądremu z przyrodzenia y stá  
 tecznemu Pánu / lepiey máto dobrych / niżli siła złych cho  
 wác /



wać/bo dobrych záwsze nie wielka liczba/ zlych zásie y  
glupich pełen świat. Ale mądrym pánom / y cnotli-  
wym slugom/ o tym dosyć.

## R O Z D Z I A L XXII.

*Lákomy y samemu sobie y Rzeczypospolitey škodliwy,  
á zátym y nikczemny, y v ludzi wzgárdzony.*

**Z**A onych przodków nášych swietych nie bylo w Pol-  
sce pieniedzy ani zlotá/ á byly lata złote. Nie niosł  
żsoba lákomstwa on wiel stárodawny : teraz opáł  
wszystko idzie. Dosyć v ludzi pieniedzy/ dosyć zlotá ; do-  
syć nedze/ dosyć vtrapienia/ dosyć wszytkiego złego/ ktore  
wrosło/ y roście z chciwości zlotá y pieniedzy. Albowiem  
Teraz iáko w pieniażách ludzie siáń poczuli/

Cnotá y przystoienstwo do kátá sie tuli.

Záprawde wiele ludzi tá mátániná/ pieniażce mówie/  
tákomamity/ że zápomniawszy wczciwego/ wszytkie my-  
śli swoje w zbieraniu ich per fas atque nefas vtopili.  
Być wždy lákomy czlowiek ten sam fres / wóichym  
gromádzieniu stárbiu przed sie bral/ áby sie dobrze miał /  
mógłby sie iáko kolwiek cierpieć ; ale iż chciwość iest nie  
násycona / y lákomemu by nawiecey máło/ quia auaro  
tam deest quod habet , quám quod non habet : przetoż  
trudno sie lákomy ma tym zdebic/ áby sie dobrze miał.  
Jáko bowiem chciwość iego niema końca/ ani miáry /  
tá y on ku dobremu mieniu nigdy nie przydzie ; gdyż  
nie tego on chce/ áby sie miał dobrze ( co ná vżywaniu

rzeczy nabytych należy) ale wżytka iego o tym myśl / y  
 piecza / aby ku złotu przybywało złota / a tego aby ani  
 sam używał / ani drugiemu używać dopuszczał. Ża czym  
 prawdziwa ono powieść : Auarus nisi cum moritur, ni-  
 hil rectè facit. Łańomy chyba umierając dobrze czyni.  
 Ża żywota on sam sobie dobrze nie uczyni ; gdyż chleba  
 sobie żałuje / niedźnie we wśem życie / nie iako stan iego  
 niesie ; mieżka iako niedźnik w smrodzie / w niedzy / nie  
 śmie ieść ani pić / by mu nie ubyło : zabiega / nie śpi /  
 myśli / skądby miech nąbil / iakoby wżytko pożart. Pali  
 go niecnotliwe łąkomstwo / y wypycha dla lichwy do  
 Żydow / do kupcow / do krámárzow / ktora gdy przy-  
 niośa / nie obróci iey na iakiey pożytek potrzebny ; ale co  
 rychley w skrzyni dwiema zamkami / cztermi kłótkami  
 zamyka / żeby iey ni on sam / ni kto inny nie pożył / chyba  
 ten / ktory od niey druga lichwę przyniesie. Pomnie o  
 iednym niezbożnym łąkomcu / iż gdy miał z skrzynie brać  
 pieniądze na wysłanie ich dla lichwy / nie wprzód do  
 skrzynie otworzył / aż sie kilkakroć niziudno wtkonił /  
 prośac by mu pożyczyla / a obiecuiac iey z nagrodą od-  
 dać. Toć rozumiem czyni każdy łąkomy / gdy pienią-  
 dze wysyła / bądź do Siemian / bądź do kupcow / bądź  
 do Żydow dla niezbedney lichwy / ktorey gdyby mu  
 wracając sie nazad nie przyniosły / pewnieby sie obieśił /  
 o czym przykładow folguiac sławie niektórych / nie przy-  
 wodze. Ciebie pytam łąkomcze / co za pożytek iest mieć  
 skrzynie pieniędzy / do ktorey ci łąkomstwo siegać nie do-  
 puści ?



puścić: bo taka rzecz / nie tyś bogaty / ale skrzynią two-  
 ią / a tyś podobny onemu Tantálusowi / który w piekle v-  
 stawicznie tańcie y pragnie / mając iablek dostatek nąd  
 głowa / y stoł wody przezręczystey przed sobą: skro-  
 bowiem nąchyli sie do wody / wnet wodá vcieka / skro-  
 do iabłoni ręke ściagnie / iabłká sie vmykają. Nie masz  
 nic niedźnierzego nąd chłopá chciwego; ponieważ sam  
 głodem vmierając / ná drugiego zbiera / co po śmierci  
 ieğ ábo káduł opeta / ábo potomstwo ieğ márníe á prá-  
 wie wofámgnienu rozrzuci co on przez wšytek czas  
 żywotá swego łákomie zebrał. A iesliś ty sam siebie zły /  
 y niepożyteczny / komużes dobry? wkaż mi namnięše  
 świadectwo ludzkości y vczynności twoiey / bądź prze-  
 ciwko powinnym twoim / bądź przeciwo oyczyźnie?  
 wkaż cnotliwej iákíey / y godney spráwy iákí postepet?  
 wkaż komus sie kiedy iáko żyw dobrze zachował? ko-  
 mus dobrze vczynił / y kogoś sobie przyiaciela ziednał?  
 Do iednánia miłości y życziwości ludzkiej / drogi pre-  
 tšey nie masz / iáko hoyna reka y sezodra / ábo iáko po-  
 spolicie mowiemy / ktora chleba nie żaluie. Co gdy tak  
 iest / iákoż ty do miłości zachowania y pośánowania  
 ludzkiego przysdż mozeš / gdyž przedzey z krzemienia  
 wodá moze sie wycisnąć / niżli z twoiey kalety ieden pie-  
 niadz ná porátowanie bliźniego / náwet od głodu y ži-  
 mná niedźnie vmierającego? Do tego / Cnote pospolicie  
 iáko mowi Cicero, y w nieprzyiacielu y w nieznáio-  
 mych miłuiemy: ty iáko przyiaźń ludzka / nie mając o-

drobiny cnoty zaciągniesz? Nie ma tam cnoty mieysca /  
gdzie łakomstwo panuje. Odbieżał ten / mowi Horat :  
cnoty y zbroie zarzucił pocztliwości / ktorysie chce przedko  
zbogacieć. M. Sallustius, gdzie chciwość bogactw przy-  
stapi / tam inż każde dobre ćwiczenie / każde rzemieślo  
pocztliwe wstaie / y dowcip wszelki gśnie : Wiara /  
wstyd / slowo / dobroć / wczciwość ginie. Łakomstwo  
sprawiedliwość przedaie : wierności nie chowa / nie nie  
czyni / iedno za dary a za pieniądze : państwa sławę y po-  
żytek gubi / krotko mowiac / nie maś tak sprosney nie-  
cnoty y tak škárádnego uczynku / do ktoregoby chci-  
wość y łakomstwo człowieka nie przywiodło : Stad  
rosterki y trudności wielkie : stad fałsz y trucizny /  
mordy / zdrády nád pány własnemi / wydawania miast  
y zamków w ręce nieprzyjacielskie. Philip Krol Má-  
cedoński / gdy mu spiegiertze powiádali o niedobytym  
zamku / pytał : iesliby tam osiet z skrzynia złotá doleść  
niemogł? dáiac znác / iż pieniądzmi wszystko dostać  
może. M Jugurtá w Rzymie bedac więzieniem / wiało-  
sobie przednieyše pány pieniądzmi / y przeprawiwo-  
wine przez dary / wolno puszczony / ogladáiac sie ná  
Rzym : Miásto prawi przedáyne y zginienia bliskie / ie-  
śli kupca nardzie. Podobna temu powiedział y on Pon-  
tius Samnis, (ktorego Cicero wspomina) Gdzież mie to  
była fortuna ná te czasy zachowała / kiedy Rzymianie  
dary brać poczełi / nie dalbym im był dluzey panowác.  
Pusćiwoby to ná stronę / w Państwie Polskim kto te-



raz nawietż przyczyna tey drogoscí nigdy niestycha-  
 ney iuż przez kilkát lat Łákoni. Ci bowiem niebácznym  
 y nie rozmyslnym v myślem/ chcąc bárzciey y precey miechy  
 y skrzyńie swoje nábić/ zá powodem żydow/ dawno wy-  
 świecenia godnych: dobre pieniądże z Polski wywioz-  
 ły/ miedzi nam/ ktorey v nas dosyć byto/ náwiezli; á te  
 raz spárzywły sie bárzo ná swey miedzi / chcąc swego  
 powetować/ rzeczy przez sie tanie/ y ládą frásłki zbyt-  
 drogo pzedáiac y lichwe niezwyčajná biorac/ pienią-  
 dże bezbożnie zbieráia / do skrzyń niedobrych chowa-  
 iac/ iákoby iuż wiecey ná świat wynieść nie mogły. Tu  
 iuż śnádnie każdy obaczyć możeś w iákim niebespieczeń-  
 stwie iest tá Rzeczposp: gdzie ludzie ná pieniądże chci-  
 wi; v takich áni żoná/ áni dzieci/ áni Wyczyzná / y Bog  
 podobno nie iest tak mily iákó złoto; gdyż łákomy iákó  
 pospolicie mówia: y Páná Boga by pzedał. Ktoś  
 kolwiek iest ktory sie tym nieszczesliwym łákomego zbier-  
 tania pieniędzy báwiś/ obacz sie á pánnietay sie być czło-  
 wiekiem rozumnym do wieczney szczęśliwości swo-  
 ezonym: pomni że bogáctwá(iákó wżeni ludzie swiádo-  
 cza) są ciężarem dobrej duży. Nie możeś Bogu y má-  
 monie to iest/ pieniądzom oraz służyć. Wiedzy to iż v  
 myśł łákomy/ chciwy/ nigdy nienasycony iest perwnym  
 znákiem tego/ że w takim człowiecze / nie dobrego / nie  
 pocziwego/ nie godnego/ nie chwalebneho nie mieśka.  
 Nigdy m zacnych ludzi y serca Pánstkiego áni widział/ á  
 ni słyszał/ áni czytał/ aby sie kiedy zbieraniem pieniędzy

bawieć mieli. Nie widze w tym rzemieśle zacnych Królów/sławnych Książąt/ani Hetmanów y Senatorów godnych: nie widze mężnych / wczonych / pobożnych y cnotliwych ludzi/ ale Żydy omierzłe / Kupce bezbożne/ Prokuratorzy niewstydlive / Krámárze przewrotne/ báby sintrodlive/ iednym słowem rzekę / takóme ludzkie grube/nieczemne/ godności w sobie y dzielności żadney nie mające/ z przyrodzenia do cnoty nie sposobne: które ich rzemiesto przekleće/ nie tylko o śmierć duszną / ale y o cielesną która oni wiecey waga / często przyprawia. O iáko ich wiele Nero/ Syllá / Nártyus / Tyberyus/ ábo Káligulá y Domicyan dla pieniędzy dáli pozabić iáć? iáko wiele w domách/ w drodze/ ná morzu pomordowano? y ty ieszcze nie wykzykáy mając takie lupy przy sobie. Rzeczysz blażen teraz v ludzi kto pieniędzy niema/ każdy go lekce wazy / każdy po nim depce: iam miedzy ludźmi wzięty/ każdy mie czci / każdy mie szanuje. Biedna twoia godność/ biedne poszanowanie. Sluchay co Plato mowi: Bogaty ábo sam iest niesprawiedliwy/ ábo niesprawiedliwego potomek. Ja ciebie Bogatym nigdy nazwać nie moge/ bo v mnie to Pan / to bogaty/ kto przestał ná swoim/ á ty wiecey szukáiąc iáwnie znáć dáiesz iż ci siła ieszcze niedostáie: do tego nie ty pieniądz / ale ony ciebie máia; lecz iż sie ty zá tego masz/ toć musisz y ten tytuł niesprawiedliwego nosić. Powiedzże mi co to zá godność niesprawiedliwym być/ sárbuy ty to swoie rzemiesto iáko raczyś/ chceśli zastawámi / chceśli



rendami/ chceſli Interessa/ dárowiznami/ w pomina-  
kami/ wſzytko to lichwá y niesprawiedliwość. Nád to  
twoie pieniądze ktorymi ſie chlubiſz/ niſac z natury  
ſwey rzecz dobra y zacna/ ále z mniemania y wſtawy  
ludzkiej: ktora gdyby wſtála/ ábo gdyby pieniądze nie  
z ſrebrá ábo złotá wymyſlono/ ále ie z inſzey máterey/  
iáko w Spárcie bylo robić peczeto/ czyniżebyſ ty byl!  
cożbyſ miał? czytay w Kronice naydzieſz to/ iż wiemiór-  
czemiſkoſkami przodkowie náſzy hándlowáli/ kiedy ieſzcze  
pieniedzy żadnych nie było/ te bowiem do Polſki dopie-  
ro zá Krolá Wácláwá z Czech przyniesiono/ á obaczyſ  
że bez twych pieniedzy ſwiat ſtać może y ludzie ná nim.  
Alexander Wielki gdy w woysku iego Stárostowie  
Medſcy nie nágotowáli byli ebrokow/ á zá wine przy-  
nieſli mu wiele pieniedzy/ kazał ie przed konie wyſypać/  
ktorych gdy ieſć niechciały/ kazał Stároſty poſcinać.  
Al Midas y Phiteus máto od głodu nie pozdycháli/  
gdy ten wſzytkie ludzie okolo Kopánia złotá byl zábá-  
wil: á owi głupimi proſbámi v Bogow (iáko w baykách  
czytamy) z iednáł to byl ſobie/ iż czego ſie tylko dotknał/  
wſzytko ſie w złoto obracało. Widziſz godnoſć głu-  
pia. Stádżec ludzie mądrzy bogáctwá zowá máſtkára  
ſzczesliwoſci: iáko bowiem gdy máſtkáre twarzy Kro-  
lewſkiej włożyſ ná ſewcá/ ábo ná żaká/ zda ſie on  
ſwíec ábo żak Krolew; á ſkoro ia z nich złożyſ/ ále  
ſwíec y żak poſtáremur: táł teſz gdy bogátemu odeymieſ  
pieniądze y złożyſ z niego te máſtkáre ktora ſie v głupich

za coś dobrego wdawa/wnet J. Mśc świec postárez  
 mu/to iest sprośny niżemny człowiek. Nakoniec coć  
 to za godność co za pośńanowanie może przynieść/co  
 złodziey wkrasć/ ogień spalić/ wodą wtopić/ nieprzyja-  
 ciel zabrać może? Bogactwa z przyrodzenia swego są  
 nietrwałe/ a bez cnoty ieszcze nie trwalsze. Niebezpieczny  
 mowi Sapho domownik bogactwo bez cnoty. Czego  
 y Euripides potwierdza: Niesprawniedliwe prawi/ bo-  
 gactwo do ludzi przyśedşy predko wylata krotko kwi-  
 tnowşy. Coż tu daley rzeczeş: niewiem. To zda mi sie  
 iż prozna praca moia/ gdyż wtopiwşy ty serce two-  
 ie w pieniądżach złosliwych/ y nieperwnych/ wboż-  
 şych cnotliwych za podleyşe poczytaş/ niż siebie same-  
 go. Na coć on tylko wierşył Marcyalişow przytocze:  
 Bracie/tym czym ia iest/ty być nie mozeş;a czymes ty iest  
 każdy z pospoliwa być może. Ty beztwoiey skrzynie pie-  
 niedzy za nic nie stoiş/ninacz sie nie przydaş:ia choć w-  
 bożşy przecie sie z dzielności moiey na cokolwiek przy-  
 godzić moge. Doznaş tego łacnie/ tylko ty pienie-  
 dzy/ a ia wszytkiego co mam odbieżawşy/ wybieżw-  
 obadwá geto na świat: iac wprawdzie pożywieni-  
 sobie obmyślić moge; a ty nieboże co bedzieş czynił? chy-  
 bá snadź żebránina nágosć y głod odpedziş. Aristippus  
 rozbiwş y sie z okreteim ná morzu y wszytko stráciwşy  
 do Rhodu przyptynawşy/ za praca swcia rzeciwa  
 nie tylko sobie odzienie/ żywność/ y godność wielką  
 ludzi ziednał; ale y towárzystwu swemu/ ktorzy si-



z nim byli rozbili/ odzienie sprawiwszy y ná stráwe da-  
 wszy/ do oycyzny odestał. Dla czego czesto był do lu-  
 dzi zwykł te słowa mawiać: Dobrzy rodzicy taką ma-  
 ietność dziatkom swym mają zbierać/ która może z nimi  
 y z wody wypłynąć. Cnota bowiem y náuka iest pra-  
 wdziwa kóter y prawdziwa żywota podporá. Kto-  
 rey áni gwałty / áni nieszczęścia / áni Rzeczyposp: od-  
 miány/ áni przypadki/ áni wojny škodzić mogą. Tak  
 y Stilpon gdy żołnierstwo Antigono we oycyznieiego  
 z gruntu splondrowawszy / wšytko wybráli / spytány  
 od Krolá Antigóná/ iesli mu czego nie wzięto/ obiecu-  
 iac mu to kázac przywrócić. Uic mi/ odpowiedział/ o  
 Krolu nie wzięto/ wšytko swoje mam spełná/ y wšytko  
 swoje záwždy z soba noše/ dáiac znáć iż cnotá/ dowcip/  
 náuka/ nigdy sie vtrácić nie może. Co gdy tak iest/ nie  
 cukray sobie iuż wiecey bogactw y pieniedzy twoich /  
 niecukray zbioru łákomego / niecukray łákomstwa  
 Bogu y ludziom brzydkiego y omierzlego/ które iest ido-  
 lorum seruitus: które y tobie sámemu y Rzeczypospoli-  
 tej wielce škodzi/ któreć nieprzyiaźń/ lekkie vważenie /  
 y wielká wzgárde v ludzi mnoży: które nákoniec od cie-  
 bie predko zbiegáiac / á po twej śmierci/ przez rece po-  
 tomków twoich mární sie w cudze domy przenośac /  
 cnoty wšytkie w ciebie tłumi/ y duše zábiia. Perzuc to  
 sirodliwe rzemieśle dydem sirodliwym; á tego coś  
 zgromádził hoynie vdzielay ná chwałę Bożą / ná po-  
 trzebe Rzeczyposp: y tych którzy iej mogą być pożyte-  
 cni/

Poprawy obyczajów Polskich,  
 czni/ ná powinne niedostateczne/ná ludzi głodne/ná v  
 bogie y sieroty. Takim bowiem śafowaniem dob-  
 twoich/ nie tylko sam sobie sławę/przyiaźń/ y zachowá-  
 nie v ludzi ziednaś; ále y dobru pospolitemu pożytek  
 wielki uczyniś. Jedną sobie przyiacioly ná ziemi y w  
 niebie/ z mamony nieprawości/ á stáray sie sam sobie y  
 dziatkom o te dobrá/ o te stárby/ ktorých fortuna wy-  
 drzeć nie może/ to iest/ o uczciwe y bogoboynę wycho-  
 wanie/ o náukę/ y o cnotę.

## R O Z D Z I A L XXIII.

*Sromoty nie máś, nie wynieść, gdy ná rękę kto  
 wzywa.*

**I** Żali też to nie iest wielkie śalenieśtwo/ gdy kto bedac  
 powabiony ná rękę ledá od kogo/ á choć od sobie ro-  
 wnego/ y o ládá co/ niesie gárdło ná oślátnie niebespie-  
 czenieśtwo/ nie vważywóśy pierwey státecznie przyczyny  
 powabienia y osoby powabiaiącey. Albowiem z ládá  
 przyczyny niebáczny człowiek idzie ná plác/ áby ábo sam  
 gárdło dal/ ábo ie drugiemu wziął. Jest v Grekow  
 przypowieść/ ktora nie káże złota wódká ryb łowić/ dla  
 tego/ iż kóśt silny/ á pożytek z tad máły. Żali tedy či  
 wielkiego kóśtu nie wáża/ to iest/ zdrowia dla niéczes-  
 mnego pożytku / iesli to może być pożytek ná zwan/ zá-  
 bić kogo / gdyż to iest náwietśe szczęście w tey sprawie.  
 A gdy káżdey spráwy mądrego y dobrego człowiek á ma  
 być uczciwa y spráwiedliwa przyczyná/ táżásie ponie-  
 wáż



waż z małych y niſzczemnych przyczyn roſcie/ iako moſe  
być wzięta/ iako ſprawnieſza? Bo że ieden drugie  
mu nie ſpełni/ albo ſie pod piłany wieczor o co zamowia/  
albo że lada ſraſſte/ ieden drugiemu wczyni/ albo przynosi  
wi/ na ręce powabia/ bez żadney przyczyny ſłuſney/  
wielkiey y ſprawnieſzey: a drugi ma zarazem wyſtá-  
kować iako ow káże/ nie wiem co za ſłuſna przyczyna.  
Naprzód tedy przyczyna ma być pilnie wważona/ żeby  
ludzie nie tak przedko ná ſanie niebeſpieczny/ zdrowia  
rzeczy nadroſſey nie ſádzili: takie bowiem powabia-  
nie/ między woſtkiem mieſce ſłuſne máia: gódzie idzie  
o ſlawę dzielnoſci y oſob/ a częſem o ſlawę narodu.  
Ale tu co za ſlawá/ ſaſiáda albo przyiaciela ná hárcu zá-  
bić? A dziwna rzecz/ iako ſie tym ludzie pebláznili: że  
kiedy ledá kto rzecze: Wynidź iakoś dobrej mátki ſyn/ a  
by ſie zemna/ że ſie boia nie wynidź/ by tym złey mátki  
ſynowie nie zoſtáli. O proſtacy: nie o cnote tu wáſzych  
mátek idzie/ z ktorych żadna dla tego cnoty nie ſtráci/ że  
ty nie wynidzieſz/ ani icy też tym nábedzie/ że wynidzieſz.  
R owoſem ty rychley głupim y ſalonym człowiekiem  
zoſtanieſz/ ieſli wynidzieſz/ niżli złey mátki ſynem ieſli  
nie wynidzieſz. A czemużbyſmy ráczey deſperatá tak nie  
mieli odpráwić/ iako Ceſarz Auguſtus Antoniuſá/ kiedy  
go powabił na ręce/ będąc od niego w Egipcie perá-  
żony: Doſyć/ powiáda/ inſzych drog do zginienia nie że  
mieć Antonius. Ale ſie niektorzy ſromoty boia/ ieſliby  
nie wyſli/ gdy ie wyzywáia. Głupich to y niſzczemnych/

ale nie mądrych ani zacnych ludzi sromotą. Ci bowiem  
 takimi blażeńskimi sztukami/nigdy sie nie zaślinali/wie-  
 dzac że to są lekkich ludzi rzeczy. Gdy Annibal powa-  
 biał Fabiusz/ posłał do niego z tym poselstwem: Bie-  
 sie zemna ięśliś dobry Hetman. Ktożemu odpowiedział:  
 A ty ięśliś dobry Hetman przywiedź mnie do tego/żebych  
 sie z toba musiał potykać. Widziacie że ten/ nie tylko za  
 sromotę / ale za sławę swoje poczytał / nie bić sie z nim/  
 iako z desperatem. A tu na tym mieyscu pięknie sie zgodzi-  
 ono dictum Fabij, co Xenophanes powiedział/ gdy sie  
 z niego niektorzy śmiali w łazni/ y boiażni mu y młodość  
 przyczęta/ że z goracey wanny wyskoczył / y łaźiebni-  
 kowi nałaił: Coż/powieda/pánowie/ábom dla oyczy-  
 zny cierpieć miał? Tym tedy sposobem y temi słowy/  
 moglby każdy słuźnie odprawić takie/ ktorzyby za złe  
 mieli/ ięsliby na plac powabiony nie wyszedł/ mówiac:  
 Coż/ ábom sie dla oyczyzny y sławy Rzeczyposp: z nim  
 bić miał? Wiedzić tedy trzeba/ że to wielka sromota/  
 pierzchliwości czyiey gwoli/ desperackie odbieźć swey  
 słateczności/y na śać takniebezpieczny stawić zdrowie  
 swe/ przyczyny wielkiey / ani słaźney do tak wielkiego  
 niebezpieczeństwa nie mając / gdyż nie idzie gra o sławę  
 oyczyzny ani o żadną rzecz wzięcia/ kedy boiaźliwym  
 nikomu być nie przystoi/ ale na rzecz nie przystoyną y nie  
 słuźną/ trzeba być boiaźliwym/tak iako nas swym przy-  
 kładem on Philozoph Aristippus wcy: ábowiem/ gdy  
 mu ieden wśeteczny człowiek wiele złego namowił/ y  
 bić



bić się z nim chciał/odpowiedział mu na to: W te bránki  
z toba dobry mezu nie poyde/gdzie wietřa scromotá wy-  
grać niżli przegrać. Przeswárzyć bowiem łogo/ y w  
hárdości/ ábo w zuchwálstwie przodek przed drugimi  
mieć/ wietře obelżenie zwyciężcy niż zwyciężonemu. A  
Woiwodá Wileński powiádał przykład domowy ten:  
Ferat stáry Dworzánin/ przyiáchał do popisu ná zley  
stápie. Owadowski pisarz polny/ niechciał go piśać:  
wnet Ferat rozgniewány / rzekł: Bii się zemna iákos  
dobrej mátki syn/ ná tym swym Tureckim/ á ia ná tey  
swey stápie / y wyiechał ná plác z łopią. Owadowski  
też do łopiey. Przy czym bedac Pan Woiwodá Wi-  
leński / rzekł do Owadowskiego: Száleieř Owado-  
wski? nie stáley. Powiedział Owadowski: M. Pánie/  
ále mie powabil ná reke Ferat/ y muře się z nim bić. Nie  
stáley oto lepiey / Pan Woiwodá powtorzył. A coř  
mam czynić M. Pánie / rzekł Owadowski. A Pan  
Woiwodá odpowiedział: Piř łorrá ná zley stápie/ á  
nie przeciw się desperatowi. Stad tedy káždy bączny/  
łácno obaczyć może/ że nie záwře/ nie z rázu też wystá-  
řować trzebá/ kiedy kto ná reke z desperáciey wyzywa.  
Ale do rozumu/ do słuřności/ y do przystoyności wcie-  
řać się trzebá/ ář y onego desperácy a ominie / y drogá  
inřa wczinřa bez obrázy obu stron náleřć się może.

## R O Z D Z I A L XXIV.

Czáfem nie sromotá skryć się przed złym y niebá-  
cznym gościem.

**W**Jelka niewola ci ná świat przyniesli / ktorzy sie  
kryć przed złym y niebácznym gościem sromotá iá-  
kas zagrodzili. To bowiem wiele pocziwych ludzi/  
nie tylko o despekty / ále y o gárdło czesto przyprawuie:  
gdyż sie tácy wśteteczni ludzie náyduia / ktorzy wiáchas  
wszy w dom wczciwy / opiwşy sie / zwády y rozruchy  
zaczynáia / á drudzy iáko w ziemi nieprzyiacielskiej do  
piwnic / do łomow / do stodół kłótki tłuka / chcąc sie v lu-  
dzi nalepiey náieść / y nalepiey nápić / y nalepiey łoni  
nákarcić. A ono ludzkość y powinność gościowá / nie  
tego chce / ábys sobie w domu bezpiecznie cudzym po-  
czynal: ále wdzięczności / przyiáźni / wczciwości / checi  
przeciwko Gospodarzowi. Prává bowiem nie iedno  
sa gospodárskie / iáko sie máia przeciwko gościom zá-  
chowác / ále teziáko goście przeciwko gospodarzom: á  
iáka iest sromotá gospodárska gościá wdzięcznie w  
dom nie przyiac / tak tym wielkza gościowá v gospodar-  
zú wdzięcznego nieprzystojna sie zachowa / gdy wdzie-  
cznie co mu dádzá / nie przyjmuię / gdy náiedzie zátru-  
dnionego / gdy mu káże po niewoli pelnić / ábo skápy  
tak iáko swoje / rostkázuie karmić / co záprawde sromotá  
wielka gościowá. Ma tedy gość wiedzieć że ná to po-  
winności ani przywileio w niemáß / żeby kto łogo miał  
podey



podeymować y czestować / y stácyce dáwać / iákieby sie  
komu podobáły. Ale z ludzkości / y z przyiáźni / y szco-  
drobliwości to być ma / y z cnoty / ktora ma być dobro-  
wolna. A tey swobody nam rozum vžyczyl / y práwo  
przyrodzone y powszechne ludzkie / ábyśmy swemi do-  
státki ták šáfowali / y táim ie obráćali / gdzie sie nam po-  
doba / á nie táim gdzie sprošny / wšeteczny / y nie miły  
gość nam poniewoli kaže. W kárczmách wietšá swo-  
bode káczmarze máia niŹli w domách swych vczćwi lu-  
dzie : ábowiem gdy komu táim gospodarz zá pieniádze  
niechce nie przedáć / musí ná tym przestáć. W domách  
swych ludzie vczćwi / chcé dármno dostátki dawáia /  
nie tylko wdzieczności żadney od niebácznych ludzi nie  
odnošá / ále pod czás háńby / zelŹywości / škody / y  
zdrowia niebespieczności. Ale to mniejšá niewola /  
dobremu człowiekowi / swcie poniewoli komu dáwać / ni-  
Źli siedzieć z piánica / z zuchwálcem y z meŹe boyca v ie-  
dnego štolu / ktore Przodkowie nášy zá rzecz šwieta / y  
ná šštal oltarzow bude wali. Mowi oćiec do syná w  
Komedeyey v kteregoš Peety. O synu / ze złymi ludź-  
mi niechce ábys sie miał y ná drodze potyťáć : A my znie-  
mi biešiadý stroić / czty ná nie šprávować / im všlugo-  
wáć / y ich chlopom y šłápom sie wyrzadzáć mamy?  
Mamy mowić / Źesny im rádŹi / iákeŹ BoŹe vchoway  
ináczey : mamy sie ku nim vsmiecháć / y dobra wola iá-  
ka być moŹe vřázáć : ále czás drogi / ná ich sprošnych mo-  
wách y ná obŹárštwie trawić / vštáwicznie sie boiáć / áby  
nas

nas ogárdło y despekt nie przyprąwili: izali to nie iest niewola nád niewola / w takim prąwie mieścić / ábyś  
 siny sie musieli wysługowác lądá komu / dobrá náś  
 że przed tego / ktory tego nie godzien abo nie wdzien  
 czen / rozsypác / dom tym otwierác / od ktorych zdrowie  
 náśże niebespieczeństwo podeymuie? Nie bąrzo daw  
 nych cząsow / przy mnie gość Gospodarzá ząbil śe  
 dziwego / wczonogo y dobrego człowiecá / iedno przeto  
 że sobie winá stąrego / pełniac mu kázal nálać / gdy on  
 młodym do niego wypil. A to byłá nayżále śnieyśa /  
 żeśny wśyscy nie rádzili w dom go puszczác / tylko sam  
 gospodarz puścić go kázal. Drugi gdy wyjeżdżal od  
 iednego sąsiádá / przyiechawszy wczonony y wraczony /  
 wziął mu koniá ná staniu: ktorego gdy sie vpominat  
 wyiáchawszy zą nim / przestrzelil go z luku. Tenci iest  
 pożytek gości złych / ktoremi sie bąwić dobrym ludzicom  
 nie przystoi / y niebespieczno / áni tego zą stomote máia  
 ludzie rozumieć / śtryć sie przed złymi. Albowiem wśy  
 scy dobrzy ludzie / nie im stomoty przyczytác beda / że sie  
 śtryli przed takimi / ále onemu sámemu nieobyczáynemu  
 gościowi / ktorego być niegodnego swey ludzkości / y  
 swego stótu dla iego sprośności / pocziwi ludzie oni o  
 sądzili. Thales ieden z siedmi Medrcow / nie tylko ludzi  
 nie po swey myśli nigdy nie częstowal / ále też kiedy Peri  
 ander ná część go był prośil / niechciál do niego przysć /  
 aż mu pierwoy Reiestr gości poslal / z ktoremi miał sie  
 dzieć: bo wiedział że nieprzystoi mądrym ludziem lądá



z ludźmi zaśiadać / tak w domu y siebie iako y w ludzi:  
y zwał takie ludzkie / miedzy ktore ktoby zaśiesedz chciał/  
trzeba mu bylo pierwey Testament uczynić / y w domu  
rozrzadzić. Stad tedy każdy baczy / że siemoty nie maś /  
strzyć sie spokojney przed złym y niespokojnym gościem.

## R O Z D Z I A L XXV.

*Pánowie poddánym , nie iako niewolnikom ro-  
skázowác maia.*

**N**aturá zwoley Bożey / iedne ludzkie do posłuszeń-  
stwa / drugie do rostkázowania stworzyła: te do po-  
słuszeństwa / ktore rozumem máłym / ábo żadnym opá-  
rzyła: te do rostkázowania / ktorzy w rozumie y w cno-  
cie przodek przed drugimi máia. Z tego przodła vro-  
sły za świeżego świata Królestwa / gdy ludzkie zbiegá-  
iac sie do kupy / dla pożytku y porządku spólnego / obie-  
rali miedzy soba iednego / ktory im rostkázował / máiac  
przed nimi przodek Cnota tylko á Rozumem / ktory  
przodek od Boga / y od przyrodzenia sam iest peśtano-  
wiony. Ale nie Szlachectwem / áni wsiámi / áni pá-  
cholki pewnie : bo ieszcze tych przodków wymyslenych  
nie bylo / wiec nie iedno rostkázowanie iest szesliwe /  
ktore od natury idzie / ále teź y posłuszeństwo. Tak lu-  
dzie Bogu bedac posłuszni / iako tego ktory przodek ma  
naywietży y nadeśkonalszy : tak ciáło duże / tak syno-  
wie cnotliwych redzicow / tak poddáni madyrych prze-  
łożonych / náwet tak konien a drych woźnic / bydła ma-

drych pasterzów słuchając są szczęśliwi. Sprawiedli-  
 wie tedy ci posłuszni być mają / w których jest rozum po-  
 dły. Ale gdy im ci roztążnia / którzy nie od natury  
 zwierzchności nad nimi dostali / ale albo od spadku / albo  
 od dziedzictwa / albo też od pieniędzy: tam niewola / nie-  
 rzad / nieżyczliwość / nieposłuszeństwo y nieprzyjaźń być  
 musi. Zaczyn nieścieśnienie tak roztążniacym / iako y pod-  
 danym idzie : y już taka zwierzchność / która nie jest w  
 przywilejowana od natury / jest niesprawiedliwa. Prze-  
 toż też porządna nigdy nie będzie. Stądże nie słusznie się  
 starzą niektórzy Panowie na nieposłuszeństwo y nieży-  
 czliwość poddanych / jeśli im nie roztążnia z Prawa y  
 z Księstw natury. Abowiem kiedyby cnota y rozu-  
 mem zwierzchności ludzie dostawali / wszystkieby ich  
 sprawy / y postęпки cnotliwe / y rozumne / przeciwko pod-  
 danym były : y jużby krzywdy / niesprawiedliwości /  
 gwałty / niewolenie były : y nie byłyby też nieposłuszeń-  
 stwa albo nieprzyjaźni / ani nieżyczliwości. Przypatrz-  
 my się naprzód Bogu / iako zwierzchnością Boga nad  
 nami. Naprzód nie swego pożytku szuka / ale naszege.  
 Po Bogu przypatrzmy się rodzicom / po rodzicach wrze-  
 dom / wszyscy rz wierzchności swojej / nie swego po-  
 żytku patrząc / ale y tych nad kteremi są położeni.  
 Miedzy Panem dobrotliwym natury własnym / a okru-  
 tnikiem / ta jest różnica / że okrutnik swego pożytku szuka /  
 a Pan własny poddanych swych pożytku : zład po-  
 znać iako też kto poddanym swoim roztążnia. Przedko-  
 wie



wie naszą/ inaczey poddanych nie nazywali/ iedno dzie-  
ćmi/ bo im też tak/ iako oycowie dzieciom rostkazowali/  
życzac sie im też dobrze mieć/ nie tylko tego potrzebowali  
(żkać acz pożytki y roboty nie tak spere z nich bywały /  
bo też onego czasu panowie/ nie chciwościom/ lecz po-  
trzebie żywota tylko dogadzali: ) ale y posłuszeństwa/  
życzliwości / y wprzeymości poddanych przeciwko pa-  
nom: z czego mało nie wietrze pożytki panom rosty niżli  
dzis z podniesienia czyniłow y robot. Dzisieyśzych cza-  
sow tylko sami panowie chcą sie dobrze mieć/ role/ taki/  
plące / które sie im podobają / a drudzy y dzieci podda-  
nym biora: a przecie sie wstarczają na nieżyczliwość  
poddanych. Powiedźcie mi iako im rostkaziecie/ iesli  
po oycowstwu/ nie takby miało być: iesli iako okrutnik/  
tak zawsze być musi / y tak zawsze bywało/ że żadnemu  
okrutnikowi/ nigdy nie byli poddani wierni/ ani życzli-  
wi. Za tychże przodków naszych poczyniono na Sey-  
mach Statuta / aby poddani tak Duchownych iako y  
Swieckich panow nie rabiáli / iedno dzień w tydzień.  
Ktoreby Pan uczynił gwałt poddanej / albo ie o kła-  
twe za swoy czynek przyprawił/ od tego wszystkã wieś  
wystać mogła/ y do innego Pána sie przeprowadzić:  
Żkać sie pokazuje/ że to Rzeczypośp: należy/ abyśmy nie  
iako niewolnikom poddanym rostkazowali/ ale iako  
pomocnikom robot naszych. Bo gdzieby ta wolność  
była/ iako dzis nastala/ nie trzeba by było Statutow o  
tym na Seymach łowac/ wieleby robic mieli w tydzień/

y o co od Páná mieli iśdź precz/ czego y dziś iest wielka  
 potrzebá/ áby Rzeczposp: w to weyrzálá przykłádem  
 ziem inšyich/ w których wśák wiemy co sie dzieie. A ták  
 wiedzac to/ zład idzie prawdziwe y sprawiedliwe ro-  
 stázowanie/ y po czym ie znác/ y co sa zá iego pożytki /  
 trzebá śláchetnym náturom dzierżec sie sprawiedliwe-  
 go / y od Boga/ y od náтуры postanowionego rostáz-  
 wania: Brzydzac sie okrutnictwem iáko nieprzystoy-  
 nym/ y niebezpiecznym/ y niesprawiedliwym: máiac zá  
 to/ że ten iest okrutnikiem / kogo rozum y prawdá/ y  
 sprawy iego przeswiádcza byc okrutnikiem/ to iest/ ktory  
 tylko swego pożytku pilnuie/ á nie poddanych. Potym  
 też y ná niebezpieczeństwo duſe/ ma sie obezrzec/ ktore  
 z surowego rostázowania przychodzi. A wśákże nie  
 mniej ná sprawiedliwość y ná ludzkość / człowiecze  
 Cnoty naprzednieysze / ná tytuł oycowski/ y ná poży-  
 tek / y wcieche tego tytułu: Wśyscy bowiem do kmió-  
 tkow/ ślemy go wżyramy/ ále śmy rzeczy y przyrodzenia  
 iego dáleko odstąpili. Pytał ieden Agásiklesá: Jáko by  
 mógł bezpiecznie miedzy poddanymi swemi rzadzić /  
 żeby sie ich áni bać / áni háydukow dla nich chowác  
 trzebá. Odpowiedział Agasicles: Táć/ powiáda/ ro-  
 stázuy poddanym/ iáko oćiec rostázuie synom. Toż y  
 Pithagoras rozumiał. Toż y Pitacus y Philo, y wśyscy  
 Philosophowie. Godna záiste pámieci tá odpowiedź.  
 Tym bowiem sposobem y Pan bezpieczny od poddanych  
 bedzie/ poddani też páná miłowác/ y wżciwość przy-  
 stoy



stojna / y posłuszeństwo oddawać beda. Żli bowiem tylko pana y prawa bac się mają: ale iesli dobrzy / czemu się też dobrze y takawie z nimi nie obchodzić? Każdy niech się porachuie: Czemu poddani od niego wciekają? czemu tak wiele pustych wioset? Żaż nie dla okrucieństwa / nie dla niewoley? A kiedyby tego nie było / żażby się y Pan nie miał dobrze przy poddanych? poddani bowiem iako pszczoły na Pana robia: a Panowie miłować ich y bronić za to mają: a iesli poddanych nie ssta nie / żładze się Pan mieć dobrze ma? A nadobnie drugi odpowiedział: Że kiedy się poddani moi dobrze mają / ia się też dobrze mam. Do nich bowiem żawże iako do skarbniice swej / bezpiecznie wdąć się moze / kiedy potrzeba iaka przypądnie. Na co day Boże abyśmy pamiętali / a ż innych przykładow dobrze się mieć vczyli.

## R O Z D Z I A Ł   X X V I.

Człowiekowi bącznemu, nie przysloi wtracać się do kądzeley potrzeby, a na osobności żyć, wielka poćiechą.

**W**ielka y známienita rzecz iest być żnacznym człowiekiem / cnota y godnością v ludzi. Abowiem takiego y ludzie nizańia ni miłuią / y w vczeiwości mają / ani takiemu potrzeba niewczasow y vtrat vsta wicznych wiezdz / ktore ci podeymować musza / ktorzy w Cnocy y w godność nie bedac poteżni / tymi ż wierzchnymi wystawami żnáiomości ludzkiej sobie żużają / to

p 3

iest /

iest/ pácholki/ czstami/ stroiámi/ y innemi rzeczámí tym  
 podobnemi. Czym sie żaden godny y cnotliwy człowiek  
 nie zwykł nigdy wystáwiać áni popisować: ale slugi y  
 stroie/ kuchnie y piwnice/ y poiaźdy tákie sobie opátru-  
 ie y obmyśla/ iákich przyrodzenie y stan iego potrzebuie/  
 nie iákich chca po nim ludzkie popsowane obyczáie/ y od  
 rozumu y od przyrodzenia dáleko w blad zámiedzic-  
 ne: Abowiem drugi lata po świecie/ wtoczy sie po  
 spráwách ludzkich/ tu weyźrzy/ táim sie wtraci/ y wśe-  
 dy wśytek być chce/ nie czyni inżemu gwoli/ iedno swey  
 mizerney Ambicyey/ żeby ludzie o nim mówili/ że ludzi  
 iedna/ że grániczy/ że przypiaćciółom służy/ że wśedy mo-  
 że. A ná coż mu to wychodzi? Ná to/ że go iedni ludzie  
 nátretem zowa/ drudzy nie bárzo są wdzięczni z pospo-  
 litowania prac iego y posług/ rozumieiac o nim/ że to  
 nie im gwoli/ ále wiecey swey Ambicyey czyni: á co ludzi  
 obrazi/ y co nienawisći sobie ziedna/ tego nie wspomie-  
 namy. Co wśytko ludzie czynią/ znáíomość sobie ie-  
 dnáiac z chćimostí wielkiey/ ktora ták wielka iest v glu-  
 pich ludzi/ że iednego zástano á on zápala kóściół Dia-  
 ny w Ephezie/ ktory 220. lat wśytká Asia budowála/  
 ktory sie ná mekách sam przyznał/ że to dla tego uczynił/  
 áby znáíomość y pámatkę miał v ludzi. Drugi zá Wy-  
 com nášych pámieci z tákierzé chćimostí/ gdy był Pa-  
 pież y Krol Fráncuski/ ziąchawşy sie do Nicei dla kro-  
 tofile/ ná Wieżę wysoka nádmíastem weşli/ zakradşy  
 sie chćiał obudwu z oney wieże zrzucić/ y ná mekách



przyznał się sam/ dla czego to uczynić chciał. A ono go  
 dność prawdziwą nąyda y domá ludzkie / y wdzie-  
 cznięba będzie niepospolitowana / Która znaczni są w  
 nieznáimych. A Kto mądrym wymysłem rozsadzić będzie  
 chciał te chciwość znáimomości ludzkiey/ obaczy / że nie  
 bez przyczyny on wierzył napisano: Żyw nie znacznie:  
 Ktory wiele ludzi mądrych y zacnych nie iedno po-  
 chwalił/ ále się go też y sami dżierżeli/ bo ma wiele przy-  
 śnátkow/ z Ktorych się bárzo podobać może. Ma wczas/  
 ma pokoy/ ma swobode / żyje sobie gwoi / z siebie są-  
 mego znáimomość máiac/ co iest ná świecie bárzo rzecz  
 potrzebna. Abo wiem dobrze to Seneca napisał: Że  
 s niérc trudna y stroga nad tymi / Ktorzy znáiomie wie-  
 lo n ludzi żyiac/ sobie nieznáiomie vmieráia. Bo pozna-  
 wáiac ludzi/ y myslac o sprawách ludzkich/ o swych my-  
 ślę y sámych siebie poznáwac nie máia nigdy czasu: Bo  
 się już nie godzi iedno z orłaki iáchac / nie n y. iśdż bez  
 pácholkow/ ináczey nie vbrac się/ iedno kęstownie/ nie  
 śiesdż zá stolem bez wystáwnych potraw y winá ná  
 wybor. Izali to nie iest niewola: izali to nie wielkie zá-  
 trudnienie? Woiewode iednego zástałem raz / á on się  
 frásuie że się pácholcy iego do niego nie rychto zchodzili/  
 gdy miał do Krolá iśdż: Ktoremu chcąc frásunek on z  
 głowy wybić/ powiedziałem: Że się Horatius tym chlubi/  
 że szczęśliwośy niż Tullius Senator Rzymiski/ y inśrych  
 ludzi tysiac żywie/ bo sam idzie gdzie się mu podo-  
 ba: pyta / peczemu się y małá/ wolno mu sámemu ná-  
 mule

mule kusym iáchác / by chciał y do Tarentu. Odpowiedział mi ná to:: Żebym y sam tym Horacyuszem rad był / kiedyby iáko. Jest tedy to ciężki ciężar żywota / ludzka tá znáomość / pełny niewczasów y trudności wielkich / ktorey zábiegác ze wszytkiey siły nieprzystoi / gdyż oná sámá roście z cnoty y z godności / by też kto nabárziew przed nią wciekał. A przysłuchaymy sie co mówi Agamemnon v Homerusa o tey zacności.

O szesliwiż to ludzie kterzy z świata zesli

A pracy y kłopotów nigdy nie poniesli:

Choć nie byli ná świecie nigdy znáomemi /

Płáce ia dziś te zacność kłopoty ciężkimi.

Pátrzcież iáko sie ten ná swa znáczność frásnie / y powiáda / że iey bárzo przypłaca. Nie bez przyczyny y on Similis, Hetman Adryana Césárzá gdy sie był z Dworu ná wieś wprosił / y siedm lat w pokościu ná wsi miešťkájąc / umárl / taki napis ná grobie dał sobie wykwáć:

Tu Similis w tym leży marmurowym grebie /

Ktory przez siedmdziesiąt lat liczył wieku sobie:

A nie żył iedno siedm lat : bo żywot w trudności /

Rychley śmierć niżli żywot / bez wshey watpliwości.

A tak iáko wielka y známienita rzecz iest / być znácznym cnota y godnością v wszytkich ludzi / tak nie mnieyśa póciehá żyć ná świecie w pokościu y w osobności / nie wtracáiąc sie dobrowolnie w niewczas y w trudności záwichłáne.



## R O Z D Z I A L   X X V I .

Zbytek, y w zbytku stanu nád stan przenośenie, Koronę Polska wniwecz obraca.

O Byczanie staropolskie iaki były/trudno o nich mówić/  
bo już między ludźmi zaginęły. Nowe iakies nastąpiły/  
nie tylko cudzoziemskie / (mnieyßaby to byle dobre) ale  
pogańskie/Tatarskie/Machometáńskie. Tu co do rzeczy  
należy/ przypomnie. Jelisiny sie zbytanie takomego zbierają  
nia pieniedzy/ a przecie nic nie mamy. Oyczyzney już prą-  
wie do zguby sie nachylaiacey / nie mamy czym ratować/  
oczywiście widzimy. Coż w tym jest? Luxus albo zbytek/  
ktory byś nasporzey nátkal / iako morze wszystko pożrze.  
Począwszy od namnieyßego / wszyscyśmy miernością  
świeta/prostym używaniem ubiorow / y onym staropol-  
skim życiem/wzgárdzili. Pierwey dobre było piwo w do-  
mu/ teraz winem piwnice / nawet już y stáynie wonieia :  
každy chce wino pić : nie tylko wodą / ná ktorey silá ich  
przestawáło/ ale y piwá niezdrówé młodym y zdrowym.  
Pierwey oyczysty ubior boki náße okrywał/ teraziedwa-  
biow/ áksamitow/ złotogłowow. ić. ládá v tego pełno.  
Pierwey proste y rzadkie rydwany/ częstße siódla miásto  
podußeł : teraz bez poßosnych/káret/stroynie obitych kot-  
czych iezdzić niechcemy. z sławney iezdy slácheckiey/sstá-  
li sie wozownicy/podußnicy/z łóßkami y stótkami sie wło-  
czac : zbroyny y iezdny pácholeł zginał / y silá meżka ro-  
stóßami struchlata. Ná trunki rozmaíte zametskie/ y cu-  
dzoziem-

Poprawy obyeczaiow Polskich,

dzoziemskie / ná putniky od wymyslow y liczbe niezwy-  
czayna potraw musi słać / byle sie potázac / á má-  
ności / czci y sławy ludzkiey / ktora zá nie nie stoi / náby-  
wać. A miłosierdzie ku podzwignieniu y obronie Rzecz-  
czypospolitey záginelo. Nledznym kóziarzom / y grubym  
Tátárom / nie mamy sie czym ognąć / tak iz krew y bracia  
náše corok y nie raz w niewola zápedzáia.

Coż rzekie o mieyskich ludziách / Kupcách : rc. Zápraw-  
dey to wielka y nieznosna Rzeczyposp: Błoda / gdy sie kto  
stanem swym nie kontentuiac / onego nieprzestrzega : iuż  
teraz chłopi co od swych pánow pouciefáli / we wšytkim  
mieyskiemu stanowi chca być rowni / miešczanie záś blá-  
checkiemu sie przeciwig. A iáko owi do miásta sie ná prze-  
mysly rozmaíte císa / tak ci názbierawšy grošow / ná  
ziemskie máietności godza. w ktorych tež nie mniefše sie  
zbytki tak w žyćiu iáko y w wbiórách náđ stan swoy zná-  
duia : w czym záprawde ordinácyey y exekuciey potrze-  
ba / iáko by sie miásta / y ich obywátele w rzádzie lepšym  
záchowály. Takže bialeglow y tak w wbiórách y štroiách  
swych przebrály / že kónca vtrátom nie máš. náco by trze-  
ba vřzedu vđzielnego : bo niektorým mežowie nie rádza /  
á one sa zguba mežow swcich. By máž nie miał mieć y Be-  
lagá w kálecie / by mu ná máietnosť / dom / kámenice / ábo  
inšá máietnost kęprzyšlo sie zádlužyc / tedy druga páni to  
przewiedzie / že iesli widziáta v ktorey wielmožney sukni  
nowym křoim / zawicie nowa fozá / opasánie / czapke / lán-  
cuch / inánelle / rc. nowa robota / to iey wšytko mieć. A ie-



Ali maż spráwić nie pozwala / to sie dasa / sapa / chora sie  
 czyni / z meżem do kilkú dni / niedziel / nie mowi: náciáteř  
 iesli iáka nie żadna / dostawšy z bába towarzysztwa / wnet  
 zá iey stárániem / y ná stroie sie zdobedzie. W miástách  
 wielkich / miúiając rádziejekie y kupieckie żony y certy / wy-  
 rzyš y kráwczowa / bednarke / šewcowa / zc. ábo ich certy  
 w sobolách / láncuchách / iedwabnych rozmaitych sukniách  
 w fortugalách / w koronách dziwnie robionych / á nie o  
 iedney sukni ábo láncuřku / ále co świato / co wesele / to o-  
 miáná. Ali už nie tylko te ktorzy sie cnoty zdádza przestrze-  
 gác / y ktorym to przystoi / streiom tákich wymyslnych w-  
 żywáia / ále też y nierządne białegłowy. Niecnotá obloczy  
 sie w šáte cnoty: y stanu podlego białegłowy / przeciwiá  
 sie stanom ślácheckim. Czásu Aristotelesá / iáko czytamy  
 w księgách iego o Rzeczyposp: był osobny wrząd dla po-  
 hánowánia zbytkow sámych białychglow. Záprawde  
 gdzieby teraz był / á przypátrzył sie zbytkom białogłow-  
 skim / iáko korony stroia / vchá przekáláia / láncuchy z siná-  
 cem rozmaitym wymysláia / miałby ná to nie ieden wdziela-  
 ny wrząd / ále tyśiac. Zbytek bowiem we wšyřkich lu-  
 dziách zły / y škodliwy Rzeczyposp: y przezeń wšyscy gi-  
 na: ále w białychglowách iest naygoršy: bo máia bydž  
 mátkámi synow y corek škromnych / potrzebá žeby byly šá-  
 me škromne / áby dziecié ieřce z máteř swych / nie osály zby-  
 tkow w dziecinřtwie / y nie vczřly sie tákich rořkořy. Wiel-  
 ka to škromotá wynosić sie náđ stan swoy / Bog sie tym o-  
 braża / y ś. Páweł opisál stroy białogłowski w liście do



Timotheusz: czego by był zaniechał / gdyby Kościołowi y Rzeczyposp: dla przykładu ábo wzgorszenia / mało na tym należało. Dobry mieściec mucháier Turecki / ezámlet / mucháier czwornitny / sukientá czerwóná / ié. ále iuż od swey woli w miástách / w czym pierwey máia chodzić / nie wie dza. Widzialem w Kráłowie / iż zá iedna mieścztka / iešce wdowa / služebna dziewká bła w áłsámitnym płaszczyku : iesliże ták sluge nosilá / cóte swa pytam dla rozeznánia iáko nosić má? Láidy / od Kleopátry.

Coż zá plastr ná tákowerány przykłádác? Legē sumptuariam, ktora nie nowa iest ná swiecie / postanowić / nie żeby in przedam lud pospolity podać / iákosiny do świadczyli / gdy pretia rerum były postanowione : ále żeby porządnie do exekuciey iure mediante przywiedziona byłá. Tá gdy in suo robore stánie / pohámuie sie ten niezmierny zbytek / karzac tákich poena pecuniaria: ábo wiec pobor ná występnych vchwalić / áby ošácomawšy káždego tákiego vbior / połowice tey summy do skárbu Rzeczyposp: dawáli: á gdyby sie kto vpornie ná táki zbytek sádził / wiec go pieknie ze wšytkieg nákazác zemlec / á wšytko do skárbu ná potrzeby y pożytek Rzeczyposp: obrócić.

Áiáko w vbiorách y stroiách niepotrzebnych / ták w pułmiskách / w liczbie potraw / w trunkách drogich / iáko sa / winá / málmázye / áláfkánty / mušfkátelle / ié. y wšelki zbytek w káždym stánie / miánowicie w mieyskim / ostro pohánowác lege sumptuaria. Uczciwa y pożyteczna Mieszcżaninowi przestać ná stuce miesá wolowey / iárzynie / y potráz

potrawie iedney do korzenia/ zaniechawşy wymysłnych potraw. Szástranu zgoła wşytkim niepotrzebá / bo go używać nie umieia : wiecey go kucharcki z pulmiskow w kuchni zmyia w iednym kwartale / niżgo zá cały rok wy potrzebuie Włoska ziemiá do potraw.

Rzeczysz: ná toć robie/ábym dobrze iadł y pił : bá Bráćcie/ nie ná to cie Bog stworzył/ ábys dobrze iadł y pił / ále żebys mu służył. Dla tego iedz ábys żył/ nie dla tego ży ábys iadł. sine Cerere & Libero friget Venus , nápisal poganin : á obżárstwo y piiánstwo ad omnia vitia profluit. Do tego/ żyj wedle náтуры/bo tá ná mále przestáie: á iáko ia przeláduiesz / bárho ná cie sarká / y škodzi co názyt. Pátrz ná łoniczká świercznego/ten nie wiele pulmiskow miał ná obiad / á iáko głośno spiewa rosy troche skoścowawşy: Wiatrem Stellionowie żywi/ á iáko po lesiech rážno ślaczá : Hetmány Rzymskie nád rzepa / ktora sami przy obożnym ogniu piekli/ zástawano/ á dobrze bywało. Nie potrzebuie náturá twoia wiele pulmiskow/áni zdroowie twoie/bo ex varietate ciború , procedit varietas morborum. Inşá gdyć sie przyiáciel ábo gość w dom tráfi/ moţeş ieden y drugi pulmiskę przyczynić / iesli gość nie bywały w domu twoim : iesli teţi nieprzyczynisz / obrażác sie tym nie ma / gdyż nie z obyczáymi/ ále do obyczáiorw przyşedł. Słybałem od iednego zacnego prátań / iż bezdac poslem do Wegier / ná wesele Gubernatorá ziemié Wegierskiej/ od Krolewiczá J. M. z drugimi dwiema posłami z Polski/ y czeládzi nie máło z soba máiąc/ nie da-



no im v Gubernatorá ieno trzy potrawy. Nieso do roso-  
łu/ kápuste/ á pieczenia: á nie miał sobie tego Gubernator  
zá sromote / gdyż taki tam zwyczaj: oni też iáko goście/  
mieleli/ bo do obyczaiow przyiechali.

Coż nam zá pożytek lex sumptuaria y pohámowanie  
pomienionych zbytkow przyniesie? Nie ieden ále wiele y  
wielkich pożytkow. Naprzod co sie tknie potraw y pu-  
miskow mieyskich/ dwoy pożytek widze: ieden sláhcicoz  
wi/ że czeladz wieyska mieyska polewka nie bedzie sie pso-  
wála/ ktorey gdy teraz sťe sťuie/ iuż go sláhcic ná wsi nie  
wtrzymá. drugi mieścánine wi: gdy bowiem wšyscy ie-  
dnáko beda żyć / nie bedzie czeládz zlá stráwa pánow ob-  
mawiałá/ bo tego lex sumptuaria broni.

Cożás należy do wšytkich zbytkow ogulnie zá ich po-  
wsciagnieniē lege sumptuaria, siłaby sie mogło pożytkow  
przymiesć/ z ktorych dla krotkości kiltá położy. Pierwszy/  
wšytkie rzeczy w drogosc wyniosťe / rychley do swey tá-  
nosci przyda. bo kiedy nie káždy poydzie po kitayke/ ádá-  
mášek/ zc. gránat/ fálendyš/ zc. sebole/ kunie/ zc. winá/ máš-  
mázye/ zc. wšytká sie cená nazad cofnie. Czekáiac kupiec  
sláhcicá/ ábo wielkiego pána/ nie przymiesze ieno co do-  
brego: táni kupi w Norimberku/ táni też przeda w Pol-  
šce/ żeby mu on towar ná syiey nie leżał. y rozum to sam  
połázuie / iž gdy o iáka rzecz mniey ludzie dbáia / y nie-  
wšyscy sie do niey wbiegáia/ tym mnieysza cene miewa.

Drugi/ mieścánie y miástá beda bogátšy / gdy sie nie  
bedzie ciagnął lud pospolity ná kóštowny vbior/ wysinie-





Śláchcie Miłościwemu pánu. Toż się ma rozumiec o białychgłowách każdego stanu. Co gdy będzie / tym samym wszytkie się zbytki zniosą / y sá milie / miásta / wsi dostátiecznie być zostána / á zátym y Rzeczpospolita / ktora się z domow szczególnych / miast / miásteček / wsi y stanow Koronnych spáia / bogátsza / sławniejsza / y postronnemu nieprzyácielowi stráśliwsza będzie.

## R O Z D Z I A L XXVII

Zołnierz Polski Oyczyźnie swej Hárpia y Tyránnem.

Pospolicie wszyscy trzymamy / iż nád pókoj y spokójne ná ziemi tey pomieścić / nie ma ten świat nic miłszego áni pożyteczniejszego: gdyż w pókoju wszytko kwitnie / á czásu wojny wszytko niszcze. w pókoju cnota gore między ludźmi bierze / gdy iest rząd który do niej wie dzie przykłady swemi / náuka / y kárnością : wojná zaś czyni ludzie okrutne / niebożne / niewstydliwe / swawolne / nie miłosierne / zabíiaki / wydzierce / czego wszyscy iáwnie doświadczamy. Nie nowináć w Polsce wojná / przez ktora się ták wiele do Polstey narodow ziednoczyło / y wiele cudownych / iáko niedawnych czásow w Isłancích kilkátroć v Kiesi / pod Połockiem / v wielkich Łuk / v Psów / wá / r. z Mihálá ná ukráinie / z Nálewáyká / w Moskwie y pod Choćimem teraz świeżo z wielką sławą y podziwieniem świata wszytkiego zwycięstw otrzymáło : ále nowiná żołnierz ták okrutny / niebożny / zuchwáły / który

zapomniawszy Bogá/ wiecznego y powinności swoich/  
wdał się na drapieżstwo / łaskomstwo / rozboj / okrucie-  
ństwo. Powinność pierwszą dobrego żołnierza jest prze-  
stawać na własnym żołdzie/ wydzierstwa y drapieży za-  
niechać / á nie wdawać się w żadne sprawy sobie nieprzy-  
stojne/ iáko łupiectwa/ zyski/ łwesciki/ć. bo te służa łá-  
skomstwu/ y nie obyda się bez łtamstwa y oszukania. Do-  
bry żołnierz/ rad prawdę miłuje y szczodrość. Wielki był  
Hetman Fabricius / á nawiecy z tego że pieniądze nie-  
chciał brać od Pirusa Krolá Epirockiego / iáko Plutarch  
piše. Nie rychło tá karácená puści / ktorey złota swáy-  
cá nie przebodzie. Kto się zapátruie ná złoto / przedko w  
potrzebie serce meztke tráci: gdyż támi iálowo cnoty rycer-  
skiey gódzie łaskomstwo pánuie. Druga Nlestwo/ to iest/  
bronić Wyczyzny/ Kościolá/ wiary/ dostoiensstwa Páno-  
skiego/ cáłości Rzeczypospolitey/ nie ogládaiac się ná za-  
dna rzecz/ áni pożytki swoje. Jáište meżá to iest wielkie-  
gó/ choć náwet y Wyczyste dobrá stráci / y reputácyey w  
domowych/ ktorzy się ná rzeczách wielkich nie znáia / ná-  
ruży / y ná iezyki ludzkie wpadnie / nie gó to nie obcho-  
dzi / gdy wieczne w cále. Trzecia że tu inše ominie /  
trwáć státecznie przy Hetmánie swoim/ y w bitwie áż do  
gárdlá zdrowia y cáłości iego bronić. Cnotliwy Żołnierz  
poczyta sobie zá wielkie szczęście / gdy vmrze zá dostoiens-  
stwo Kościolá/ wiary/ Krolá/ Wyczyzny. Nápisal Plato  
że ci ktorzy ná woynách / po dzielách wielkich / y rycer-  
skich vmieráli/ wchodzily w liczbę ludu wieku złotego.



Stad on Żołnierz Staropolski przestając na żołdzie własnym/ powierzchne rzeczy które się ciała tykaia/ lekce wazyl/ bogactwoy gardedził/ o rostkossy niedbał/ gwałt sobie prawie czyniac/ niewkaiat sie aż wczciwości dogodził: dni y lata swoie na tym trawil/ aby całosc y wczciwe Wycyzny/ cześć Boża / ochrona wiary/ dostoiensstwo Pánstie wcale zostawalo. Nád to cnot y obyczajów pieknych pomnozenie bylo. Nakoniec wiedzac iż z bitwy wciekac: brodu w nocy przez rzekę wkradkiem macac/ iest wczciwe stracic / iest zdrayca byc y Subienice godnym / zdrowie na Bańce tozył/ y krew wylewał dla cnoty/ wczciwości / y obrony Wycyzny.

Coż tu rzekę/ czy sa teraz takie obyczaje żołnierskie / iakie przedtym byly? Pánowie Molocy ( nie mowie cnotliwym y Bogá sieboiacym ) czyście zápomnieli powinności dobrych Synów Keronnych y cnotliwych żołnierzy? Żold o ieden raz przepiroşy z domu ledwie wyşedşy / to w w bogie chłopki / własní Odzzychlopscy w ciągnieniu: w obozách y bitwie mało pożyteczni; gdyż niektórzy w nogách swoich wiatrowych / iako w koniu Troiańskim wşytkę wşnosć swoie pokládaią. Naydzie sie drugi Pan żołnierz tak glupi / że w obozie także rospóşirze: bárány ná stáciey wydárte/ ábo prawem wilczym wytárgowane będzie przedawał / iako chłop we wsi ná tárgu. Karano kiedyś żołnierze takie ábo ráczyy rzekę krámárze stógo w Polskim ciągnieniu. Nie zeydzie sie ku pieckie serce do żołnierski; ná niewieściuchá ten żołnierz poşedł/

pośedł/ Ktoemu bogactwá mile. Druddy żoldy swoje /  
w karczmach chowáia: licza wstáwicznie dni y kwártas-  
ły/ wiecey coś pošli ná kupce/ á niź ná żołnierze: pożytki/  
lichwy/ przeżytki/ wtráty/ záwše ráchuia. Nieszkody po-  
padáli niegdy żołnierze Rzymscy ná woynách/ ále skárby  
tám ráczey naydomáli/ y z woien do domow swoich pe-  
ni złotá y srebrá z płonow nieprzyacielskich przywoźi-  
li. Coź dálej? one bezeczne Konfederácie/ ná Krolá/ ná  
Káptaná/ ná Miasztá y kmiotki vbogie/ bywałyś kiedy?  
Czy iest pámiatka iáká tego w Kronikách / áby tak wiele  
iádal żołnierz / żeby wżytek żold swoy ná iednym obies-  
dzie polknał? O Szkotách stárych piśe Sektór Bochus/  
iż gdy iákiego żarłoka miedzy sobá widzieli / Ktory wiele  
iádal/ y piął / kázáli mu raz dobry obiad nágotowác / á  
nákarminwśy y nápoiwśy / wrzece topili onego škódcza  
Kzeczypospolitey / iákó wiec bestye śálon e topimy. By  
przyšlo obżarte te bestye teraz topić/ podobnoby záhámo-  
wały rzekę wielką/ Ktoraby wezbrálá y powodź nowá w-  
czynilá. Coź ma być dla Boga? Służy żołnierz ná woyn-  
nie: idzie ná woynę/ drze / łupi vbogie ludźie / bráćia  
swoie: z woyny sie wraca/ pieniądze bierze / áni wie/ iák  
mu one Táláry z garsci wyleciáły; ledwie przyśly / á iuż  
ich nie máś. Idzie iákó zmyty od Pisárczow skárbowych/  
iż nie ma nic w trzosi; pátrzy gdzieby znówu śábla  
chlebá dostáwác: nie śmie do Tátar áni do Turek / wiec  
sie puści do swoich/ ci v niego są miásto Pogánśkich Sy-  
now/ miásto Tátar/ nádrzymi sie pástwi/ te zábiia/ gwał-



ci/ odziera/ plondruie. Niewybiega sie po Miásteczách  
 y wsiách wstyd od tych dobrych ludzi / wstrzynkách cu-  
 dzych nie Tátarow ále Tálarow Buktáia ; iákby nápu-  
 scit owych Liset Samsonowych / miedzy zbozá Philis-  
 styńskie z pochodniámi. Bá iuż ci Liset drudzy ábo Li-  
 sowie / ále wzdyć nie Philistynskie zbozá ? Dla Bogá  
 krew ci włásna : czlonkie iednego ciátá politowánia go-  
 dne. Nieważna to v Liset / nie ták chytrych iákto okru-  
 tnych y drapieżnych. Wybiora v Mieśczan y kmiotkow  
 vbogich / náwet iuż v Szlachty y Kieży wšytko došczetu  
 splondrowáwšy náostátek spala : skoblá wdomu nie zo-  
 stáwia / otkná / y drzwi / whácie policzywšy po zlotemu od  
 káżdego biora : gdy niemáš co dáć nic nie pomoże / obu-  
 škuia / Pan Ciurá wtkurek v kárabiná pálec wkreći /  
 zpzeciwiłi sie vbogi człowiek bez miłosierdzia mordunie /  
 namniemy sie ná kárnośc / namniemy ná zwierzchnośc / nieo-  
 gleduiac. Nie ludźmi im było być ále wilkami ábo nie-  
 dzwiedziámi / ktorzy ták y ná swoje okrutni. Areopágito-  
 wie w Athenách / chłopie obiešili / ktory wroblom oczy  
 spilká wykalat / obawiaiac sie by nie był Tyránnem w ich  
 Pánstwie gdy dorosćcie : cożby byli tym Tyránńskim teráz  
 zmieyšym nie ludźiom ále dziwom stogim krwie ludzkiej  
 nienásyconym czynili ? Wiec wybrawšy / złupiwšy /  
 sieda do stotu / y zbiorą te ná kostki rzuca / á zaráz ábo  
 Pánami ábo chudzinámi beda. Pánošá ich nie trwátá /  
 wboštwo dłuŹše / y to ich wygánia y zá gránice / bo nie  
 moga iuż wiecey znieść Oczyzny / ktora ich iákto háńbe  
 swoje

swoie obecnością trapi/ iako tã/ z ktorey nieinaczezy iedno  
iako drapieżne Hárpie doścztu wysáli / y wniwecz iã  
prãwie obroćili.

Pánowie żołnierze poprãwćie sie póki czas macie /  
moia ráda. Jesliż nie miłość Wycyzyny/ y dostoiensstwo  
Pánskie/ iesliż nie miłość krowie bráciey wãsyeh/ iesliż nie  
kárność ktorey zá nie nie macie / przynamniey smierć blis-  
ska / y strãśliwy sãd Bogã żywego / w ktorego rece w  
pãść / y godna zá te swoje zbrodnie zapláte odnieść ma-  
cie / niechay was poruży do pokuty / y vlitowania nãd  
strapiónã Wycyznã ? Nãmãtował Appelles Alexándra  
wielkiego / á on w reku piorun trzyma / dáiac znãc że  
predko swiãt wšytek opãnował ; predko potym zniknal/  
iako błyskawicã w oczãch sie rodzi / w oczãch ginie. W  
Alexándrie y nãd ciãlem iego z Philozophow zgrómã-  
dzonych/ ieden miedzy inšyeh powiešćiami rzekł: Wczo-  
rá Alexándér ziemię vcisłat / á dzis go ziemiã. Vcisłacie  
wy okrutnie ziemię Polska mãtke swoje : á iesli sie niewpã-  
mietacie y nieprzestãniecie tych gromãd swoich / drapie-  
stwã/ wydzierstwã/ y okrucienstwã/ predko wãš ziemiã  
pożrze/ y z onemi olbrzymãmi ktorzy niegd y woynę prze-  
ciwko Bogu podnosili w przepãšciãch piekielnych przy-  
cišnie.

Rzeczẽ drugi / trzeba zãslużonego dochodzić / Pra-  
wda: ale przewróć kãrtẽ coć rozum pokãzuie. Nikt zá to  
zapláty nie czeka / gdy sam sobie dobrze czyni / bo to sãmo  
hoyna mu iest zapláta. Kto Wycyzynie swey sluży / sam



sobie służy: bo w niego wszystko dobrze zawisło. Takt  
nie mamować: Płacić mi / iż swego zdrowia/majątności/  
domu/żony/ y dziecięć bronię/samą obroną jest mu zapła-  
ta. Co gdy dobrze Panowie żołnierze rozgryziecie/mam  
za to/ że przeciwko Panu y Ojczyźnie niezwyčajnych/ a  
y Staropolskich żołnierzy / ani słychanych gromad y  
Konfederacy zaniechacie. Pamiętajcie na miastwo/wia-  
ce/ y miłość przeciwko Ojczyźnie przodków swoich/ kto-  
rzy wam to sławne Królestwo zostawili / y tak wiele  
narodów do niego przylaczyli/pobożnością/ y Kycerską  
dzielnością. Nie bądźcie wyrodkami ich/y tych wolności  
których oni miastwem / wiara ku Panom swoim/ y Oj-  
czyźnie miłością nabyli/okrucięstwem waszym nie tra-  
caycie. Zostawcie Kycerskie rzemieślo potomstwu swoim  
mu / aby na was patrząc / wiecznie te Ojczyźne/ matkę  
swoję miła wnięło zatrzymać / od rodzińu do rodzińu/  
szczęście iey y cudość podawać / nał  
od nieprzyjaciół przykładem wasz

## ROZDZIAŁ XXVIII.

*Szlachcicomu Polskiemu kupiectwem się bawić rzecz  
nieprzystoyna.*

**V** Krzywódenie y złupienie Ojczyzny nawiecy stać  
od żołnierza pochodzi / iż Szlachta Kycerska opu-  
ściwszy/ do kupiectwa się y innych zabaw stanowi swe-  
mu nieprzystoynych wdała/ a chłopstwo któremu się o ko-  
ło roli/ziemię robić nie chce/woynę służy. Tak z czasem  
się wśy

sie wŝytko mieni. Przed ląty w Polŝeze rola sie bawieć  
 Lmicea / á kupiectwem mieŝczka rzecz była: Szlachćie  
 zaś rycerskie rzemieŝto / y woyną w reku wŝtawieczna zo-  
 stawiała. Nic to nie było y siedm lat bez przestątku / mroz/  
 zimno / gorąco / głod / y inŝ trudy ćierpiac waleczyć / á to  
 sobie za nawietŝe bogactwá poczynać / Kto sie sławy do-  
 bił. Niesli kiedy pokoy náŝtąpił / nie iuŝ żołnierskich za-  
 baro swoich opuŝczali; ale rozumieiac iákoby iutro  
 wŝiádać / zbroie z koniem pogetowiu mieli: á náđ to w  
 polu záwzdy lud ŝluzebny / iákó ŝkole rycerska mlodym  
 ludzioru trzymáli / z ktorey potym siła ludzi czystych y  
 walecznych wychodziło. Zaczym y Polŝka z ŝwemi prá-  
 wami y z temi wolnoŝćiami wroŝła / y grńnice ŝwoie mie-  
 dzy dwie moria ŝeroko roŝciagnęła. Teraz nieumie ŝyn  
 ŝlachćci keniá osieŝdŝ / lepiey kuŝła / kárt / koŝet / tań-  
 cow / zálotow ŝwádony. Dla czego zginęła zgoła żo-  
 lnierska w Polŝe. Bdzis v nas tylko kupcy / y  
 wŝytká zaba. Jednych okolo roli / v ktorych  
 tami iuŝ nalepŝy. Trz / ktory z toczona mączuga fu-  
 ka ná chłopy v plugá: drugich okolo kupiectwá: v ktorych

*To nawietŝe miŝerŝtwo, kto do Brzegu z woły,*

*A do Gdańŝká wie droge z Zboŝem, y z popioły.*

iákó Satyr Kochánowskięgo ŝpiewa: ielá sie Szlachćta  
 kupczyć wolny / kóni / winem / gorzałkami / pieprzem / rć.  
 ŝledziámi / rybámi / ŝkorámi / woŝkami / loiámi / zboŝem  
 wŝelákim / kurámi / geŝiámi / rć. rozdáiac ie w miáŝte-  
 czkach / y ná wŝiách / ŝwym poddánym / wiec piwá / y go-  
 rzalkiná wŝytnę dáiac / ták iŝ sie vbogi człowiek w mie-

*ŝćiech*



ściech y po wsiach nie może przed nimi pożywić. Co rozumiey nie o tych/ którzy na swoją potrzebe domowa kupia/ y którzy swego wrodzaiu/ y chowania bydła/ konie/ zboża/ y inſze rzeczy przedaia; bo co ieſt z wchowania swego y gospodarſtwa własnego / toć ſie może bez zelżenia ſtanu ſłácheckiego przedać w Polſzcze na Jarmárku/ábo w dzień targowy. Dalci Pan Bog/niech teſz z ciebie drugi ſie żywi / iáko za náſzych Oycow bywało; ále włáſnie o tych/ którzy ábo w domu od poddanych kupuiac / drożey w mieſcie przedaia/ábo na Jarmárku/mieyſcá ſkładne/ y do miáſt Portowych ták w Koronie / iáko extra Regnum, bądź to ſámi ieżdza/bądź ſługi wýſyláia z towárámi / z wolni / z koni / z zbożem / ábo dla przetupſtwa. Nieprzyſtoyna záprawde rzecz ſtanowi ſłácheckiemu / y Rzeczypoſpol: ſzkodliwa dla wielu przyczyn.

Pierwſza iſz ſie tym iſzy ſtan ſłáchecki/ ábo ráczey tráci. Już bowiem káždy táki co ſie tym rzemieſtem para/niema być wiecey rozumian tylko zá kupca. Ariſtotel: mowi lib: 6. Polit: Kupiectwo ieſt potrzebne miáſtu / toć nie ſłáchécicowi/ktoremu y Státutá Koronne tego bronia pod wtráceniem ſłáchectwa / y ſam ie tym ſpoſobem tráci. Wiec y to gdy wyiedzieſz zá gránice/ towáry iákieſzkolwiek wywożac/ wietſzego zysku ſukáiać w obcym Páńſtwie / iuſz cie tárn nie máia zá ſłáchécicá / ále zá kupcá: zład ſtanowi twe<sup>o</sup> zelżywoſć wielka. Dziwna to/ ieſtes iáko on Proteus w rozmaíte ſie figury odmieniáiać/w polſce bezes ſłáchécicem/ w Węgrzech / na Słaſku / w Niemieczech

cech Kupcem; a ono iakoś Bláhcicem w Polſce / tákbyś  
y w Niemcech / y indziej miał zoftawác. Co ſie ináczey  
dzieie / bo gdy zá gránicámi tárgu niedotrzymaſz / ſkóde  
uczyniſz / zwádziſz ſie z kim / ſadza cie iako Kupcá : záś gdy  
przyedzieſz iako Bláhcic / choć ſie co tráſi byle nie gwałto-  
wnego / że ſie ozywafz byc Bláhcicem / máia ná cie wzglád  
iako ná Bláhcicá. Nieprzeciw ſie Niemcom / Hiſpánom /  
Wlochom / Francuzom / Wenetom / ktorzy by nawietſzy  
Pánowie / do Indiey Wſchodnich / y Zachodnich hándluia  
y kupiectwem ſie bawia : Szláhcic Polſki rożny ieſt w  
Bláhectwie od támtych narodow / y práwy / ktore w ſo-  
bie wiele rzeczy táiemnych zámyſkáia / y wolnoſcía / ktorey  
támte narodowie nie máia : á to dla tego / że támcí zá pie-  
niądze Bláhectwá doſtawáia y Pánow ſwoych / w Pol-  
ſce záś Cnota / krowia / y dzielnoſcía Przodkowie  
twoiey Szláhectwá nábywáli / tym ie też ty maſz zá-  
chowác iako ſie w Pierwſzym Rozdziale powiedziáło.

Druga / iż Bláhcta kupiectwem ſie bawiac wielkie ſkó-  
dy ſkárbowi R. J. M. y Rzeczypoſpolitey czyni ; ponie-  
waż zá wolnoſcía Bláhectká / iedniclá ná Komorách Kro-  
lewſkich nieplaca / drudzy pod tymże płaſczykiem wielu  
kupieckich ludzi y ſwoich / y cudzoziemſkich / Wlochow /  
Niemcow / Ormian / Szotow / Żydow / zá podárunkiem  
z towáry wolno od cel wyprowadzáia. Już y drudzy  
Pánowie kupcom ták Koronnym / iako cudzoziemſkim /  
z ta kondicya woły záprzedáia / że ie zá gránice powinni  
przez ſluge ſwego wyſtáwić / y przez Komory celne wol-



no cłá nie placąc przeprowądzić. Nawet też y gołe mem-  
brány z podpisem ręki swoiey dáia. Co iesli dobrze czynia/  
y iesli praw z wolnościami od Krolow Polskich swietey  
pámieci dobrze używáia/ niech sie każdy tknie. Krolowie  
wolności nádałi/ z miłości przeciwko poddányim: á oni  
ná zniśczenie prowontow Páńskich y Rzeczypospolitey/  
ex mera malitia następia.

Trzecia/ iz przy takim kupiectwie dzieia sie krądzieży y  
krzywoprzysiectwá: stawi śláchćie ná pogranicznejey ko-  
morze/ chłopá vbrawszy w śáty pácholiká swego/ czás-  
sem dá mu y swego kopianiáká / delia/ czapke/ y názowie  
go Kiałowskiem/ Woytkowskiem/ Bártkowskiem/ rć. Kupi  
mu kwarte gorzałki / káže przysięc / że ná potrzebe Pána  
swego ten towar prowądzi/ że Páńska powołowczyzná /  
Páńskie woły zimowane / żróbki też własny obory Páń-  
skiey / ábo od poddánych w podátku wzięte / choć tego  
wśytkiego dla zysku nákupit. Takimże sposobem sstaie  
sie ośukanie w cłách wodnych przez przysięgi/ gđzie Szy-  
prowie przynoszą falszywe iuramenta z Grodow/ ktoremi  
kupiectkie zbożá y inne towáry pokrywáia. Ná kupi drugi  
trzydzieści/ piecdzieśiat/ rć. laśtow śledzi we Gdańsku/  
prowądzi ná gore/ przysięże/ że ná własna potrzebe swa/  
á on y pare beczek nie wypotrzubuie. Skąd niezmierna  
śłoda K. J. M. y Rzeczypospol: dzieie sie. Záczym też  
wiele ludzi do piekła idzie: nie oddáiac Bogu co iest Bo-  
żego/ á co Krolowskiego Krolowi. Peccatum non dimit-  
titur, nisi ablatum restituatur. Plác śláchćice ábo ráczey  
kupcze

Kupcze clo / gdy sie kupiectwem bawiś / ábo wiec swych wolności przystoynie zażyway. Rzeczysz wolny śláchćic od wśelátiego clá y mytá. Prawdá / ále ten co ná potrzebe domowa kupuie / y co z swego wrodzáiu zbożá / woły / konie / zc. y wśelátie inſze rzeczy przedáie / y to w Koronie osobliwie: nie ty ktory zysku wietſzego ſukátiać / kupuieſ / prze kupuieſ / wywoziſ / y wygániaſ za gránice / dla czego byś nie tylkó clá pláćic ále y z ſláchectwá miało byś być przymowány. Czytay ſobie Státut Sigisim: 1510. o tych ktorzy transgrediuntur teloneum in verbo : Cúm in eos ſeuerius animaduerti oportet. y drugi tegoż Sigisim: 1540. Omnes Regnicolæ in verbo: Teloneum debitum ſoluere. Si eiufmodi boues, iumenta vel aliæ res ad reuendendum & extra regnum pellendum emptæ fuerint.

Czwarta / iż dla kupiectwá ſláchćá żołnierſkiej zánie- chátá / ná ktorey nie tylkó te ziemſkie oſiádlóſci / ále teſ wſytkie wolności / zdrowie / y cáłóſć Rzeczypoſp: zá- wiſlá. Nieymy tych ktorzy práwo dobrze rozumieia / pi- ſáć wybornie / mowić y rádzić ſubtelnie umieia / wſytkó to ſráſć / gdy nie bedzie pewny żołnierz ná gránicy: Cze- go teraz z wielká ſćoda y ſromota náſza doznawámy / nie mogac ſie chłopſtwu grubemu / ták domowemu / iákó ypoſtronnemu odegnáć. W prawdzieć teraz zá tym go- ſpodárſtwem y kupiectwem zdádza ſie wietſze bogá- ctwá / wiecey złotá y ſrebrá / ſtroyniey chodziemy / hoyniey żyiemy : ále iákó náſ Polſki Poeta nápiſał :

*Coż potym ? kiedy ſiedziem iák ná ledzie,*

*A gránic ná nas ládá kto wiedzic.*



Czego żebyśmy wysć mogli/rola gburom/kupiectwo stan  
 ślachecki specace/ y do grzechow przywodzace/ludziom  
 miejskim ktorym to przystoi puścićwśy / wroćmy sie do  
 swego rzemieśła żołnierskiego: á Bog nam poblogostawi  
 y one Stáropolskie lata przywroć / w ktorych pográni-  
 czne nieprzyiaciele wskromiwśy / ábo penitus znioszśy/ w  
 pokoju wieku złotego y lat złotych żążyemy.

## R O Z D Z I A L   X X I X.

Wywożenie żywności z Polskiej, powietrze, głód,  
 drogość niezwyčajna czyni.

**Z**łoty wiek ábo złote lata iáko nam stárożytni ludzie  
 podáli ná ten czas były/gdy ludzie żyli w doiażni Bo-  
 żey/ w poczciwości y pobożności sie Kocháiacy/ wstyd/  
 trzeźwość/ y mierność miłuiacy / pobożni / kárni / meżni /  
 sprawiedliwi/ á miłością ieden ku drugiemu zápráwieni/  
 kwiťnac w dostátku do rzeczy wśelákich / do przystoynes-  
 go życia / y szczęśliwego ná świecie pomieszkáńia należa-  
 cych: wiec y tákomstwą nie niośł on wiek stárodawny.  
 Stad y teraz ziemiánie / lud vbogi w mieściech y w miá-  
 steczkách/kmiotkowie y poddáni Krolewscy/Duchowni/  
 Szlachetcy/z domow swoich wygládáig/ rychtoli sie do  
 nich náwroć to aureum saculum. Jedni mówią że sie go  
 nigdy nie doczekamy: drudzy twierdzą że iuż czasy przy-  
 chodzą / ktorych sie wstecznym biegiem obrotow niebie-  
 skich wśytkie dobre rzeczy náзад wroćić muśa: drudzy  
 zaś powiádáig iż preczey świat swoy koniec weźmie / niż

ad au-

ad aureum sæculum przydzie ; ponieważ co roś to gorzey /  
 wciści wielkie /niezmierne odzierstwa /lupiestwa /rozbo-  
 stwa / meżoboystwa / trzymoprzysiestwa / gwałty na  
 wszytkie strony / y pręślura gentium , to iest wciśnienie lu-  
 du /głodem y drogoscia (co nacieżsa) niewycząyna /choć  
 za łaska Boża / y ziemia nam wrodzay niepodły z siebie  
 wydaie / y inße rzeczy tu przystoynemu życiu ściągają-  
 cych sie / w Polßce dosyć sie rodzi : á przecie nedze /vtra-  
 pienia / powietrza / głody / drogosc w Koronie Polßkiej  
 iaka cierpiemy / nierozumiem aby byl kto /ktoregoby co z  
 tych nie tknelo. Coż tego za przyczyna ? Pierwsza. Grze-  
 chy nasze y przestępstwo Żałonu Bożego. To puścimy /  
 druga iest potoczna y polityczna : Wyróżenie / y wyga-  
 nianie z Polßki do obcych narodow rzeczy potrzebnych / z  
 ktorzych sie dla niezbednych pieniedzy / y łakomstwa nienas-  
 syconego ogołacamy. Nie nowina głod / powietrze /nie  
 nowina w Polßce y drogosc :ale nowina przez tak wiele  
 lat / po sobie immediate idacych / á im daley tym wietßa y  
 cieżßa drogosc niestychana. Przywiezie słachcic / ábo  
 słachcianka zboże / abo inße rzeczy potrzebne / badz swego  
 własnego wrodzaiu / y chowania ; badz skupione v podda-  
 nych / przypędzili woły /rc. przeda za troie /czwore pienia-  
 dze / á zaś każda rzecz / nawet y one ktora tak drogo prze-  
 dali / tanio chca kupić : na przekupki / y rzemieślniki fuł-  
 iac /nárzekając na drogosc sie skarzac : á tego niechca wie-  
 dzieć iż sami wszytko zdrożyli. Lecz to ießce mnieyßa :  
 drogosc nawietßa ci uczynili / y czynia / ktorzy rzeczy po-



trzebne do żywności / y przystoynego tu ná świecie po-  
 miešťania / wywoża / wyganiáia / wywodza / dla strze-  
 tnego łakomstwa y pieniedzy / ktorych y sámi niepożyia.  
 Niedołupiś sie żadnego Żboża / chlebá / iárzyn polnych / y  
 ogrodnych / miesá y inśych rzeczy stráwnych / náwet iuż y  
 drwá / wośki / łoie / skory do Cudzoziemcow woda pu-  
 szczáia / landem wywoża / á sámi wielki niedostátek bez  
 przyczyny ná wśytkim cierpia. Lásy ná popiśly / burtńi-  
 ce / wańczosy rabia; á sámi iuż po wietśey części y cháłupy  
 czym zbudować y opalić nie máia. Ale puszczam to ná  
 strone: niech sie kto chce obraża / powiem prawdę / chociaż  
 odium parit: iż niť inśy tylko ci Pánowie y Szlachta /  
 ktorzy zbożni rozmaitymi kupcac / v poddánych y łorcem  
 skupuiac / á do Gdańská wywożac / táłże y woly / ło-  
 nie / rć. z Polski wyganiáiac: nie tylko stan swoy bláhe-  
 cki specá y zniwazáia: ále teź drogość y głód poddánym  
 swoim / y obywatelom Koronnym wnośa / y táłżie  
 ogolácia / iż máły nie vrodzay / ktorzy sie często tráfia /  
 wielki głód / y złe powietrze ziemi wśytkiey przywodzi.  
 Czegośiny świeżo doználi / gdy lud wśytek vbożśy chlebá  
 szukał / iedni dáiac iuż co mieli nadrośżego zá troche po-  
 łármu ná ochłode duśe: drudzy puchli iedzac co sie nie  
 godzi: to iest / pokrzymy / debionki / mloto / chleb żoledny /  
 iábleczny / rć. á częścia od głodu / częścia od oney puchli-  
 ny vmieráli. Skąd sie záraz to gwałtowne powietrze  
 morowe / okrutnie srogo po wśytkiey Koronie / wśerz y  
 y wzdłuż / ludzi ciężkimi smierciámi / y z ktorego sie nie lá-  
 dá iáko

Da iáko wybiegamy / wŝczelo. Ták nam złoto / ták bogáctwá zasnákowáły / że dla nich nie tylkó poddánych / ále y zdrowie swoje przedáiemy : chleb tym ktorzy nawiescey okóło niego prácuia / práwie od geby wydzieramy / á nábierawŝy pieniedzy niespráwiedliwie / iedni ná zbytkách trácimy / drudzy lákonomie chowámy / ábo potomstwu y powinnym máietnoŝci ŝkupuiemy. Ták bylá Sodomy hárdóŝć / mowi Prorok : w náŝyceniu chlebá / y wymowániu vbogim / á niedostátecznym reki nieŝciągnánie. Przektectwo vbogiego pospolŝtwá / pomŝŝy do niebá ná nas wola.

Coŝ tu czynić ? iáko temu zábiedzć ? iáko tey nedze Polŝkiey / y drogóŝci porátowác ? Trzebá tu naprzód miłóŝiernego / á pilnego báczenia Ich M. Pánów / y Szláŝchty / ná sámych ŝiebie / poddáne swoje / y wŝytkie obywatelé Koronne / to ieŝt / áby ŝwoich nie nedŝili / y głodem nie zábili / wymoŝác z Korony do Cudzoŝiemców wŝytkie doŝtátki : boć bliŝŝy przećie ŝwoy / niŝ cudzy / zwláŝczá gdy ták / czáŝem y lepŝey zapláci / niŝ Cudzoŝiemiec. Práwdŝiwa rzecz mowie / iŝ tego Roku w Krákwie Pánowie Wołowcy / zá pare wołow dwádŝieŝcia pieć tálarów twárdych bráć niechćieli / w Brzegu dwádŝieŝcia bráć muŝieli. A wieczy ci nie godni kárania ? Saul Hábaonity poddáne y ŝlugi Królestwa Izráelskiego / máiace práwo y przysięgę od Jozuego / iŝ ich gubić nie miano / ále tylkó ná ŝlúŝbie być nieli / wode y drwá do Koŝciolá gotuiac / z niérostropnego náboŝenŝtwá gubić y wćiŝtác rozkázal :



rozkazał: czym sie ták Bog obrazil / że po śmierci iego iuż  
 za Króla Dawida / ná wšytko królestwo pomsta Boża  
 głodu trzyletniego pádła: y nie pierwey Pan Bog gniewu  
 swego zawšciagnal / aż Dawid ná vbląganie Boga /  
 y oddalenie głodu siedm osob mezkich z domu Saulowe-  
 go Gábáonitom ná śmierć wydał. Stráślix y záiste  
 przyklad sprawiedliwosci Bożej / tym wšytkim v kto-  
 rych vćisnienie / krzywde y głod poddáni cierpia. Dla  
 Boga Wielmożni Pánowie / vrodzona śláchto Koron-  
 na / pámietaycie ná lud vbogi pospolity / pámietaycie ná  
 poddáne swoje / nie daycie im tey nedzy cierpieć: Nie vmo-  
 rzaycie ich głodem / vdzielaycie im tego zá ich prace / zá ich  
 pieniądze / co tu Pan Bog / ziemiá / y dla was / y dla nich  
 dáie y rodzi. Bo nie sąc Poganie: nie są ludzie inšego  
 Boga / iáko byli ci Gábáonczytkowie: ále brácia tegoż  
 Polskiego / y Słowiańskiego narodu / Chrześcianom  
 bráciey swoich w Bogu / w Kościelnych / y niebieskich  
 przywileiách rowni: onic nam wšytkiey żywnosci / y bo-  
 gactw pracami swemi nábywáia / przecz że od nas dolegli-  
 wosci / y krzywdy cierpieć máia: przecz ná Cudzoziemce  
 robić: przecz sie chleba tego / ná ktory ciężko robia náieść  
 nie moga: Śmiluycie sie nád nimi / w przod swoich do-  
 státkiem wšelákim w Koronie opátrzywšy / co názyt  
 bedzie / potym y postronnym vdzielaycie / zá tym to násta-  
 pi / iž y Pan Bog wam ná wšytkim hoynie bedzie błogo-  
 sławil y prawdziwemi Oycami / y Pásterzami owieczek  
 swoich poddanych bedziecie.

## R O Z D Z I A L X X X.

*Wdzierać się na godności y na urzędy, nie inšego  
nie ieſt tylko pożytku właſnego ſukać.*

**N**ieſnáczna vſom niektorych rzecz powiem/ rozumie-  
iać że mie nie wſyſcy rádzi ſłucháć ábo czytáć beda;  
ále kiedy prawda/ niech mie każdy iáko chce ſadzi. Nás-  
dzieie te mam że ludzie báczne/ ktorzy przyſtoynoſć/ á ſro-  
mote rozeznáć vmieia/ po ſobie mieć bede. Przednie miey-  
ſcá/ godnoſci/ y urzędy/ Rádziectwá w miáſtách wiet-  
ſzych / y wſelákie inſze przełożeńſtwá ták bárzo ludziom  
ſinákuia/ że ſie ná nie gwałtem/ iedni ciekawoſcią ſwoia/  
y inſemi ſpoſoby nieprzyſtoynemi / drudzy zá pieniádze  
wdzieráia. Kzeczef ? czynia to z miłóſci ku Pánu/ y  
Dobru poſpolitemu? Tátkby miáło być: boć Rády  
Pánſkiey / y wſelákich urzędow ábo godnoſci tá ieſt  
powinnoſć / y ná to ſie przyſiega obowiázuie/ pożytkow  
ſwych zániechawſzy/ Pánſkie y Poſpolite dobro pomna-  
żáć: zdrowiu ſwemu dla Pánſkiego y Rzeczypoſpolitey  
nie ſolgowáć/ á wſytkie ſwoie ſtáránia y pilnoſci ku te-  
mu obracáć / iáko by y Pánu y Rzeczypoſpolitey dobrze  
ſłużyli. Ale teraz po wielkiey czeſci opáł ſie dzieie/ zwlá-  
ſzczá v tych / ktorzy ná godnoſć y urzędy bezdrożnie/ to  
ieſt/ przemylem częſem nie ſwoim/ ſtukámi/ ábo przez po-  
dárki wſtepuia. Ci bowiem iuż nie Pánſkiego/ nie Rze-  
czyppoſp: pożytku y dobrá/ ále ſwego ſukáia/ ſámi ſie bo-

T

gáczac

gąćzac/ á Rzeczposp: vbożac. Widżimy to otworzyscie  
 wšyscy/ że domy wšelákiego stanu pojedynkowe / y lu-  
 dzie ná vrzedách y przelożeństwach iákichkolwiek bedacy/  
 z bogácieli/ á sáma Rzeczpospolita vbożuchna / nie ma sie  
 czym biednym wlozczegam domowym/ nie ma opryżkom/  
 y rozboycem Tátárskun odegnác. Náydzieš tákowych/  
 ktorzy vrzedy wšytkie rádzi by ciełáwością swoia ná sie  
 przyieli: nie dla tego/ áby Pánu y Rzeczyposp: sluzyli/ ále  
 žeby dumie swey y tákomstwu dosyć czynili/ omieškwá-  
 iac sprawiedliwosci/ á Pánu nienawisć iednáiac. Nayo-  
 dzieš y tákich/ ktorzy swoim przykrym ná Pána/ y nierozo-  
 ważnym ku Dobru pospolitemu náleganiem beneficia  
 Rzeczypospolitey y páńskie między sie rozermáli/ z ktorych  
 by sie stan Páński / y potrzeby pospolite opátrować miá-  
 ly. O czym ia wiele niechce mowić / iest bowiem o tym  
 wiele wrzaskow między Bráćia ná dzierzawce dobre  
 Krolewskich: y teź ná dobre pospolitych złe opátrowanie/  
 y vżywánie: á co ciežba/ iž y tácy sie między inšymi náyo-  
 duia / ktorzy nigdy áni Krolowi / áni Rzeczypospolitey  
 sluzyli; Takci kto ná vrząd iáki ábo dostoiénstwo / bez-  
 drożnie wchodzi/ musi swego zysku szukać: vczciwosci  
 zapomniawšy / Pánu škóde y Rzeczypospolitey czynić:  
 musi z pospolstwa/ ábo peddanych/ iesliby siądz kupił v-  
 tráty dochodzić/ áby y swoje odebral y dopiero sie zpáno-  
 był. Nieprzystoynym obyčzáiem nábyta / ábo pienieżna  
 godnośc/ kupiecka iest/ nie Páńska: w košćiele przedtym  
 godnośc táka Simonia zwano/ y bárzo o to łatano / te-



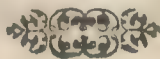
raz za cnotę to sobie poczytaia / nie ogladaiac się na Boga / przyszłość y zbawienie swoje.

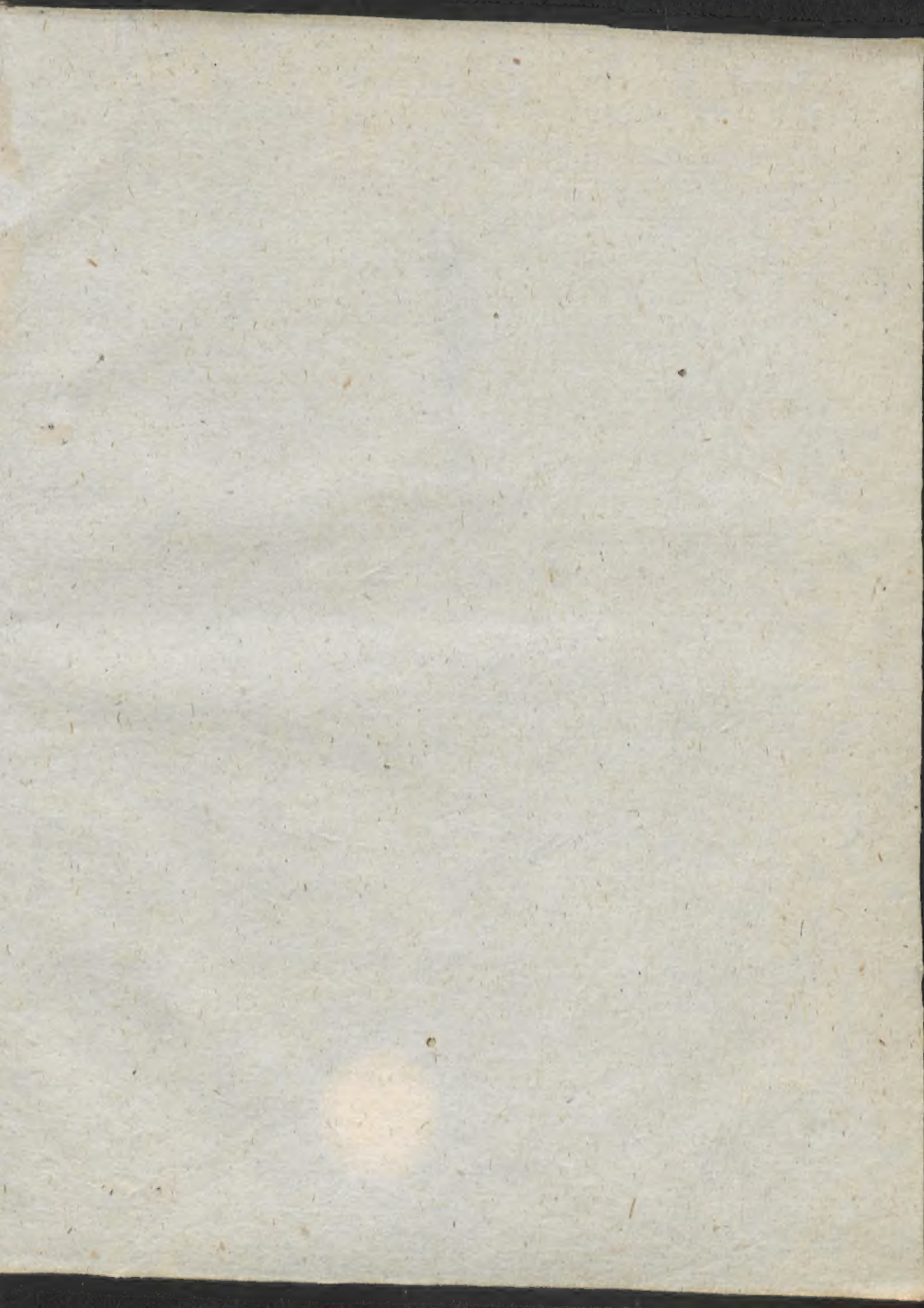
Krotkie na to lekarstwo. Jako nieprzyiaciel sławy swojej / y majątności / każdy Pan y każda Rzeczpospolita ludzi wdzieraiących się na rzędy pilnie się strzedz ma: rądnicy te na rzędy y do rady brać / którzy się zbraniia. Albowiem kto pożytku swego nie szuka / nigdy się na rzędy y godności niewdziera: zaś kto bez wstydu sam się swemi bezdrożnemi sposobami wdziera / nie dla czego innego to czyni / iedno żeby swojej dumie / y swemu łakomstwu wygodził / a ztym nigdy ani Panu / ani Dobru pospolitemu szczerze służyć może. Także y w miasteczkach / miastach widzimy / iaki rząd takowi urzędnicy czynia / którzy nie prostą drogą na rzędy wchodzi. Coż za znak tego kto wieciey Pana y dobro pospolite miluje niż pożytki swojej? Ten / gdy za jego posługa y rada / Państwa majątność y dobro pospolite rośnie / albo gdy w swej klucie do brze stoi: gdy zaś kto sam się pretko pąsoży / y rychło bogacieie / a majątność Państwa / y dobro pospolite ginie y rzecz nie sporo idą / tam już znąć że go miłość do pożytków własnych / wieciey niż do Pańskich / y dobra pospol: przećciaga. Dla czego od urzędow / y godności wszelkich ma być oddalony / y przytównany onemu osłowi / który iako Chabrias in Apologeticis piše / niosąc obraz Boga srebrnej na sobie / a widząc iż ludzie zbiegaiac się częśc mu wyrządzaia / wniowży się w pychę / osłem wieciey być za niego: dła rzecz sobie poczytaic / złożywszy to. noki z o y n a cie  
żareny.

żarem/ żá Bogá chciał być miány. Lecż vstyřawşy po-  
 tym/ á ono co żywo mówi: żeś ty osieł nie Bog/ ále Bo-  
 gá nośiř/ puściwşy ná strone dume/wrócił sie do cięża-  
 ru swego. Cieřko Crimen Ambitus niegdy v Rzymian  
 karano/ y Poetowie zmyřlili iż Sisyphus propter affecta-  
 ti Honoris ambitum, żá karanie w piekle kámién wielki z  
 dołu ku gorze wysokiey toczac dźwiga/ktory mu od wie-  
 rzechu iuż samey gory ná doł wpada / á on sie poń vstáwi-  
 cznie przez odpoczynku wráca / nie mogac go nigdy ná  
 gore záprowádzić. Tego káždy godzien/ ktory swey du-  
 mue y pożytkom dogadzáiác wdżiera sie ná vrzedy/ y go-  
 dnoř / áby ich nigdy nie otrzymał/á vstáwicznie z Sisy-  
 phem ten kámién ku gorze z wielkim swym vtrapieniem  
 toczył/ to ieř / vstáwicznym řię prágnieniem dostapienia  
 czci trapił/ y karanie słuřne odnořil. Demás Philozoph  
 Athencykom Bożka czeřć Alexandrowi wielkiemu stá-  
 nowiacym: Strzeżcie sie/ práwi / byřcie śnadź niebá pil-  
 náiác ziemié nie stráciłi. Co ich w krotce potkáło: bo Ale-  
 xánder tym życzliwořci pochlebstwem wřytke Attyke ná-  
 iáchawşy otrzymał. Ja wam zář wřytkim/ co sie tář  
 bezdrożnie ná vrzedy / y godnořci wdżierácie / mowie:  
 Strzeżcie sie/byřcie řukáiác ziemié/niebá nie stráciłi. Zá-  
 řdemu vrzedow / y godnořci prágniacemu/ záchowác to  
 trzeba co Claudius Poetá do Honoriuřá Cesárzá mowi:

Tu ciuem Patremq; geras: tu consule cunctis

Non tibi; nec tua te moueant, sed publica damna.







str. Wygoniszew w wojew. sandomierskim o 1/4 mil. od Opoczna  
— 83 niedawno zabite kamienice

16096

7735  
—  
8



